POPRAWA

Niektorych obyczáiow Polskich potocznych.

Wszelkiego Stanu y condicyey ludźiom wielce potrzebna.

Przez iednego

SZLACHCICA STAROPOLSKIEGO k woli dobru pospolitemu nápisána, y wydána.

In omnibus moribus nostris, nihil fiat quod cuiusque offendat aspectum, sed quod nostram deceat conditionem. *S. August.*

W KRAKOWIE,

W Drukárni Fránciszká Cezárego/ 1625.

Ná Stárożytny Kleynot zacnego Domu Ich M. Pánow Lipskich.



OBsite polá/ gdźie te Grábie záydą/
Tám áni chwastu/ ni ćiernia nie znaydą:
Ale świetemi zárosły Cnotámi/
Wonnosć podáądzą ták iáko kwiatkámi.
Służćieß Oyczyźnie prácowite Grábie/
Ku iey pożytku/ á sobie ku sławie.

Jáſnie Oświeconemu y Przenawielebnieyſzemu Pánu, Iego Mości Księdzu

ANDRZEIOWI LIPSKIEMV,

Z Łáſki Bożey y Stolice Apoſtolſkiey, BISKVPOWI KVIAWSKIEMV, Kánclerzowi Koronnemu, Pánu y Dobrodzieiowi wielce Miłc^v.

Z*A odmiána, y ześciem ludźi ſtárożytnych, widząc wielką odmiánę obyczáiow dobrych y świętych, w nowe nieſworne, y roſpuſtne, Iáſnie Ośw: Przenawielebn: Mił: Pánie, dobrze tuſzyć Rzeczypoſp: náſzey nie mogę. A nie tylkom ia ſam táki, ále to głos poſpolity: żeſmy Polacy we złey toni.*

Moribus Antiquis ſtat res Romana, viriſque: *mowi Ennius. Co ieśliż ták ieſt, toć y Cicero nieomylnie ná iednym mieyſcu, vważáiąc tę powieść iáko* ex Oraculo *wyrázoną, tuſzył, iż vpadek ſtárych obyczáiow Rzymſkich, miał zá ſobą y Rzeczpoſp: potárgnąć. Oná bowiem ták wielka y ták zacna Rzeczpoſp: zá wzgárdzeniem ſtárych obyczáiow, ku temu końcu przyſzłá, że iey y cień*

práwie nie zostal. Záiſteć y Rzeczpoſp: náſze Polska, ták wielka y ſzerokowładna, Przodkowie náſzy niczym inſzym, tylko obyczáymi ſtáremi, to ieſt, zgoda, wiáry iednośćia, Práwom y Pánom ſwym wiernośćia, y posłuſzeńſtwem, miernośćia, ſpolna miłośćia, ná máłe przeſtawániem, zbytkow ſię chronieniem, y tym podobnymi cnotámi záłożyli, y ták długo świątobliwie zátrzymáli. Náſz záś wiek wźiawſzy Rzeczpoſp: iáko naypięknieyſze málowánie, iedno iuż prze ſtárość nieco zeſzłe, ledwie iákiś iey wizerunk trzyma. Odſtapił bowiem chwálebnych obyczáiow ſtáropolskich, á iał ſię nowych ſzkodliwych, ſwowolnych, tákiż zá wyſtępki ſwoiemi słowy ráczey, nie rzecza Rzeczpoſp: zátrzymawa: nie będzieli naprzod Bogá, ktory wſzytko w dobre obroćić może, y popráwy náſzey z lepſzym rzeczy poſtánowieniem, y do świętych ſię ſtárych obyczáiow wroceniem. Do czego áby ſię poniekad tych opłákánych czáſow, ludźiom drogá podáłá, y pochop vczynił, miedzy inſzemi zabáwámi memi, nápadſzy ná piſmo poważne iednego ſtáropolskiego, vczonego, y dobro Oyczyzny miłuiacego Szláchćicá, z tym napiſem: **Popráwá niektorych obyczáiow Polskich potocznych,** *nie życzac áby máterya molom być, ábo bez pożytku ſprochnieć miáło, świátłośćim ie z Drukárni moiey*

pod

pod zacnym imieniem W M. mego M. Páná, podał, ktory y mnie służebniká swego, y dobrych obyczáiow raczyß być obronca y miłośnikiem. Naydźie tu stary y młody, mężczyzná y białagłowá, Pan y sługá, vbogi y bogáty, Szláchćić y chłopek, Zołnierz y domowy, Mießczánin, kupiec, rzemieślnik, wßelkiego nákoniec powołania, stanu, y kondycyey człowiek, z czego się vćießyć, zbudowáć, czego w sobie popráwić. Naydźie wiele skrytych y sobie w swym stanie pożytecznych rzeczy. Naydźie y to czym nie znácznie ginie, y czym náprawion być może: tylko z dobra wola niech przeczyta, á nie pierwey sadźi, áż do końcá przebieży. Polak po polsku Polakom pisał, co być Polßce zdrowego w tych ćiemnośćiách y zmamieniu obyczáiow widźiał; nie ogleduiac się ná żadna inßa rzecz tylko Oyczyźnie miłey wiernie służac, á obywátelom popráwy życzac; gdyż pieknie Euripides mowi:

—— imperat necessitas
Cunctos amare Patriam.

Záczym áczkolwiekby miał być wdźięcznie od wßytkich przyięty; wßákże rozumiem, iż zwłaßczá złośći ludzkiey ktora káżdemu złemu wrodzona, y tym ktorym dla zepsowánia nátury, prawdá przykra, nie smáczny będźie. Sed quibus videtur non debere nos esse priscæ virtutis, saltem videant Patrum suorum mores, eorum si se filios

esse

esse nolunt, vt cedunt virtute, cedant patrimoniis, desertores virtutis paternæ. *Wáßmość Przenawieleb: Mił: Pánie, ktoryś z przezacney stárożytney familiey Lipskich dla świątobliwych, y chwálebnich obyczáiow stáropolskich y* priuatus optimi Ciuis, *y* publicè integerrimi Senatoris nomen *otrzymał, racz mu być Mił: Pánem y obronca, gdyż się vćieka pod opieke WM.* viri ab aureo æuo, *w ktorym stárożytna religia, stárożytna náuká, stárożytne, y złotego wieku obyczáie. Pokazałeś to WM. iáśnie ná przełożeństwách duchownych rożnych: w posługách życzliwych I. K. M. w drodze Szwedzkiey: w poselstwie do Niezw: Monárchy Máthyaßá Wtorego Cesárzá Krześćiáńskiego, z wielka pochwała wßytkich y podziwieniem w Regenßpurku odpráwionym: w wierności, y życzliwośći Rzeczypoſp: y Naiáśnieyßemu Krolewicowi Władisłáwowi (ktorego Bog niech ßczęśći) w expedycyey Moskiewskiey: ná godnośći Biskupstwá Łuckiego, y Podkánclerstwá Koronnego, ná ktorymeś WM. Práwá, Odpráwe sądow, y prędkiey bez bráku osob, y obrázy stron spráwiedliwośći, według stárych vstaw y obyczáiow, w klubę stára wpráwił. Záczym otrzymałeś WM. snádnie y mieysce przednie* inter Sarmatiæ Proceres, *to iest, Biskupstwo Kuiáwskie, y Kánclerstwo*

Koron-

Koronne. Godna záiste Oyczyzná tá pochwały, iż tákich ludźi ná godnośći podnośi, w ktorych zacność z madrośćia iáko w iednym iárzmie iest sprzeżoná; ponieważ madrość niskiego vrodzenia człowiekowi nieznośny ćieżar: zacność záś bez madrośći, rzecz iákaś nowa y nie przystoyna. Sczęśliwa y z tey miáry, iż z zacnego domu Grábiow ma záwsze ludźie, ktorzy y ná woynie koniá, y w Senáćie stołek ośiádáć: czásu niebespieczeństwá Oyczyzny bronić, á w pokoiu powagi máiestatu Pánow swoich wspieráć moga, y vmieia. Nie moia rzecz Nestorow y Hektorow Polskich z domu Lipskich Elogia *tu przywodźić; gdyż domu tego stárożytnego trocha słow nie polerowánych wysłowić, ábo ná kárte pápieru włozyć, trudno: á WM. moy M. Pan iesteś wszytkich* viuum exemplar. *Abowiem zá piekna rzecz poczytáiac,*

— virtutem extendere factis,

przez poważne spráwy swoie, przeszedszy Ædem Virtutis, *á wszedszy* in Ædem Honoris, *to iest máiac w tey zacney Koronie godność Biskupia y Senatorska, wnośiß w dom swoy świátłość znáczna nieśmiertelney sławy, Kośćiołowi Bożemu, y Rzeczypospolitey wiernem vsługowániem. Jásnie to wszyscy widziemy, y w Senaćie sie násłuchamy, gdźie z vst WM. mego M. P. nic nie*

vsłyſzeć iedno co ieſt przyſtoynego y Rzeczypoſp, zdrowego. Záczym nie wątpliwą da Pan Bog, zey Kośćioł Boży, y tá zacna Koroná zá powodem W. M. przydźie do ſtárożytney ſwey ozdoby y obyczáiow. A ia tym zámykáiąc, iż y zacność domu W. M. ſtárożytnego, y godność ſtanu wyſokiego, y ANTIQVIS MORIBVS apta fides, *y Miłośćiwa łáská W. M. mego Mił: Páná ku mnie służebnikowi ſwemu tę kśiążeczkę pociągnęłá, vniżenie proſzę, rácz ią W. M. moy M. Pan z miłośćiwą łáską zá máluśienką Kolendę przyiąć: á iáko iey ſámey, ták y mnie Miłośćiwym Pánem być y obronca.*

W Krákowie, w dźień Nowego Látá, Roku Páńskiego, 1625.

Jáśnie Oświeconey Przewieleb:
W. M. mego Mił: Páná

Vniżony służebnik

Fránćiſzek Cezáry.

POPRAWEY NIEKTORYCH OBYCZAIOW POLSKICH,

Rozdźiał Pierwszy.

Szláchectwo prawdźiwe nie w wolnośći, ále w cnoćie zależy.

WJele nas ták nieostrożnych záwodzi to Szláchectwo násze / że inszego nic z niego nie szukamy / iedno wolnośći do wielkiey swey woley / ktora Szláchectwu ták iest przećiwna / że żadnym obyczáiem stáć y mieszkáć nie może pospolu z Szláchectwem. Naprzod bowiem Szláchćicem być / nic inszego nie iest / iedno znácznym być: á znácznym Cnotą miedzy pospolitym człowiekiem / męstwem y dzielnośćią. Bo dla tego dictus est Nobilis, że ma bydź nád insze notabilis Virtute: y kto ná on czás / gdy Herby rozdawano y Szláchectwá / był znáczny Cnotą y dzielnośćią miedzy inszemi / temu Szláchectwo dano. A ták / czym dostáli Szláchectwá nászy Przodkowie / tym my ie też potomkowie ich mamy záchowáć. A czym go drudzy ná on czás nie dostáli / kiedy go nászy

Przodkowie dostawáli / to iest / iż byli nikczemni y nieznáczni Cnotą: tymżebyśmy ie też y my słusznie trácić mieli. A ktożkolwiek dzisieyszych czásow Szláchectwem się tylko chlubi / á cnoty y dzielności Przodkow swych nie násláduie / słusznie ma Bogu zá to dziękowáć / że się onych wiekow nie národził / kiedy Szláchectwá rozdawano / boby był pewnie Szláchćicem nie został. Iż tedy iuż wiemy / iż Szláchćic imie ma od zacności / potrzebá y to wiedzieć / co iest właśnie Szláchectwo / ktore nic inszego nie iest / iedno Cnotá á Dzielność Przodkow nászych. Káżdy tedy co się Szláchectwem chlubi / nie swym dobrem ále cudzym / nie swą ále cudzą ozdobą się zdobi y chlubi: ktora / iáko cudza suknia ábo pożyczána rychley nam sromote niż poczćiwość vczyni / ieślibyśmy też sámi włásney ozdoby y poczćiwośći zkąd inąd nie szukáli / ábo práwá lepszego ná Szláchectwo nie mieli iedno cudzą zasługę. Bo Szláchectwo Confirmácyey potrzebuie / nie ták od Krolá / iáko od włásney Cnoty nászey / bez ktorey dziuráwe práwo ná nie mamy: A owszem nie tylko nas nie ozdobi Cnotá y Poczćiwość przodkow nászych / gdy sámi Cnot włásnych mieć nie będziemy: ále nam iescze będzie ku wielkiey zelżywośći / gdy nas niegodnymi przodkow nászych będą názywáć / y ktorych my zacność y zacny narod mážemy y szpećimy. Ták iáko ono Cicero powiedział Sálustiuszowi / gdy go nowym Szláchćicem názywał: Bydź może

może powieda/ że przodkowie moi nie byli znácznymi przed tym: ále teraz odemnie iuż poczną być znácznymi: Od ciebie záśie/ day to że przodkowie twoi pierwey znácznymi byli/ ále teraz iuż poczną bydź nie znácznymi. Przebog co to zá poczćiwość/ złey ßkápie wylądź śie w zacney ſtáyni y w dobrym śie ſtádźie vrodźić? Izali ieſcze wietßey zelżywośći nie ma/ że śie z dobrego ſtádá wylągł/ á nic dobrego nie ieſt? Vbierz ty złą ßkápę w złoty Alzbánt/ w pozłoćiſty rząd/ przećie poſtáremu pſem będźie/ y rodem śie nie ozdobi/ ieśli ſwey włáſney cnoty mieć nie będźie. Tymże ſpoſobem człowieká ſwowolnego y złego/ nie ozdobi Szláchectwo/ áni go lepßym vczyni/ kiedy ſwey włáſney cnoty w ſobie nie ma. Iáko koń dźielny/ tym śię zda ieſcze okazálßy y ozdobnieyßy/ kiedy go w koßtowny rząd vbiorą: ták á nie ináczey piękna ozdobá ieſt cnotliwemu człowieku Szláchectwo y Cnoty przodkowiego. Drogá tedy do Szláchectwá prawdźiwego nie inßa ieſt/ iedno nie rozumieć śię zá práwego Szláchćicá/ ieśliż obyczáymi y nikczemnośćią z poſpolſtwá ieſcze nie wyßedł: to ieſt/ ieśliż nie znáczny miedzy inßemi cnotą y dźielnośćią: gdyż NOBILIS po Láćinie/ po Polſku nic inßego nie ieſt/ iedno SZLACHCIC: á coż tobie po przezwiſku y po Tytule/ kiedy rzeczy nie maß w ſobie? Ták iáko też widzimy/ że drugie Złotnikámi zową/ ktorzy śię narodźili z oycá Złotniká/ rzemieſłá nievmieiąc: ktore przezwiſko ná żadną inßą śie

im rzecz nie przygodzi/ iedno ná wiádomość tego/ że mieli oycá Złotniká: Ták też twoie Szláchectwo nic ći wiecey nie przynosi/ iedno to że ludźie wiedzą/ żeś miał Oycá Szláchćicá/ ále nic wiecey: Co iesćze rychley iest twoia sromota niż ozdoba/iáko y onego Złotniká. Więtsza to iesćze sromotá/ że śie rzemiesłá oycowskiego nie náuczył/ á złotnikiem śie przećie zowie. A ták nie po swey woley/ nie po wygolonym włośie/ nie po krzywych báczmágách/nie po Herbách/áni po przezwisku ná Ski/ ma bydź poznawan prawdźiwy Szláchćic: bo tego ládá chłop dostáć może: ále po Cnoćie/ ktora y Przodkom nászym Szláchectwo dáłá/ y nas tylko sámá może poczynić znácznymi miedzy inszymi/ to iest/ Szlachćicámi. A iáko złośći/ zbytki/ niecnoty naywiecey pospolitemu człowiekowi są przyzwoite: ták niechćieymy tego znimi mieć spolnego/ áni śie w tym znimi złączáć/áni społkowáć: iáko y my nie chcemy im też dopuśćić społkowáć w Szláchectwie z sobą/ żeby wżdy miedzy chłopem/ á Szláchćicem nie iedno tá byłá rożnicá/ że śie ow w piekárniey/ á ten w białey izbie vrodźił: ále że ow zbytkow y niecnoty pełen/ ten cnotę y obyczáie ma Szláchecki e/ co iest gruntem ßláchectwá. Day Boże/ by to ná przestrogę nászym było/ żeby cnotá y dźielność wyżey siadáłá/ á wolność prawdźiwa tám byłá/gdźie nie wolno nic czynić/ coby było przećiwko przystoynośći y práwu Bożemu.

ROZ-

ROZDZIAL II.

Wolność prawdźiwa tám ieſt, gdźie ſwey woley nie máß.

MOże ſie to ná oko pokázáć / że nigdźiey ták wielkiey niewoley nie máß / iáko w tey Rzeczypoſpolitey / gdźie wolno wßytko / choćia ſie wielkiemi wolnośćiámi chełpi. A choć o niewoley w Turcech / w Niemcech y w Czechách powiádáią / ieśli rozumem w te ſpráwe weyrzy kto / naydźie ią tu więtßą dáleko niżli tám: bo tám od iednego niewolą ćierpią (ieśliż ią też ćierpią) á w tey Rzeczyposp: gdźie wßytko wolno / káżdy vboższy ieſt niewolnikiem możnieyßego. Czemu? Temu / że krzywdy / deſpekty / náiázdy od niego odnoßac / ćierpieć muśi / á odiąć ſie mu nie może / y práwo poſpolite vbogiemu nie ſłużу. Niewola záśie coż inßego ieſt / iedno to gdy bez práwá żywiąc / káżdemu wolno czynić co chce / y iednemu nád drugim przewodźić? Ktory Tyran ták wiele ludźi rázem morduie / iáko w wolney Rzeczyp: przez rok zámorduią? Tám mnieyßy / ále tu gorßy Tyránowie. A gdźież ſie ták cżęſte rozboie / náiázdy / gwałty białychgłow / morderſtwá / záſtępy ná drogách / krzywdy / deſpekty / pobieránia máietnośći dźieią / iáko w wolney Rzeczyp: W Czechách podobno tylko w máiętnośćiách niewolą ćierpią / że ie im ßácuią / áby podátki rowno wßyſcy oddawáli: W wolney Rzeczypoſp: w włáſnym zdrowiu /

wiu niewola ćierpia/ w żonách/ w synách/ w sługách. Nád to/ co iest boleśnieyszego: Ktemu máietności własne/ większa niewola ćierpia niżeli tám: Bo tám przećie káżdy swoie trzyma/ zápłáćiwszy z niey tyle/ ile vstáwiono. A tu iáko wiele ludzi co swego nie trzyma: bedac złupieni z máietności swych od sasiad możnieyszych y od ludzi niepobożnych: A ieśli sie vbogi o obrone do prawá pospolitego vćiecze/ ták go podkáć może/ iáko onego drugiego/ ktory gdy sie według Státutu vpominał spráwiedliwości/ powiedziano mu: Ze nie dl[a] was pisza státutow Smerdowie / ále dla Pánow. Wiec gdźie to tákie zniewolenie ludzkie sie dźieie/ gdźie práwu pospolitemu ludzie roskázuia/ nie ludźiom práwo/ tám wolności niemász/ ále swawola/ ktora y człowieká/ do ktorego przystapi/ y káżde Krolestwo/ y káżda Rzeczposp: y kożdy dom/ y káżde towárzystwo predko zgubi y obáli. Bo gdźie práwo ludźi nie hámuie/ nie záwśćiaga/ gdźie káżdemu wolno czynić co chce/ gdźie iednemu drugiego zábieráć/ mordowáć / krzywdźić wolno / tám iuż iest powszechna niewola/ á nie iedno vbogich/ ále też y bogátych: Bo káżdy człowiek y wyższego y niższego ma niżli sam. Wiec co możnieyszemu nád vboższym wolno/ to nád możnieyszym iescze możnieyszemu/ áli tákże y możnieyszy niewolnik/ iáko y ow vbogi/ nie iest tákże iáko y on wolny od mnieyszego w zdrowiu swym / y máietności swey. Przetoż dobrze on Senator Rzymski po-

wie-

wiedział: Wole powiáda/ mieszkáć w tey Rzeczyp: gdzie nikomu nic nie wolno/ niżli w tey gdźie wszytkim wszytko wolno: ábowiem oboie to złe/ y oboie niewola. Záczym/ iesli to prawdá co ten Rzymiánin powiedział/ tedyć w tákiey Rzeczyp: wietsza niewola/ gdźie wszytkim wszytko wolno/ niżli w Turcech/ ábo w Moskwi/ gdźie nikomu nic nie wolno. Co tedy iest niewola/ y gdźie iest/ iuż sie pokazáło.

O wolnośći mowic potrzebá/ ktora tám tylko mieszka/ gdźie swey woley nie mász/ gdźie káżdy w zdrowiu swym y w máietnośći bespieczen iest/ gdźie sobie sa wszyscy rowni/ y ieden nád drugim nie przewodźi/ y ieden drugiego sie nie boi. Táka wolność nic inszego nie rodźi/ iedno rząd á spráwiedliwość/ ták iáko to y sámi baczymy. Bo Wenecyą zá wolne Miásto wszyscy zwykliśmy názywáć/ nie tym/ że tám wolno zábiiáć/ wydźieráć/ gwałty czynić/ ále tym że nie wolno; tákże gdźie iedno poyźrzysz w wolne Miástá ták Włoskie iáko y Niemieckie/ y wolne Krolestwá ná świećie/ wszedźie rząd y spráwiedliwość iest y práwo: Ktore rzeczy Pindarus zowie Siostrámi wolnośći. A zás indźiey tám swey woley nie mász/ áni tákiey rospustky/ iáko tám gdźie iest wolność. Wolność tedy przez posłuszeństwá práwá pospolitego nie może bydź/ y owszem/ iáko ktoś nápisał: Musim bydź niewolnicy práwá pospolitego/ chcemyli bydź wolnymi/ ták iáko też to gdźie indźiey widźiemy. Abowiem bez

práwá

práwá y bez ſpráwiedliwośći/ nie iedno wolność ále
y świát ſtaćby nie mogł/ gdyżby ſie ták prędko ludźie
ſámi vwiedli miedzy ſobą/ y te dáry ſwoie/ ktore nam
Pan Bog obficie dáie / y te pożytki/ ták z źiemie ták z
wody iáko y z powietrza/ nie byłyby nam pożyteczne/
y nicby nam było po nich/ ieſliby ich miedzy nas ſprá-
wiedliwość y práwo nie dźieliło/y ſwego káżdego nie
náznáczáło. Przetoż práwa wolność ieſt tá/ kiedy ty
boiąc ſie práwá y ſpráwiedliwośći / mnie nie śmieſz
zábić/ nie śmieſz pobráć/ nie śmieſz gwałtu y náiázdu
czynić/ á ia też tobie tákże. Zkąd iuż káżdy ma mieyſce
ſwe miedzy námi/ káżdy ſwego vżywa iáko chce/ káżdy
w zdrowiu ſwym/w żonce ſwey/w czeladce ſwey/w
máiętności ſwey / w miedzy/ w domu / w gáiu / w
drodze/ w goſpodźie/w ſądu ieſt wolen y beſpieczen /
nikogo nád ſobą nie máiąc / nikogo ſie nie boiąc / ie-
dno práwá/ ktore Bog ná ſwym mieyſcu poſádźił ná
źiemi/ y chce ábyſmy ie w tákiey vczćiwośći mieli / iá-
ko iego ſámego / bo ieſt wſzytkich Bogow y wſzy-
tkich ludźi Pan/ iáko Pindarus mowi. Wiec iáko
Bogu poſłuſzni będąc/nie mamy ſie zá niewolniki/ále
owſzem dla tego ieſcze wolnieyſzymi / ták iáko ktoś o
tym też mowi: Ze ſłużyć Bogu ieſt krolowáć: Tákże
y kiedy rozumowi ſwemu ieſteſmy poſłuſzni/y iego ſłu-
chamy/ nie ieſteſmy niewolnicy; y owſzem kiedy rozu-
mu nie ſłuchamy/ idąc zá grzechem y żądzámi/ nie tyl-
koſmy ſą niewolnikámi wielkimi / ále y bárzo wſzete-

cznymi.

cznymi: Tak też posłuszeństwo prawá/ nie czyni nas niewolnikámi ále prawdźiwie wolnymi/ y prawdźiwie szczesliwymi. Sámá to tylko nieszczesliwa Polská wolność/ gdźie wolno czynić co sie nie godźi/ wolno Bogá y máiestat iego bluźnić/ pomázáńcá Bożego/ rádę iego/ stan duchowny lżyć y szkálowáć/ wolno dobrá Kośćielne y Rzeczypospolitey plondrowáć/ domy Szláchećkie náieżdżáć/ bez żadnego karánia. Tákowey zbytniey wolnośći/ Bogu y rozumowi sie sprzećiwiáiacey/ po wietszey częśći szeroko drzwi otworzyłá wyległa z gniazdá piekielnego przeszła Konfederácya/ ktora nic inszego nie byłá/ iedno Asylum ludźi boiáźni Bożey y wstydu niemáiacych/ iáśne zwierzchnośći y vrzedu znieważenie/ woyna domowa/ y ná rebellia wytrebowániem/ zgwałceniem praw y máietnośći zniszczeniem. Spełniłá sie madrego y wielkiego Hetmaná Polskiego Janá Zámoyskiego/ Káncierzá Koronnego przestrogá madrze vpátrzona. Abowiem gdy pierwszey Konfederácyey Zołnierskiey/ kiedy byłá in herba, nie skarano/ rzekł głosem ná Seymie: Ja nie bede ták długo żyw/ ale vczuie Oyczyzná/ co niekaránie tey pierwszey Konfœderácyey złego potym národźi. Y nie máß ták miałkiego rozumu/ ktoryby niewidźiał/ iż w Polszcze dla zbytniey wolnośći zbyt nierząd y źle/ á to złe zwierzchu tylko często przyrywáć/ dáremna robotá: wyrwáć trzebá z korzeniem/ iáko ieden zacny człowiek nápisał: Korzen złego/ zbytnia wolność/ ábo

ráczey swawola/ ktorey poki sobie dobrowolnie sámi ná Seymách nie vymiemy/ á żeby wiele rządziło niezábronimy/ áni kárnośći złego/ áni nádziei lepszego nigdy niebedźie/ Plewiarzá obcego vchoway Pánie Boże.

ROZDZIAŁ III.
Philosophia cnoty vczy.

NIe dźiw że Philosophia zá błazeństwo/ Philosophy zá błazny v tych/ ktorym dobrzy ludźie widzą śie błaznowie/ á Cnoty błazeństwá. Krolowa iedná inácżey głupiego Dworzániná nie zwáłá/ iedno dobrym człowiekiem. O duße tcze niebá/ á pełne źiemie / iáko Persius was názywa. Powiedzćie mi naprzod/ wiećieli/ co iest Philosophia? y czego vczy? A ieśli nie wiećie: Czemuż iákobyśćie wiedźieli do błaznow ia odsyłaćie? Wiedzćieß: Ze Philosophia iest táka náuká/ ktora vczy dobrze żyć/ ktora nie tylko cnotliwie / ále y scześliwe ludźi rodźi/ ktora káżdemu człowiekowi powinność iego/ w káżdey spráwie iego / pewny y prawdźiwy cel pokázuie. Ktora nas vczy/ iáko z Bogiem/ iáko z ludźmi mieszkáć mamy: iáko w Mieśćie/ iáko ná Vrzędźie/ iáko szkod/ przygod/ kłopotow/ fráſunkow/ guzow vyśdź/ á iáko roskoszy/ pociechy/ sławy/ zdrowia/ wczásu/ pokoiu záżyć mamy. Ktemu: Ieśliby też przypadek nieszcześćie ná nas rzuciło: iáko śie w nim záchowáć/ áby nam bárzo ćiężkie niebyło / śmierć też aby stráßna nie byłá: O czym wole/ że wam sam Cicero powiáda/ ktory

ták piße: O wodzu żywotá Philosophia/ á cnoty drogo/ á zagládo wystepkow/cożbyśmy bez ćiebie byli? á nie iedno my/ ále ywßytek żywot ludzki? Tys porodźiłá miástá/ tys z przodku tułáiace ludźie do towárzystwá záwołáłá: tyś ie domy/małżeństwy y społecznośćia rozmowy złaczyłá: tyś práwá náláżłá: tyś obyczáiow náuczyłá: do ćiebie vćieczkę mamy/ twego wspomożenia żadamy; tobie sámych śiebie/ iáko przed tym po częśći/ták teraz cale oddawamy. Abowiem pożytecznieyßa rzecz iest dźień ieden tylko według twey náuki żyć/ niżli swowolnie bez ćiebie nieśmiertelnośći dostáć. To ták o tym Cicero mowi. A Seneká choć krotkiemi słowy ále bárzo ważnemi. Obiecuie mi to powiáda Philosophia/ że mie ma podobnym Bogu vczynić. A więc to błażeństwá vczy Philosophia? á więc sie ták potrzebnych ták roskoßnych/ták świetych rzeczy vczyć wstydźićie? Miedzy wámi zrosł/ ná wáßych sie Trybunálech báwił/y wáßemi głupstwy wychowány Quintylian/ á wżdy ták mowi: że kto chce sczęśliwy żywot wieść/ potrzebá mu Philosophowáć. A Plato w kśięgách swoich o Rzeczyp: ták nápisał: Że ináczey świát nie bedźie sczęśliwy iedno ážby Philosophowie/ ábo Krolowáli/ ábo Krolowie Philosophowáli. Ale roku by cáłego ná to ważyć trzebá/ chćiałlibych wam pokázáć wßytkich madrych y vczonych ludźi obwoływánie pożytkow Philosophiey/ y do niey ludźi vpominánia: ktorey poki y wy vczyć sie nie bedźiećie/y w niey sie ćwi-

ćwiczyć y w niey śie obieráć zániedbaćie/ żadnym obyczáiem drogi do ſcześliwego żywotá nie tráficie: ále ták iedno dźień zá dźień iáko miłe bydło żyć bedźiecie/ nie wiedząc gdźie iść/ co czynić/ y czego śie trzymáć/ ták owák śie obracáiąc/ á záwſze w odmećie/ záwſze w frásunku mieſzkáiąc/ rzekę więtſzą/ nic dobrego nigdy nie czyniąc. Bo ktoż co dobrego ſpráwi nic nie vmieiąc? zwłaſczá w wielkich y známienitych rzeczách/ y ſpráwách. Widźimy że y mámki dźiatki powiiáią. Czemu? Aby krzywo nie rosły/ y śćiągáią ie ſukny mocno. Tymże ſpoſobem/ ieſli my też vmyſłu nászego śćiągáć y powiiáć śie Philoſophiey nie damy/ wyrośćiem ná iákieś dźiw dźiki/ nie ná człowieká. Philoſophia vczy według rozumu żyć: á według rozumu żyć/ nic inſzego nie ieſt/ iedno według Bogá żyć/ iáko Plutarchus piſze: Ani to ieſt prawdá/ co ludźie mowią áby rozum błądźił/ ále głupſtwo błądźi: bo prawdźiwy rozum dźiwna á wyſoka rzecz ieſt/ ktory ludźiom miáſto Márſzałká dał Pan Bog/ áby ie rządźił y ſpráwowáł. Z ktorego wiele ludźi Bogá poználi y wolą Bożą. A czemuż tedy do ludźi ták bárzo w ohydę przyſzłá Philoſophia/ ktora ták potrzebnych rzeczy vczy? Naprzod do ludźi złych á głupich w ohydę przyſzłá/ ále nie do dobrych/ áni do vczonych. Poſpolity gmin záwżdy widźiał Philoſophy być od ſwych obyczáiow rożne/ przeto śie imi záwſze brzydźił; ták iáko y dźiś Swiát złośliwy dobrymi śie ludźmi brzydźi. Ktemu że też miedzy Philoſophy bywáli (iá-

ko w

ko w káżdey sierśći ßkápá) ludźie złośliwi / ktorzy nie-zgodną náuką zelżywość náuce czynili / choć nic nie-winná. Co bowiem Philosophia winná / że Cricias, Alcibiades y Perseus Philosophi niecnotámi y tyránámi byli / á iescze gorßy niż drudzy / ktorzy sie Philosophiey nie v-czyli: á ci sie vczyli / y z nich naprzod Philosophia w A-thenách złe imie mieć poczełá. Czemuż zásie Sokrate-sá / Platoná / Polemoná / Theophrástá / Zenoná / y wiele niezliczonych ludźi / dobrymi / cnotliwymi ludźmi poczy-niłá? Práwdźiwie tedy Arystoteles mowi: Ze czło-wiek tysiąckroć gorzey vczynić może / niż nasrozßa be-stya. Czemu? że człowiek dowćip ma ná złe y ná dobre / á bestya tego nie ma / w ktorey własnie mowiąc / áni cnotá iest / áni wystepek: bo w przyrodzeniu tylko swym iáko w okowách chodźi / nie máiąc sámá siebie w swey mocy. Ale człowiek z przyrodzenia swego dobre-go wynisdź może: á kiedy sie niecnotá w ktorym wko-rzeni / á náuká iescze ktemu we złe przyrodzenie ábo wy-chowánie przystąpi / tám iuż tácy ludźie gorßy z tąd bywáią y srożßy / y tysiąckroć ßkody więcey mogą v-czynić / niż zwierz dźiki; á to tym sámym tylko / że ludźie dowćip máią / zwierzetá nie máią. A ták Philosophia dobre ludźie czyni / á złe ludźi niecnotá wrodzona / kto-rych iuż nie náprostuieß / chybáby troche ná czás. Ták iáko krzywe z przyrodzenia drzewo prostowáne bydź od żadnego rzemieślniká nie może / żeby sie zás w swe przyrodzenie krzywić nie miáło. Ztądże y rzemieślnik /

y rzemiesło tym powagi swey przedsie nie traci/ że sie na iego warsztacie czasem takie drzewo naydzie krzywe y niecnotliwe. Zamykaiac tedy o tym rzecz/ przytocze list Philipa Krola Macedonskiego/ z ktorego powage Philosophiey poznać każdy łacno może:

Philip Krol Arystotelesowi zdrowia życzy. Oznaymuiec że mi sie Syn vrodził/ a tak Bogom moim wielce dziekuie/ nie tak za to że mi sie Syn vrodził/ iako za to/ że za twego wieku. Bo sie spodziewam że od ciebie wychowany y wyćwiczony/ bedzie nas godzien y Panstwa naszego po nas rć. Zycze tedy każdemu tego aby y w Philosophiey sie zakochał/ y o takich dobrze rozumiał/ y za prawdziwe ludzi te miał/ ktorzy sie abo w Philosophiey kochaia/ abo sami Philosophami bedac/ inszych Philosophiey vcza/ y do niey drugie prowadza.

ROZDZIAL IV.

Złości y wystepki człowieka niesczesnym y niewolnikiem czynia.

Iz nas Bog do cnoty stworzył/ y wszyscy Cnoty lepsze być sadzimy/ niżli złości: Przetoż gdy nie to czynimy co chcemy/ y nie to co być sadziemy lepszego/ znać/ że w tyranstwie mieszkamy/ ktore nas tak zhołdowało/ że sie od niego wydrzeć nie możemy. Trzeba tedy to wiedzieć/ co to w nas iest za tyranstwo/ y ktorzy tyranowie nas zhołdowali/ y ktorzy smy sa takimi wiezniami. Naprzod złości y niecnoty sa tymi naszymi tyranami/ ktore

nam

nam nád ßyią stoią/roskázuiąc/abyśmy iedno to czynili/ co nam oni káżą: Choć boli/ choć sromotá/ choć niebespieczeństwo/ choć vpadek bliski ztąd rośćie. A ktoryż źwierz może nas ták obrázić iáko nas obraża gniew własny? Od ktoreg gdy sie hámowáć niemożemy/ iáko o wiele złego/ náwet y o zdrowie sámi sie przypráwuiemy? wßeteczność/ iáko nas wielkimi trudnośćiámi y niewczásy/ y sromotámi trapi? Tákże piiánstwá/ wiemy o co ludźi przypráwuią: tákże y łákomstwo/ y zazdrość/ y pychá/ swawola/ zuchwálstwo/ srodze ludźi trapią y gryzą w ktorych mießkáią. A właśnie prawdźiwe są iędze ludzkie złośći/ ktore we wnątrz w nas mießkáiąc/ żrą y iedzą nas bez żadney litośći. Gdźież tedy szczesliwy żywot może być w tákiey niewoley y w tákim vtrapieniu? Choćbyś miał wsi/ Zamki/ grody/ kámienice/ skrzynie pieniędzy/szczesliwy bydź z temi źwierzęty y z temi iędzámi nie możeß. Pięknie Sophocles odpowiedźiał temu/ ktory go iuż stárego pytał: Jesliby iesźcze żądze ćielesne w nim pánowały. Mow powiáda/ co lepßego: rádem ia bowiem żem tákich żądz w tym moim wieku prożen/ nieináczey iáko od złych á okrutnych tyranow. Widźiß iáko tyranámi zowie Mądry człowiek żądze wßeteczne/ ktore ludźi zápáláią ná wielkie bole/y niewczásy/ y ná srogie niebespieczeństwá. Wßytkie niesczęśćia y przypadki ludzkie z tego gniazdá wychodzą: Z tąd Krolestwá y Rzeczypospi: giną: Ztąd sie sámi ludźie rostracáią y zábiiáią: á cnotámi zás szczesliwi są

wi ſą y cáło ſtoią. Ták miáſtá y Kroleſtwá/ iáko y ludźie. Poki Perſka Monárchia/ Aſſyriyſka/ Grecka/ Rzymſka cnotą ſie rządźiły/ poty trwáły: Skoro odſtąpiły cnoty/ záraz vpádły: á zátym iáko wſzytkie miáſtá/ ták y ludźie. Przeto o Turcech y ſámi to wſpominamy/ że iuż ich zginienie bliſkie/ bo ſie roſkoſzy y piiáńſtwá ieli: y Syná ábo ſługę złego á nie cnotliwego máiąc/ nie ſądźimy mu długo ſcześliwego wieku: Ták iáko też Plato dobrze powiedźiał: Iż długi wiek ieſt cnoty/ ále niecnoty krotki. Złośći tedy włáſne nas nieſcześliwemi czynią y mizernymi/ y krotko żyiącymi. A choć też czáſem y nieſcześćie złe rzeczy ná ludźi miece; przećie gdźie złośći y niecnoty w tym nie będźie/ á cnotá będźie/ máło mu może záſzkodźić: bo iedno tym ſzkodźi/ w ktorych złość przyrodzona mieſzka/ ktorzy ſie niczego dobrego ſpodźiewáć nie mogą/ ktorzy poćiech z cnoty nie máią/ áni z pobożnośći/ gdyż to prawdá co w przypowieśći mowią: Że we złych przypadkách/ iedno dobry dobrego ſpodźiewáć ſie może. Vtonął okręt ze wſzytką máietnośćią Zenonowi: y rzekł: Dobrze/ powiáda/ zemną fortuno czyniſz/ co mię do Philoſophiey odſyłaſz. Biántowi wſzytko z Oyczyzną ſpalono; á wżdy powiáda/ że iego nic nie zgorzáło. Skazano ná śmierć Sokrateſá; á wżdy powiáda/ że ieſt ſcześliwſzy niżli oni co go ná śmierć ſkazáli: Ktorego gdy iednego czáſu pytano/ ieſliby zá ſcześliwego Królá Perſkiego rozumiał: Niewiem/ powiáda/ iáko ieſt ſczeſliwy/ przypiſuiąc

iac żywot cnotliwy/ nie bogáctwu áni pieniądzom/ ále tylko sámey cnoćie. A záś z drugiey strony przypátrzmy sie złym ludźiom/ ktorzy choć ná Krolestwách byli ábo Krolewskie máietnośći dźierżeli/ woyská wodźili/ roskoszy wszelákich pełno mieli: á wżdy przeto/ że niecnotámi byli/nic dobrego ná świećie nie vczynili/mieszkáiąc w vstáwicznych stráchách/trwogách/kłopotách/o ktore kłopoty własna ie ich złość przypráwiłá. Iáko Plutarchus w kśiążkách ktore nápisał o pozney pomśćie Bożey mowi/że w rádách niecnoty y w iey postępkách/niemász gruntu/ niemász státku/ niemász nic pewnego áni miłego/ áni dobrego. Bo z ktoreyże miáry ma być złość dobra? ábo ná co sie ma przygodźić? A gdy ábo chćiwośći/bogáctwá/ábo roskoszy/ábo pomsty/ábo nienawiśći ábo nieprzyiáźni z ludźmi vmysł opánuią; Tám ieśli dobrze poyźrzysz / vpátrzysz w tym vmyśle wielkie stráchy/wielkie trwogi/wielkie zabobony/ piesczoty/ vćiekáiące przed pracámi/ odmiány vmysłu ná złe/ vstáwy y obrony zmyślne/ y śmierci strách srogi y vstáwiczny. Ktorzy iáko kiedy ie gánią śmieią sie/ ták kiedy ie chwalą nie wierzą zá zdrádę iákąś one chwałę v śiebie máiąc/ y wiedząc że iedno dobre ludźi zwykli ludźie chwalić: Abowiem zły człowiek/ ták iáko y złe żelázo/ kruchy iest/ y wnet sie złamie. Przetoż wielekroć przyszedszy czásem k sobie/ y spráwom swym sie przypátruiąc/ sámi sie ná sie y ná spráwy swe frásuią/ choć tego ná sie nie pokázuią. Bo ieśliż tego częstokroć żáłuią co

czásem dobrze vczynili/ to iest/ że czásem zá przyiaciela reczyli/ ábo nákład iáki dla oyczyzny podieli: coż rozumiecie zá te/co ludzi dla tyráństwá pomordowáli? Jáko Apollodorus, co zwierzonych pieniedzy niewrocił: Jáko Glaucus syn Epicidow. Jzali sie wiecey iescze zá to nie muszą trwożyć/żáłowáć y winowáć? Przypátrzmy sie iáko żył y zginał Clearchus tyran Pontski/ ktory w skrzyni okowáney dla boiáźni sypiał: ábo Aristodemus z Argu/ktory áż ná strychu łożnice sobie był zbudował/ y to/iákoby przekop przededrzwiámi wielką dziure pierwey vczyniwszy/ przez ktorą dziure nie po moście/ áni po wzwodzie chodził/ ále po drábince/ ktorey sie tylko stáwiáć y odstáwiáć sámey tylko mátce gámratki swey był zwierzył: á wżdy przecie czásu swego/ od Ciloná y inszych nań zprzysiegłych hániebnie był rozsiekány. Tákiż żywot y tákie dokonánie Aristokrátesá Missenskiego podkáło/ ktory w goraczce hániebne bolesci cierpiąc/á nogi w zimney wodzie trzymáiąc/ sam ná sie wywoływał/ że to zá niecnoty swe cierpiał. Owa przypátruiąc sie Káligulom/Neronom/Domitianom/ y wszytkim inszym złym ludziom/ ták dawnego iáko y nászego wieku/naydziem ich nedzny żywot/y nedzne dokonánie: A zás przypatruiąc sie Oktáwiuszowi/Titusowi/Tráiánowi/ Antoninowi/ skromnieyszym Cesárzom/ y inszym dobrym ludziom/ ták stárego iáko y nászego wieku/ sczesliwy ich wiek/ y dokończenie tákże sczesliwe naydziemy. Jest v Plutárchá ksiąszká nie wielka/ w

kto-

ktorey dowodźi: Iż sámá tylko złość niescześliwy żywot vczynić może / pomocnikow áni przypraw zkąd inąd do tego niepotrzebuiąc: Abowiem inszy/powiádą tyrannowie/ kiedy chcą ludźi mordowáć/ káty chowáią/pętá/ćiemnice/woły ábo konie miedźiáne buduią: ále złość bez żadnych przypraw/y ná káty nákłádow/skoro do dusze przystąpi/wnetże człowieká złego trapi/tłucze/ morduie/płácz/boleść nie zákrytą w nim czyniąc: gdyż wiele sie tákich ludźi naydźie/ktorzy ćierpliwie hániebne męki znaszáią/ kiedy ie palą/ ćiągną/ kleszczámi tárgáią/ przeto że vmysł rozumem iákoby zámkniony męki do śiebie nie pusczą: Ale złemu człowiekowi byś nabárźiey w iákim kłopoćie milczeć kazał/ żadnemi namowámi nie wybiiesz mu boleśći z sercá/áby wołáć/ áby włosow ná sobie tárgáć/ ábo sámego śiebie y żywot swoy przeklináć niemiał. Ták tedy/złość nád ogień/ nád żelázá wszelákie nayprzerázliwsza y naysrozsza iest/ktora sámá tylko więtsze męki zádawa ludźiom/ w ktorych mieszka/ niżli niescześćie zádáwáć może/puśćiwszy ná człowieká woyny/rozboie/ tyránny/ morskie wywroty/ pioruny/ trućizny/ potwarzy/żelzywośći/febry/ więźienia y okowy: niescześćie bowiem tákimi rzeczámi/ ludźiom nie mogło nic vczynić/ iáko sie wyszey o tym poczęło było mowić: y terazby sie śiłá iesczе mowić mogło/ by sie czásowi nie folgowáło. A ták iuż iedno on záwołány przykład o Dámoklesie przypomniawszy/ rzecz tę zámknę. Był ten Dámokles Dworzánin Dionizyuszá Królá

Sycilijskiego/ dziwnie złego człowieká y okrutnego Tyránná/ v ktorego wielką łáskę máiac/ pytał go: Czemuby ták złey myśli vstáwicznie bywał/ tákie páństwá dzierżac/ tákich roskoszy vżywáiac. Ktoremu Dyonizius powiedział: A chceszli Dámoklesie tych roskoszy moich skosztowáć? Bogby to dał M. Krolu/ odpowiedział Dámocles/ żebych iedno iednego dniá tylko ták sczęśliwy był/ iako ty; iesliby dłużey być nie mogło/ pewniebych ia inákszey myśli bywał/ niżli ty bywasz. A kazał Krol názáiutrz Dámoklesá w Máiestácie swym posádźić/ stoł Krolewski przeden postáwić z osobliwemi pułmiski/ winá przedeń co nalepszego nálewano/ Pánny do stołu służyły/ Muzykowie rozmáići ná rozmaitym naczyniu dobrą myśl czynili. Był temu rad Dámokles/ y był bárzo dobrey myśli/ áż w puł obiádu vyrzał goły miecz przez stropy tuż nád sámą iego głową/ ná końskim włosie tylko vwiązány/ áliści záraz od tego czásu wszytká mu dobra myśl odpádła. A Krolá prosił/ áby mu z máiestatu kazał co prędzey wstáć. Ale Krol ná słowie go iescze troche podzierżawszy/ kazał mu wstáć/ vkazawszy/ że trudno o dobrą myśl/ by w naywiętszych roskoszách/ kiedy strách vmysł opánuie/ co sie wszytkim złym y krzywdoczyńcom dzieie.

ROZDZIAL V.

Cnotá y mierność w żyćiu, roskosz czyni.

IEsli co prawdziwie y mądrze od ludzi vczonych iest

powie-

owiedziano/ tedy to: że ludziom ktorzy naywiecey ro-
skoszy chcą ná świećie záżyć/ trzebá naywiecey miernymi
y cnotliwymi być: Poniewaz to pospolite doświádcze-
nie iásne bez wywodow okázuie/ że w zbytkách smáku y
roskoszy niemász/ y owszem męki y przykrośći wiele sie
w tych rzeczách záwadzą/ ktore my zá roskosz sobie po-
czytamy. A to niskąd nie pochodzi/ iedno że głupstwo
ludzkie/ iáko złym inszym rzeczom dobre imioná dáło/
ták też zbytki roskoszámi názwáło: Jáko/ dobrze sie mieć/
názwáło śiłá wiosek mieć/ dobrze sie ożenić/ śilny posag
wziąć: Tákże też dobrą myslą názwáłá opilstwo/ ob-
żárstwo/ y insze sprosne zbytki/ choć y ná wielu wioskách
śiedząc/ wiele sie ludzi źle máią: y wziąwszy wielki po-
sag z żoną/ przećie sie źle ożenił: w opilstwie tákże nie do-
bra/ ále szalona mysl być może: Bo iáko oszáláłego/
choć skacze/ táńcuie/ śpiewa/ przećie go nikt dobrey my-
śli vżywáć nie rozumie: Ták też y opilcy/ ktory wstyd
y rozum opilstwem vtráćił/ żaden mądry dobrey myśli
przypisáć nie może/ bo obiemá z iednákich przyczyn/ o
ktorych ludźie mądrzy wiedzą/ táka dobra mysl przy-
chodźi. Roskoszy pewnych żaden z baczeniem zdrowym
w tych nie widźi/ ktorzy vstáwicznie sie opiiáią/ obtykáią/ wszeteczność płodzą/ choć tych czásow ludźie zá
grunt roskoszy to sobie poczytáią. A ono áni smáczne ie-
dzenie być może/ gdźie sie pierwey ieść; áni smáczne pi-
ćie/ gdźie sie pierwey pić niezáchce. A gdźie tego niemász/
tám żadne trunki/ żadne potráwy smáczne być niemogą:

ále w ten czás dopiero smáczne bywáią / gdy smák potráwie żołądek czyni/nie żołądkowi potráwá. Jáko bowiem zchorzáły żołądek by nalepszą potráwę odmiátá od siebie: á gdy ozdrowieie/chleb z rzeżuchą ie smáczno/ iáko ktoś nápisał: ták też niechciwemu żołądkowi / káżda rzecz nie smáczna/á chciwemu káżda smáczna. Zkąd się zámyka/ że do roskosznego smáku / nie ták wiele potraw smácznych/y trunkow drogich potrzebá/iáko chciwego y zdrowego żołądká. Czego v dzisieyszych roskosznikow nie naydzieß / ktorzy cáluczki dzień y więtszą część nocy iedząc piiąc márnie trawią: A v tákich gdzieß przyrodzona chćiwość żołądkowa być może? Jeśli się czásem opilcom obżercom ieść ábo pić w onych srogich zbytkách záchcywa / tedy to z choroby nie ze zdrowia pochodzi: ábowiem iż żołądek w tákich ludziách/ áż po sámy wierzch mułu smrodliwego słonego iest nápełniony: co po zgágách y po gorących womitách znáć bywa: otoż srogie prágnienie/ nie swoich czásow / áni przyrodzonych / tákże y łáknienia poránne wzbudzą/ ktore głupi ludzie znákiem sobie dobrego zdrowia poczytáią. Nie może to tedy być żadnym obyczaiem/ áby ieść y pić/ y ciáło poniewoli do wszeteczeństwá ćisnąć/ gwałt czyniąc przyrodzeniu/ smáczno być miáło. Bo iákoż w tych rzeczách roskosz być może/przed ktorem się przyrodzenie wzdryga/ ktore z siebie wyrzuca/ od ktorych się gorączkámi zápala/ głowy/ oczy/ rąk/ nog drżenie/á co więcey/rozumu przyrodzony bieg trá-

ci. Nie

ći. Nie wspominam niewczásow wielkich w tákich o=błedliwych roskoszách / nie spáć / nie wstáć gdy czás wstáć / spáć gdy nie czás / szumy w vszách / zápalenie w oczách / gryzienie w żołądku / zgági / womity sprosne / perfumy niepiekne z vst / y wiele inszego złego / bolesnego y sromotnego ćierpiąc. W tym iedno trochę vlżenia w tych swych mękách / y niewczásiech máią / że w ten czás śpią / kiedy ich naybárźiey boli / y to nie ták śpią (bo y tego snu nigdy smácznego áni przyrodzonego niemáią) iáko czułość wszytkiego ćiáłá vtracáią. A to sie tu iedno szkody ćiáłá przypomináią / dusze nie wspomináiąc / ktora tákimi niewczásy / wszytko swe niebieskie przyro=dzenie gwałći y vmiera / nie mogąc w tákich ludźiách dosyć czynić powinnośći swey / ktorzy sie w bestye obrá=cáią / brzuchem tylko nie duszą żyiąc / y smák czułośći ie=dno w brzuchu máiąc / y dla tych nikczemnych y sprosnych roskoszy / wiele prawdźiwych y osobliwych sobie rosko=szy dusznych opuszczáiąc / y iuż krocey żyiąc / niż inszy ludzie. Bo ieśliż ospáli ludzie połowice wieku swego nie żyią / ále są vmárli: dáleko wiecey obżerce / w spro=snych roskoszách leżący / zgołá nic nie czuiąc / ábo śpiąc / ábo ták żyiąc / że żaden mądry ich żyćia żywotem nie zowie: Bo iáko Martialis mowi: Żywot mieć / nie iest być żywym / ále być zdrowym. A ia do tego iesćze przy=łożę powinność człowieká y spráwy / gdyż bez tego lu=dźie nie żywot długi / ále pogrzeb długi miewáią. Źle / nie przystoynie y nie vczćiwie żyć / nie ták iest źle żyć / iáko

długo

długo vmieráć. Ale wracáiąc ſię zásię do tych nászych
głupich roſkoßy/ przypátrzmy ſię ieśli to z rozumu czy-
nimy/ że ſobie piiąc/ ßperki/ grzanki/ rydze/ ryby ſuche
pieczemy/ y piwá przyſalamy/ dla tego áby ſię nam ieſzcze
lepiey pić chćiáło/ gdyż inßy ludźie liquiricyą z ſobą no-
ßą/ dla tego áby ſię im pić niechćiało. Y ták poſpolićie
bywa/ że piiánice naprzod máłym naczyniem pić poczy-
náią/ potym wpiwßy ſię/ dopiro konwiámi/ czáßámi
wielkimi/ drudzy nieckámi/ y miednicámi ſobie pełnią/
ięcząc y wzdycháiąc/ iákoby we ßli ćiągnąć mieli/ á czá-
ſem y zárázem cześć tám płácąc/ ná co drudzy pátrząc/
wykrzykáią/ y máło ná to Te Deum lau[illegible]mus nie ſpie-
wáią/ á czáſem ſpiewáią. Przebog/ możeß ſię ſproſność
więtßa nád tę ná świećie náleść? á gdy ieden drugiemu
nie ſpełni/ czáſem ſię o to gárdłem karzą y zábiiáią nie
słowy ále rzeczą/ to pokázuiąc/ że ieſt wielka męká pić/
kiedy ſię niechce/ ponieważ gárdłem tego karzą/ kto im
w tym krzywdę vczyni. Nie roſkoßy tedy tácy ludźie/
ále męki ćierpią dobrowolnie poßálawßy/ rozum y ba-
czenie ná káżdy dźień vtrácáiąc. Zá czym wßytkie ſprá-
wy bezrozumne idą. Dla tego ieſzcze dźiećięćiem będąc
Cyrus (iáko Xenophon pißе) ſkárżył ſię przed dźiádem
ſwym ná Podczáßego/ o to/ że mu trućiznę w kubku da-
wał/ o czym z Xenophontá doſyć treſną ſpráwę przyto-
czę/ o Cyruśie/ ktory w młodßych lećiech przy Dźiádu
ſwym Aſtiágieśie mießkáiąc/ vſtáwicznie walczył z
Podczáßym Aſtiágieſowym/ ktoremu imię było Sáká/

powiá-

powiádáiąc nań/ że trućiznę dźiádowi zádawał. A gdy go pytał Astiáges/ po czym to poznał/ y kiedy to było? W ten czás/ powiáda/ kiedyś w dźień národzenia swego gośćie częstował/ nálewał wam wszytkim trućizny: bo záráz emeśćie byli wszyscy y rozum y władzą wszytkę ćiáłá stráćili. Naprzod czego nam młodszym zákázuią/ tośćie wy czynili; wszyscyśćie rázem wrzesczeli/ niesłucháiąc ieden drugiego/ y śpiewáliśćie bárzo śmiesznie. A gdy kto śpiewał/ przyśięgáliśćie że pięknie śpiewał/ á onośćie go nie słucháli. Y námowiwszy się o swych dźielnośćiách wstáliśćie do tańcow/ gdźieśćie nie tylko tańcowáć/ ále y stać ná nogách nie mogli; y wszyscyśćie się byli zápomnieli/ ty iżeś Krolem ich iest/ oni że są poddáni twoi. Tenże Cirus ná ten czás widząc Dźiádá swego śiedzącego zá rozmáitemi półmiski: O Dźiádu/ powiáda/ iákoż to wielką pracą nieśiesz do tego wszytkiego śięgáiąc? V oycá mego chleb tylko á mięso iadáią/ y prędko się tám náiadáią/ á wy do tego widzę nie rychło przychodźićie. Nád to widzę/ że te półmiski są brzydkie: bo gdy chleb w ręce bierzesz/ nie vćierasz rąk: á skoro śięgniesz ręką w te rozmáite potráwy/ ták záráz em serwetą ręce vćierasz/ iákobyś się czego plugáwego dotknął. To ácz są żárty chłopięćiá máłego y żártowne go/ ále pewnie prawdźiwe y z rozumem zgodne/ zdániem wszytkich ludźi vczonych/ ktorzy nie tylko w tákich rzeczách nie zwykli zbytkow vżywáć/ ále się iescze fráso wáli ná náturę/ że ie w te niewolą iedzenia y pićia wpráwiłá/

D wiłá/

wilá/ktora niewola/przekáza im vstáwicznych roskoszy duchownych byłá. Z ktorych ieden Epimenides zwykł był sobie potráwe iákaś/ ktora Alimen zwano/ z pewnych ziol przypráwowáć/ ktorey skosztowawszy raz/ cáły tydzień nic nie iadł. Tákże Plato dziwuie sie Włoskim kráiom/pisząc do przyiaciol swych Pythágorykow/ że tám dwákroć przez dzień ludzie iadáią. Iest też v Plutárchá osobliwa o tym rzecz Solonowá/w Ksiąszkách / ktore przezwał Biesiády siedmi Mędrcow: gdzie sie vskarża ná te potrzebe picia y iedzenia/ z ktorą spráwiedliwośći y niewinnośći nikt záchowáć nie może/ zábiiáiąc rzeczy żywe gwoli tey potrzebie/z krzywdą ich: przypominaiąc/ iáko w Aegiptćie Księża przy pogrzebiech ćiáło wszytko drogimi y wonnymi máśćiámi/ y ziołmi/ y oleyki przypráwiáli/ brzuch tylko precz wymiátáiąc/ máiąc go zá przyczyne wszytkiego nieszczęśćia człowieczego/ y niegodnego/ áby w ćiele nápotym mieszkáć miał. Krolowi Alexándrowi/gdy byłá Adá Krolowa Káriey postáłá kuchárze/ áby mu smáczno potráwy czynili/odesłał ie názad do niey/ odpisawszy: Mam ia mátko/powiáda/lepsze kuchárze do smácznego obiádu czynienia/ przeiaždžki poránne; á do smáczney wieczerzey/ mierny obiad. Tákże Dionysius Siciliyski Krol/dowiedziawszy sie/że w Spárćie osobliwą iákaś polewke dźiáłáią/ ktorą czarną potráwą tám zwano/ kazał z Spárty sobie kuchárzá przywieśdź/y Spártáńską polewke vczynić. Co gdy kucharz wnetże vczynił:

Krol skosztowawszy/ frásowal sie ná kucharzá/ że ią źle vczynił. Ná co mu kucharz odpowiedźiał: Jaćiem ták polewkę vczynił iáko ią w Spárćie czynią/ áleś ią ty nie ták iadł/ iáko ią w Spárćie iadáią: bo tám żaden pierwey tey potráwy nie iada/ áż pierwey pracą y ćwiczeniem nád Eurotą vpoconemu ieść sie záchce. Po czym znáć/ że tám w tym Mieśćie/ nie dla roskoszy/ ále dla potrzeby tylko iadáli: Jáko Krol Alexánder z przodku iadał: Jáko wszyscy mądrzy y vczeni ludźie: Jáko Persowie/ ktorzy tylko raz przez dźień iadáli: Jáko też Spártańczyk/ ktory przyszedszy do gospody w drogę iádąc/ kazał sobie gospodarzowi rybę kupić: ktory kupiwszy rybę/ kazał mu iescze dáć ná oliwę/ ná pieprz y ná ocet/ powiádáiąc/ że z tym trzebá rybę wárzyć: Ktoremu on odpowiedźiał: Słuchay Gospodarzu/ bych ia był miał pieprz/ ocet y oliwę/ rybbych był sobie nie kupował. Gdyż tedy wszyscy mądrzy y vczeni ludźie/ náwet y ći/ ktorzy bez náuki dobre ćwiczenie y wychowánie mieli/ w tych brzuchownych roskoszách nigdy sie nie kocháli/ ále ráczey bydłu y bestyom ie oddawáli/ ktore y krotćiuchny czás trwáią/ y bárzo máłe mieysce máią: A kto ich nie pomiernie vżywa/ temu rychley w mękę/ á niżli w roskoszy sie obracáią/ ták iáko sie o tym wyższey mowiło: Słusznie sie od nich powśćiągáć mamy; á ieść y pić tylko dla potrzeby żywotá/ nie dla roskoszy piiąc y iedząc/ ábysmy żywi byli/ nie żywiąc ábysmy iedli y pili: ludźie to bowiem nikczemni/ ktorzy sie nie rozumem/ áni

cnota/ále áffektámi y żądzą spráwuią/á z ludźi do cnoty postánowionych w bydło śie obrácáią. Co chcąc Homerus pokázáć/ pisze/ że Cyrce osobliwie smácznych potraw náczyniłá towárzyszom Vlissessowym/ ktorzy śie od onych potraw rozkosznych/ iedni w kozły/ drudzy w świnie/ trzeći w skápy obroćili; á Vlisses/ iż nie iadł/ człowiekiem został/ y v Boginiey potym był w wielkiey cenie/ ktoremu gwoli záśie towárzysze w ludźi odmieniłá.

ROZDZIAL VI.

Człowiek nie z osoby, ále z rozumu y z powinnośći człowiekiem.

NJewiem/ áby śie miedzy nami w tyśiącu osob nálazł ieden/ ktoryby dostátecznie wiedźiał o powinnośći swey. Iedni bowiem woiuiąc/ drudzy pieniądze zbieráiąc/ trzeći śie vcząc/ ábo poluiąc/ á są co nic inszego nie czyniąc iedno piiąc/ ábo gospodáruiąc/ ábo służąc/ wszytek wiek swoy ná tym trawią. A ono nie to iest włásne dźieło człowiecze; y żadna rzecz z tych nie vkázuie iescze włásney powinnośći iego. Káżda rzecz dla iákiego pewnego końcá iest postánowiona ná świećie: Koń dla biegu; woł dla pługá; owcá dla pożytku; stoł dla potraw; konew dla pićia; ławá dla śiedzenia: Człowiek záśie záż pewnego iákiego końcá dla czego iest postánowion/ mieć nie muśi? Pewna rzecz że mieć muśi. Do czegoż tedy iest postánowion? Do Cnoty: ktora

ktorą miłowáć / ktorey ſtrzedz y pilnowáć powinien/ ták iáko woł oráć/ koń biegáć / osieł ćiężary nosić: A iáko znáć po członkách/ że koń do biegu/ woł do pługá ieſt ſtworzony: ták też po członkách człowieczych y przyrodzeniu iego znáć/ że do cnoty ieſt poſtánowion: ábowiem oſobá człowiecza nie ma co z bydłem czynić. Z ktorych iedne ſą obżerne/ drugie okrutne: Człowiek zás áni páznokćiow oſtrych nie ma/ áni noſá twárdego/ áni brzuchá wielkiego / áni páſczeki wielkiey: Zkąd ſię znáczy/ że go P. Bog áni obżernym áni drapieżnym mieć chćiał: ále ma rozum/ ma dowćip/ ma pámięć/ ma cnoty/ czego żadne źwierzę/ włáſnie mowiąc / nie ma. A ták według cnoty y rozumu żyć / właſne ieſt rzemięſło człowiecze/ ktorego pilnowáć/ y ktore robić záwſze powinien. A kto ſię pilnie przypátrowáć temu będźie/ vyźrzy wielkie podobieńſtwá kſztáłtu Bożego w ſobie. Myſl bowiem człowiecza w oczemgnieniu / wſzytek świát/ wſzytkie mieyſcá zkrążyć / y zá czáſem wſzędzie duch iego nieśmiertelny być może: á to ſtąd: że dowćip niebieſki nie z ogniá/ áni z wody/ áni z źiemie / áni z powietrza ieſt vczyniony. bo ták zacny y známienity duch/ z tákimi włáſnośćiámi z tych grubych y nieczułych żywiołow/ rodźićby ſię nie mogł. A ták zá tym iákoby ſwoy kſztałt człowiek zna po części podobny Bogu/ co y Piſmo święte świádczy: Że go Bog ná wyobráżenie ſwoie vczynił: y powinność iego/ do Bożey/ iż ták rzekę powinnośći/ y do dźiełá Bożego ieſt y ma być podo-

bna. Pan Bog bowiem nie iest szczesliwym nieśmiertelnośćia/áni żadnemi roskoszámi/ále tym/że przodkuie w cnotách świetych y przenáświetszych: y to przodkowánie zowiemy iákoby Bostwem y szczesliwośćia Boska. Co ácz o Bogu nie właśnie sie mowi: iednák przećie wyobrażenia y podobieństwá Bożego / niczym inszym wyrażáć człowiek nie może/ iedno rozumem á cnotámi / ktore sa własna powinnośćia nászą / y dźiełem włásnym nászym. A zá tym tylko rozum człowieká człowiekiem czyni/nie twarz áni postáwá człowiecza. Abowiem iáko dab/ nie przeto iest debem/ że iest drzewo/ále że iest tákim á tákim drzewem / iáko mowi Aristoteles: Abo iáko y koń nie przeto iest koniem że zwierzećiem/ ále że iest z tákimi własnośćiámi tákim zwierzećiem: Ták y człowiek/ przeto iest człowiekiem / że własnośći człowiecze ma w sobie swoie/ ktorey insze zwierzetá nie máia. A tá własnosć y nayprzednieysza y naycelnieysza cześć iego iest rozum: ktoreǧ gdy kto nie ma/ábo nie vżywa/ nie iest cáły/ áni zupełny człowiek: bo niema swego zupełnego przyrodzenia: A tácy sa wszyscy ktorzy zá pożadliwośćia tylko iáko bydło ida/ co miło to czyniac / á wierzgáiac ná to co boli/ á bolesci/ y roskoszy rozumem nie rozsadzáia: Z ktorych iedne sa przystoyne/ drugie nie przystoyne człowiekowi iáko y bolesći. Przeto trudno tego zá człowieká rozumieć/ w ktorym tey rzeczy niedostawa/ ktora sámá tylko człowieká czyni: Jáko też kocżkodaná/ Sátyrow dźikich meżow/ twarz podobna

człowie-

człowieczey/człowiekiem nie czyni/kiedy rozumu y obyczáiow/y spraw człowieczych w nich nie máß.

ROZDZIAL VII.

O iednego przyiaćiela dobrego trudno.

SLyßałem ćie wielekroć przyiaćielu moy ßláchetny/kiedyś śie chlubił swym záchowániem y miłośćią ludzką/y liczbą przyiaćioł: Ja zás dowiodę że niemáß áni miłośći/ áni záchowánia. Bo ieśli mi ná kopy / y ná páchołki swe vkażeß / dla ktorych zárębuieß y nálewaß: tedy y miedzy tymi przyiaćielá nie znaydźieß: bo ći nie zá tobą/ále zá twoią kuchnią latáią/ ktorym skoro przestánieß nálewáć / ták zárázem iáko muchy z kuchniey/ gdźie páry nie czuią precz polecą/ ták iákoś to podobno y v drugich widźiał/y sam w rychle tego zprobuieß. Miedzy temi tedy przyiaćielá mieć śie nie spodźieway. Owi záśie/ ktorzy v ćiebie ná cztách bywáią / nie ćiebie miłuią/ áni ćiebie náwiedzáć przyieżdżáią / ále twego dostátku/ v ktorego śię máią dobrze/ náwiedzáią. Tego skoroć nie stánie / żaden z tych do ćiebie nie nayzrzy / y owßem powiedzą: A po coż teraz do niego? Ktemu ćiebie sámego ktożby śie miał rozmiłowáć/ człowieká plugáwego/ przemierzłego/ opiłego/ wßetecznego/ y okrutnego/ ktory słońcá iáko żyw przed piiáństwem/ áni kiedy wschodźi/ áni kiedy záchodźi nie widźiß? ktory krzywdy / despekty ludźiom czyniąc/ nie człowiekiemeś ále bestyą. A żeć śie ludźie czásem kłániáią; tedyć tego dla

twoiey poczćiwośći nie czynią / ále że śie ćiebie iáko pśá wśćiekłego boią / strzegąc śie ábyś ich niepoobrażał. Wiedzże o tym / że ćie żaden dobry dla twoich sprośnych y złych obyczaiow miłowáć nie będzie. Zły záśie żaden / y táki iákoś ty / miłowáć ćie nie może: bo iáko żadney poczćiwey rzeczy nie vmieią: ták też pewnie przyiaćielem dobrym być nie wiedzą iáko. Náwet / przyznaſz mi to y ſam / ieśli prawdę będzieſz chćiał mowić / że ty żadnego człowieká z sercá nie miłuieſz / żadnemu człowiekowi nie ieſteś prawdziwym przyiaćielem: bo żaden zły człowiek tego nie vmie. Więc kiedy ty nikogo z sercá nie miłuieſz / nie wierz temu / áby ćie też z sercá kto miłowáć miał. Bo ći o ktorych rozumieſz / nie ćiebie miłuią / ále swoy pożytek / ktorego gdy im v ćiebie nie ſtánie / wſzyscy ćie odbieżą. Łátwie ſprobowáć / przeſtawſzy áby ná dwie niedźieli nálewáć. Abowiem y to twoie nálewánie / y to márnotráwſtwo / w ktorym ty przednieyſze ozdoby swoie pokłádaſz / v mądrych á v dobrych ludźi śmiech y sromotá ieſt / boś ieſt niewolnikiem nie Pánem tey twey gromády / ktora zá sobą wodźiſz. Ták iáko on Włoch dobrze rozſądźił / ktory był do Polſki pierwſzy raz przyiáchał. Abowiem gdy śię mu przytráfiło ſtánąć w iedney goſpodźie z Pánięćiem iednym Polſkim / ktory páchołkow śilá miał; widząc że pieką / wárzą / nálewáią / á potym z koncerzem / z buńczukiem / z łáncuchem od domu do domu biegáią / záſtáwiáiąc ná to czymby śię z goſpody wykupić / ſpytał / ktoryby Pan

był miedzy nimi: A gdy mu go vkazano/ á on śie fráśuie y miece/ o to/ że śie nie miał czym z gospody wykupić: Nie to muśi być Pan/ powiáda/ ále sługa y niewolnikiem ieśt tych wszytkich/ á to Pánowie. Ale z tobą prawdźiwy niewolniku prozno z rozumem mowić. Bo coż woł rozumie rozumnego/ kiedy sam w sobie rozumu niema/ ktorymby rzecz rozumną rozsądźić mogł? gdyż w brzuchu á pod brzuchem wszytek twoy rozum y rozsądek został. A ták gdźie indźiey rzecz swą obrocić muśi.

Záiste nie tylko droga y nieprzepłácona rzecz ieśt dobry przyiaćiel/ ále też bárzo rzadka y trudna ku náleźieniu/ ktorego iáko Menander mowi/ ná bieśiedźie/ áni v kuflá nie naydźiesz: R pewnie/ kto sobie dobrego przyiaćielá tym ziedna/ scześliwym go názowie. Ale że to są niepodobne rzeczy/ pátrzmyż iákiego my śie głupstwá dopusczamy/ szukáiąc wiela przyiaćioł/ gdyż ták bárzo trudno o iednego. Powiedz mi ktory z was prawdę/ á zwłasczá wy ktorzyśćie iuż dáleko w látá zászli/ ieśliśćie nie dwu áni trzech/ ále iednego tylko prawdźiwego przyiaćielá ták długo żyiąc sobie dostáli/ ktoryby was miłował iáko zdrowie swe/ y ktoremubyśćie cále y we wszytkim y o wszytko dufáć mogli? y ktorego też wy sámi ze wszytkiey duszę miłuiećie/ y ktoryby wam w cále we wszytkim y o wszytko mogł dufáć? Rzecz to ieśt pewnie bárzo trudna/ y tákim sámym być/ y tákiego przyiaćielá dostáć. Nie dawno ná iednym mieyscu w nie máłym zgromádzeniu/ gdy o tymże byłá wzmiánká y

pytánie: Moy ieden przyiaciel ofiárował sie nie iednego / ále dwu tákich przyiaciol pokázáć / y miánował dwu / z ktorych ieden támże známi był pospołu: po máłym czásie / kiedy sie ku wieczorowi zchyliło / wnet oni mili prawdziwi przyiaciele burde zsoba ztoczyli; á iescze ia ten záczał / ktory był one práwe przyiacioły ták hárdzie y ták bespiecznie miánował. Ták głupi ludzie / kto z nimi tylko piia / zá przyiacioły ie máia / y v kufla przyiaciol szukáia / gdzie go tám nie tylko nie naydziesz / iáko Menander mowi / ále y gotowego naprzedzey tám możesz vtráćić / rozum vtráciwszy. Trzebá z nim korzec soli zieść / trzebá go długo doświádczáć / trzebá pierwey przygody y niesczesćia skosztowáć / toż dopiero miánowáć prawdziwego przyiaćielá: Ták on Tarquinius Krol Rzymski zrzucony z Krolestwá powiádał: Teraz dopiero znam z kogom miał przyiaćielá / z kogo nieprzyiaćielá / kiedy obiemá iuż nie moge oddáć.

Gdyż tedy tá iest naypierwsza przyczyná / że iednego dobrego przyiaćielá nie możem sobie dostáć / iż ich siłá rázem mieć chcemy / rádze pierwey sie o iednego dobrego stáráć / iednemu sie záchowáć / iednego co nawiecey miłowáć y szánowáć / gdyż to być nie może / ábysmy y sámi z sercá mieli bárzo wiele ludzi miłowáć / á nas też żeby z sercá miáło wiele ludzi miłowáć. Przeto y Bog w to towárzystwo ktore sam postánowił / dwoie ludzi tylko zwiodł / dla cálszey y gruntownieyszey miłości y życzliwośći / ktora ná wiele czesći dzielona być nie może. R

cokol-

cokolwiek prawdźiwych przyiaćiel było / (iákonam w piśmie podano / gdy świát nástał / nie było ich iedno pieć par) tedy iedno po dwu bywáli: bo nie lata to ták stádem iáko soyki / áni gromádą / iáko wilcy / ále rzecz iest bárzo rzadka przyiaćiel prawdźiwy. A ták dobrze nam Anacharsis Philosoph rádźi / ábyśmy ráczey iednego sobie przyiaćielá tákiego szukáli / ktoryby wiele ważył / niżli wiele tákich / ktorzyby máło ważyli. Potym zásie trzebá nam tego przestrzegáć / ábyśmy nie pierwey miłowáli / ále naprzod sądźili / ieśli go miłowáć mamy / á osądźiwszy go być godnego miłośći nászey / dopiero miłowáli. W czym wielkie głupstwo sie pokázuie ludu pospolitego / ktorzy ledá kogo predko sie rozmiłowawszy / wnetże zás wády w nim obaczywszy / przyiaźń z nim rosprzegáią.

Tego trzebá / żebyśmy tylko dobrego á cnotliwego człowieká náto obieráli / y sámi też byli dobrymi y cnotliwymi ludźmi. bo złego żywotá człowiek / ktory z cnotą powinowáctwá sobie nie vczynił / co prawdźiwemu przyiaćielowi należy nie wie: y choćby wiedźiał / nie zdźierży státeczności / nie záchowa wiáry / nie vmie áni prawdźiwie miłowáć / áni może. Ták áni ze złego człowieká nádźiewáy sie mieć dobrego przyiaćielá; áni sam będąc zły nádźiewáy sie mieć z dobrego człowieká przyiaćielá: Sam dobry człowiek tylko vmie y może być dobrym przyiaćielem: Bo wielkie iest y zacne práwo przyiaćielstwo / y wiela rzeczy potrzebuie / ktorych głupi

y wystepki wielkimi pokáncerománi ludźie mieć nie moga: ále sámá Cnotá tych praw vczy/ sámá iedna miłość/ y iest mocny węzeł przyiáźni y miłośći/ ktorym ktore ludźi zwiaże/ nigdy sie iuż nie rozwiaże. Cnotá táka moc ma/ że y nieznáiome ludźie/ y ktorzy od siebie dáleko mieszkáia przyiaćioły miedzy soba czyni/ y życzliwośći y vczćiwośći wielkie miedzy nimi rodźi. Co z wiela przykłádow łátwieby mi przyszło pokázáć/bo to przyrodzone práwo iest/ Dobremu dobrego miłowáć.

Jescze ktemu/ tákiego nam trzebá przyiaćielá sobie szukáć/ ktoryby iednáki żywot z námi wiodł/ nie rozne obyczáie od nászych miał/ nie rozne przyrodzenie. Bo ták żołnierzowi trzeźwi/Piiánemu hárdy/Cichemu zuchwáły/ nie bedźie nigdy prawdźiwym przyiaćielem.

Ostátnia á bárzo potrzebna do záchowánia przyiáźni tá rzecz bedźie: ábyśmy temu z ktorego chcemy mieć prawdźiwego przyiaćielá/ byli też sámi prawdźiwym przyiaćielem/ miłuiac go iáko sámi siebie. Nie dla iákiego sobie pożytku/ ále żeśmy sa sámi sobie bárzo mili y wdźieczni z przyrodzenia. A w tym też/ żebyśmy nie pátrzyli ná szcześćie/ ále ná żywot tylko przyiaćielski: Ták iáko też nas on nász dobry Cato tego vczy/ mowiac: Gdy przyiaćielá sobie szukasz życzliwego: Nie pátrzże ná szcześćie iego/ ále ná sámego. A to iest zdánie násze o obieraniu y záchowániu prawdźiwego przyiaćielá/ ná ktore y káżdemu rádze/ y sam ták czynie z wielka poćiechą y pożytkiem swoim.

ROZDZIAL VIII.
Sromotá nie káżda sromota.

NJe wierz temu/ áby to sromotá byłá/ czego sie ty czá⸗sem sromasz: á to nie sromotá czegó sie nie sromasz. Nie sromasz sie być wszetecznikiem / piiánicá/ mężoboycá; á sromasz sie bez pułmiskow gości czćić / bez páchołkow do ludzi ieżdżić / sromasz sie gośćiá nie vpoić / ná cu⸗dzych woznikách ieżdżić / ábo nie ná iednákich. Powiá⸗dasz/ żebyś wolał gárdło dáć/ niż brody ábo wąsá zbyć. Czemu prosze? Tákże to bárzo szkodzi? Izali to niesczesli⸗wegó człowieká/ ábo y prawdziwą zelżywość czyni? Złe spráwy/ złe postepki/ zły żywot/ te czynią człowieká nie⸗szczesliwym y obelżonym / w żywoćie plugáwym / nie⸗przyiaćielem Bożym / zdraycą cnoty y przyrodzenia szlá⸗chetnego/ náwet bydłem y szátánem. Bo ták Doktor ie⸗den Kośćielny świety mowi: Człowiek gdy nie według Bogá żyie / podobnym iest szátánowi. A wżdy sie ty przećie tego nie sromasz. Bogá/ gdy ná twą swawolą pá⸗trzy/ gdy cie zástawa bez czći swey/ bez pobożnośći/ bez Cnoty/ bez obrázu swego/ bez ochedostwá wnetrznego/ nie sromasz sie? A człowieká sie złego sromasz / gdy pi⸗wá ábo winá/ świeżego mieśá niemasz v siebie/ gdy kto czapki przed tobą nie zdeymie/ gdyć kto nie spełni? Ale rzeczesz że to ohydá v ludzi. Iáko? ohydá v ludzi? A v ktorychże? v prostakow. A v Bogá co? Wiec to/ zá wielką sromote masz nie podobáć sie złym ludziom/ kto⸗

tych sie ty rozsądku boiß / y ná nie sie ogladáiac wiele złego czyniß / v prawdziwego sie obelżenia y sromoty dopuszczaß. A tego sie nie boiß áni zá sromotę maß nie podobáć sie áni sie ogledowáć ná Bogá y ná dobre ludzie / v ktorych y w ohydę y w sromotę wielką wpaść musiß dla tego sámego / że sie ná złe bárziey niż ná dobre ogleduieß. Wiec w woźnicy y w pácholku swym to gániß / że kosterá / że piiánicá / że wßetecznik / y powiádaß mu że to sromotá: Czemuż w sobie tego sam nie gániß y zá sromotę nie poczytaß? Powiádaß że sie to mnie zeydzie / ále memu pácholku nie zeydzie. Proße gdzies tákiego Przywileiu dostał / áby tobie niecnotą wolno być á pácholku twemu nie wolno? ábo kedys to słyßał / żeby złości y wystepki iednym przystały / á drugim nie przystały? Prawdá / że kráść / zbiiáć / zdradzáć / wiekßa sromotá Pánu niż słudze / Szláchcicowi niż chłopu? tákże y o tych drugich rowznieyßych wystepkách rozumiey / że sie rychley zeydą pácholku twemu / niż tobie sámemu. Iáko wietßa sromotá koniowi z Turskiego stádá psem być / nizli temu ktory sie v chłopá w oborze vrodził. Ktemu / nie sromaß sie despektu ludziom czynić / á w wytártey sie sukni sromaß chodzić. Sromaß sie krzywdy cierpieć / á nie sromaß sie krzywdy drugiemu vczynić: iákoby to nie wiekßa sromotá byłá. Wiedzże to zá pewne iż co grzech / to też y sromotá / co nie grzech to też nie sromotá. A ták iesli nie grzech w sukni pochodzoney chodzić / iesli nie grzech ßalonemu człowiekowi vstąpić / nie

grzech miłośći v złych ludźi nie mieć: ták też to nie sromotá. A ieſli grzech krzywdę y deſpekty ludźiom czynić/ ieſli grzech wßetecznym/ pyßnym/ łákomym/ y piiánicą być/ wiedzże/ że toż ieſt y sromotá. O iákoby ſczeſliwi ludźie byli/ kiedyby ſie tego náuczyli/ czegoby ſie prawdźiwie sromáć/ á czego nie sromáć mieli: bo ztąd w rozmáite złośći wpadamy/ á że ſie tego wyſtdamy czego ſie nie trzebá wſtydáć. Wiem że sromotá dla przyiaćielá nie vczynić: ále kiedy źle ſądźimy/ kiedy złey rzeczy pomagamy; zaż to nie więkßa sromotá nieſpráwiedliwie ſądźić/ złey rzeczy pomagáć/ obeżrzeć ſie / opić ſie/ ⁊c. nizli ſie przyiaćielowi nie záchowáć w rzeczách nieſłußnych y nieprzyſtoynych? Sromácbyſmy ſie mieli záwße nieprzyſtoynych rzeczy; á dobrych/ cnotliwych y P. Bogu miłych/ nie sromáć/ y nie lękáć ſie ludzkiego rozſądku / ktory ieſt záwße obłędliwy. Ludzkie te bowiem mniemánia/ iáko Socrates mowi/ ná ktore ſie my bárzo oglądamy: ſą máßkárom podobni/ ktorych ſie dźieći tylko boią/ ktore nie wiedzą co to ieſt; ále doroſli wiedząc że to nieżywa rzecz ieſt/ nie boią ſie tego: Tákże y my/ nie mamy ſie tey máßkáry bać/ głupich ludźi rozſądkow o nas: wiedząc że ieſt tylko poſtáwá. Własnie iáko oná lißká Ezopowá powiedźiáłá/ náláżßy máßkárę v málárzá młodego człowieká: To powiáda/ piękna głowká/ ále tczą. Socrates tákże iednego czáſu / widząc że Alcibiades vczeń iego miał rzecz czynić do mieſczan Athenſkich / czego ſie bárzo wſtydźił: Szedł ná rynek/ gdźie ſie iuż ludźie byli zeßli

zeszli słucháć Alcybiádesá: y przywiodł iednego do niego z támtych/ y kazał mu rzecz przed nim czynić/ ktorą gdy bespiecznie przed onym iednym czynił/ powiedział mu Socrates: Jáki ten ieden/ tácy tám wszyscy są: á ták iesli sie tego iednego nie sromasz/ tedy sie y támtych drugich tákichże nie masz czemu sromáć. Záiste to piękny przykład/ ábysmy sie tych ludzkich gromad nie sromáli w tych rzeczách/ ktore oni zá sromotę máią/ á nie są sromotą/ ále ráczey poczciwością. A naywięcey ná to pámiętáć mamy/ co Xenophanes powiedział Lásusowi/ ktory gdy go wyzywał w kostki/ y przeto że z nim gráć nie chćiał/ śmiał sie z niego/ zowiąc go boiáźliwym: Prawdę powiádasz/ rzekł Xenophanes/ żem boiáźliwy/ ále ná rzeczy nieprzystoyne. Nie vczmysz sie tedy sromoty poznáwáć z rozsądku gminu pospolitego/ ktory iedno to chwali czemu przywykł/ nie rozsądzáiąc iesli źle ábo dobrze: bo ztąd wszeteczeństwo/ łákomstwo/ rozkoszy/ pychy/ prozne nakłády/ pompy w obyczáie ludzkie przyszły/ że to tylko zá dobre y poczciwe rzeczy mamy/ ktore pochwala gromádá: Zá ktorą idąc Bogá y rozumu odstąpićbysmy musieli/ á w wielkiey ciemności chodźić/ z wielkim nászym nie wczásem/ y nieszczęściem/ ktora sie máło nie w káżdey rzeczy z Bogiem y z rozumem nie zgadza. Ale kto zá Bogiem y zá rozumem idźie/ wiedźieć zá pewne ma/ że prostą y prawdźiwą drogą idźie: y choćby kto mowił zwłasczá z głupich y drogi nieswiádomych/ Ze źle idźiesz. Wierzyć temu nie masz: gdyż wiesz dostátecznie/ że dobrze idźiesz.

ROZDZIAL IX.

Krzywdę ćierpieć lepiey, niż krzywdę vczynić.

BOie się / áby kto powieśći nászych dla tego sámego do siebie przypuszczáć niechciał / że dáleko chodzą od mniemánia pospolitego: ále kto spráwiedliwym rozsądkiem w nie weyźrzy / vyźrzy ie być z Bogiem / y z rozumem / y z prawdą zgodne. Przetoż ia tym tego nie piszę / ktorzy iáko bydło iedni zá drugimi chodzą / nie tám idąc gdźie trzebá ábo przystoi / ále tám gdźie drudzy idą / násláduiąc śćieszki głupiego gminu / ktoremu się tylko to podoba / czemu przywykł / ktory gáni by nalepsze rzeczy ktorym nie przywykł / chwali by naygorsze / ktorym przywykł: Ale tym to piszę / ktorzy zá prawdą / á zá rozumem / iáko ludźiom przystoi / chodźić vmyslili: bo to naypewnieyszy wodzowie żywotá / ktorzy prowádzą człowieká powinnośćią iego y drogą sczesliwą / y do kresu sczesliwego y pewnego. Gdyż y w pierwszym práwie Bożym ták stoi nápisano: ábyśmy wielkośći ludźi w występkách nie násládowáli. A w nowym przymierzu nam zákázuią drogą bitą y przestroną chodźić / powiádáiąc / że táka ná zginienie prowádźi. Co też y sam rozum ludzki obaczył / gdyż káżdy mądry y vczony człowiek / zárázem się odchyla od pospolitego żyćia / y káżdy z nich ie gáni. Dla czego y Pithágorás pospolitą drogą zákázował vczniom swym chodźić / to iest / pospolitego żyćia násládowáć. Przetoż kto ono nápisał / że

F mamy

mamy ták żyć iáko wiele ludzi żyie / á nie ták rozumieć / iáko máło ludzi rozumie (o vczonych ludziách mowiąc) tedy to źle y omylnie nápisał : bo y rozumieć y żyć mamy / iáko máło ludzi rozumie / y żyie / chcemyli w powinnościách nászych chodząc / dobieżeć kresu szczęśliwego. Przyznawa to y Cicero w swych práwiech że pospolite mniemánia ludzkie záwodzą nas w błąd / y prawdy nam doyźrzeć nie dádzą. Czego y sámi ná sobie / y ná inszych iáśnie doznawamy. Jáko to y z tey iedney rzeczy łátwie obaczysz. Krzywdę czynić / niż krzywdę ćierpieć káżdy woli. Czemu ? Bo ták rozumie / że to lepsze niż owo. Ale gdy kto rozumem rozsądzáć to będzie / vyźrzy być dáleko gorszą rzecz krzywdę czynić / niż krzywdę ćierpieć. Bo naprzod kto krzywdę chcąc ćierpi / z cnoty to czyni. Ktemu / możesz złym nie być krzywdę ćierpiąc / á czyniąc / nie możesz być iedno złym y niespráwiedliwym. Być złym / niespráwiedliwym / niecnotą / bárzo są złe rzeczy / y iáko wrzod / bez bolu y trapienia być nie mogą. A komu sie zda że bolu w tym nie czuie / ten tym więtszy y szkodliwszy wrzod y chorobę w sobie ma / bo te są choroby nayszkodliwsze y nawiętsze / w ktorych czułość trácimy / iáko Subet y Oszálenie szkodliwe y złe są wrzody y choroby ćiálá : ále choroby dusze gorsze y niebespiecznieysze y szkodliwsze są / choćiaż przymiotem ná drugie sie przyrzucáią / tedy przećie więtsza część ich przy onymże zostáie. Ták iáko ktoś nápisał pięknie o tym / że złość nawięcey iad swoy pije. A ták choć złość

przy-

przyrodzoną czuią/ y drugiemu szkodźi/ iednák nawiecey temu/ w ktorym iáko w gniazdźie swym własnym mieszka. Socrates vmieráiąc ták mowi: Ktorzy/ powieda/ ná moię śmierć fałszywe świádki zwiedli/ ktorzy mnie o zdrowie niewinnie przyprawili/ ktorzy mię zpotwarzyli/ muszą strách y boleść wielką ná vmysle swym czuć. Lecz przećię choćiaż mię oni o gárdło przyprawić mogli/ nic mi złego vczynić nie mogli/ bo mię złym/ niespráwiedliwym/ wystepnym/ niepobożnym/ ktore własnie są złe rzeczy człowiecze/ vczynić nie mogli. Y ták Socrates, iákoby żadney krzywdy/ áni żadnego złego nie ćierpiąc zszedł z dobrą myślą z tego świátá: A iego oskárżyciele/ iedni od wstydu y żáłośći sámi się pomordowáli/ drudzy od mieszczan gdy się obaczyli potráceni byli. Tákże y Diogenes, kiedy był ná twarzy od iednego Mieszczániná wszetecznego ránion/ nie płákał o tę krzywdę/ áni się fráśowął/ ále sobie ná czele przy oney ránie imię tego ktory go ránił wielkiemi literámi nápisał/ y ták po rynku chodźił. Co ludźie widząc/ przeklináli onego ktory go był ránił: zá czym on nieborak od wielkiego wstydu sam dobrowolnie szyię złamił. Zkąd się znáczy/ iáko to wielki wstyd y żáłość zá tym przychodźi/ gdy kto dobremu człowiekowi krzywdę vczyni.

A to też nie mniey się stąd znáczy/ że dobry człowiek nie z táką boleśćią áni z żáłośćią krzywdę ćierpi/ iáko ten ktory ią czyni: Bo bys mu ią ty naywiecey czynił/ może iey do śiebie nie przypuszczáć. Jesli bowiem on

twoie złość y niespráwiedliwość skromnie poniesie/ á frásowáć sie nie będzie/ták iáko mądrzy á dobrzy ludzie to vmieią/ cudze głupstwá y złości bez swego frásunku znáßáć/ prozno sie ty maß z krzywdą swą nań zásadzáć/ ábo go chcieć vtrapić: bo dobrego człowieká vmysł/ w krzywdzie y w doległości niewinność y cnotá ćießy/ y nádzieiá dobra boleści w serce nie pusczą/ v ktorego vmysł wysoki y rozumem náprawiony/te fráßki y bolesne inne rzeczy/ nie ináczey sie otrácáią/ iedno iáko wáły morskie o skáły. Mowi v Seneki Bog do dobrych ludźi: Nie lękay sie powiáda żaden nieszczęścia. Czemu? Temu/żem mu nie dał żadnego grotu/ktoryby vmysłu wáßego dobydź miał. A pewnie że więcey iest rzeczy ktore nas stráßą/ niżli ktore boleść czynią/y więcey nas czásem mniemánie złey rzeczy/ niżli sámá zła rzecz trápi. Wie dobry y mądry człowiek/ iż pełny świát iest ludźi ßalonych/od ktorych kiedy go co potka/ták to przyimuie/ iáko od ludźi nie zupełnego rozumu/ więcey wrzodu y choroby ich żáłuiąc/ niżli sie ná nie gniewáiąc. Ták iáko czyni dobry lekarz/ktory sie choremu nie zprzećiwia w gorączce/ choć mu náłáie/ ábo czásem nań y ćiśnie. A nie iedno zá chore y owrzedźiáłe wßytkie złe ludźie rozumie: bo ile niecnot tyle wrzodow máią: ále im też tego nie przyznawa/ áby ludźmi byli/ máiąc tákie zá bydło/ ktorzy rozumu/ to iest/ naprzednieyßey częśći człowieká nie máią. A iáko od bydlęćiá żaden człowiek krzywdy mieć nie może/ iedno ßkodę: ták też on wierzgnie-

nia ná ſie złego człowieká/ nie zá krzywdę/ ále zá ßkodę poczyta. Bo Ariſtoteles piße/ iż tylko krzywdá miedzy ſobie rownymi á w iednym práwie śiedzącymi może być. Wiec iáko od ßkápy/ od pſá krzywdy nie mam: ták też y od złego człowieká. Ani przeto ßkápą być rádniey/ niż człowiekiem/ że mię ßkápá obráźić może / áni przeto ßkápę zá ſcześliwßą niż śiebie rozumieć/ że ią ćierpię/ á ßkápá ná mię wierzga. Gorzey tedy y boleśniey krzywdę czynić/ niżli wźiąć. O czym wßytek Platonow Diálog/ ná imię Gorgias, świádczy. Jeſt też y od Seneki kśią-żká o tym nápiſána: Ze krzywdá dobrego y mądrego człowieká dośiądz nie może. Toż piße y Ariſtoteles, y wßyſcy mądrzy y vczeni ludźie. Ktemu wßyſcy cnotliwi ludźie y pobożni to czuią/ że z mnieyßym vtrapieniem/ y z mnieyßym niewczáſem przychodźi im krzywdę ćierpieć/ niżli vczynić: ábowiem winy onegoż ſie dniá potępią/ ktorego źle vczyni/ ábo ráczey oneyże godźiny: á niewinny ma śiłá poćiech / ktoremi ſie w krzywdźie ćießyć może. O czym też Quintilianus piße/ powiádáiąc/ że nie máß nic ták zátrudnionego/ ták rozßárpánego/ y rozmáytemi áffekty vmyſłu potrwożonego/ iáko złość/ á myśl niecnotliwa. Abowiem nie iedno kiedy zdrády gotuie/ nádźieiámi/ troſkámi/ prácámi/ bywa obłożona/ ále też kiedy doſyć vczyni ſwemu złemu przedśiewźięćiu/ kłopotem/ ſromotą/ boiáźnią bywa potrwożona y zfráſowána. Wiec co większa/ y dowod tego ze wßech ieſt napewnieyßy y nágruntownieyßy/ że práwá

Chrześćiáńskie/ ktore w niebie są nápisáne/ krzywdę czynić bárzo zákázuią/ á ćierpieć roskázuią/ y zowią te błogosłáwionymi y scześliwymi/ ktorzy krzywdę ćierpią: te záś przeklętymi y niescześliwymi/ ktorzy krzywdę czynią y powinni ią nágrádzáć. Lepiey tedy mieć y ćierpieć krzywdę/ niż ią komu vczynić.

ROZDZIAL X.

Nieprzyiaćiel vczynić może wielki pożytek.

ABy sobie kto miał z nieprzyiaćielá pożytek vczynić iáki/ zda się y to rzecz niepodobna: Wszákże on miły rozum/ ludźiom od Bogá zá skarb nieprzepłácony dány/ y tego náuczyć może: ktorym kto się iedno rządźi/ nie iedno mądrym/ ále y scześliwym zostánie/ vmieiąc z niego y vchodźić przypadkom/ y fałszywe y prawdziwe dobrá poznáwáć/ pilnuiąc nád wszytkie rzeczy Cnoty/ ktora iest zdrowiem człowieczym/ y iego scześliwośćią. Iáko bez zdrowia y naywiętsze dostátki/ pieniądze/ wsi/ potráwy/ trunki/ nie są smáczne áni pożyteczne: ták też bez Cnoty nie może być żadnym obyczáiem żywot miły y wdźięczny/ áni roskoszny. Do Cnoty tedy/ to iest/ y do zdrowia/ y do sczesliwośći nászey wiele nam nieprzyiaćiel pomodz może. Bo on vstáwicznie pyta się o spráwách nászych: dowiáduie się co się w domu nászym dźieie/ y lepiey to czásem wie á niżeli my sámi. O ktorym wiedząc/ przystoi nam czuć o sobie/ y strażą się obwárowáć/ nie dlatego/ áby nas nie obráźił/ ále że-

by śię z występkow nászych nie vćieszył. Ktora rzecz káżde szláchetne serce niemniey boli/ iáko y więźienie: nieprzyiáćiel bowiem iáko sep/ tylko do trupow zlátuie/ to iest/do występkow á wrzodow nászych: ktore drze y rościąga/ áby śię ieszcze tym więtsze zdáły: ále iáko miástá/ ktore w sąśiedztwie pogránicznego nieprzyiáćielá máią/ iuż są y czuynieysze y pilnieysze/ y rząd y męstwo w nich naydźiesz/ ták też nam przystoi/ wiedząc o nieprzyiaćielu bliskim/ rząd y cnotę przy sobie chowáć. Bo mądrze to powiedźiał Antistenes: Kto/ powiáda/ chce cnotliwym bydź/ potrzebá mu mieć ábo dobrego przyiaćielá/ ábo dobrego nieprzyiaćielá. A ták iesli ćię twoy nieprzyiaćiel sławi/ żeś márnotrawcá/ piiánicá/ wszetecznik/ cudzołożnik/ ábo łákomy/ lichwiarz niespráwiedliwy/ okrutny/ vporny/ zapálczywy: á ty śię od tego hámuy/ iesli prawdę ná ćię mowi. Bo cożci to wádźi/ że ćię nieprzyiaćiel tego vczy? byle to z dobrem twym było? Thelephus będąc ránny nievleczoną ráná od Achillesá/ dowiedźiawszy śię od wieszczkow/ że tylko nieprzyiaćiel ná one ránę miał mu pomoc/ szukał lekárstwá v nieprzyiaćielá. Tákże on Promethæus Thesáliyski miał wrzod nievleczony ná nodze/ ktory potykáiąc śię z nieprzyiaćielem/ był od niego práwie w on wrzod ránion/ y ták zdrow od tego zostáł/ gdy śię ráná wrzod otworzył/ y otok śmiertelny z śiebie wypuśćił. Nic tedy ná tym kto vzdrowi/ byle vzdrowił: widźiemy że mądrzy ludźie/ y násrozszych źwierzow lekárstwá

oso-

osobliwie wynálezli / iáko z Philosophiey by pszczoły z
wrzosu miod zbieráiąc. A iesli też ná cie nie prawdę mo-
wi / ztąd iescze więtsza pociechá twoiá ma być / że pra-
wdziwego występku zádáć áni w tobie vpátrzyć nie-
przyiaciel twoy nie mogł. Przetoż áni potwarz ma
nam być bárzo ciężka / gdyż masz dobrego świádká / ná
ktorym káżdy mądry záwsze rad przestáie / Bogá á su-
mnienie swoie / ktorzy zá twą niewinnośćią tobie
świádczą: ábowiem nie dał Bog tego nieprzyiacielo-
wi / áby powieśćią swą złą mogł kogo złym vczynić. By
komu tysiąc rázow zádawał nieprzyiaciel / żeś zdraycá
y niecnotá / przecie zdrayca y niecnota nie będzie / ktory
zdrády y niecnoty nie vczynił. A iesli to może być / że ie-
go ięzyk Kredit sobie może v głupich ludzi vczynić: tedy
żywot przećiwny iego powieśći iescze większy Kredit
może vczynić y ziednáć v wszytkich ludzi: ktorym ży-
wotem dobremu człowieku przystoi zádáwáć nie pra-
wdę nieprzyiáćielowi / więcey niż ięzykiem: gdyż ięzy-
kiem sie bronić nie ták przystoi mężczyznom iáko biá-
łymgłowom: á gdy sie ták kto będzie záchowywał / tedy
twoy nieprzyiaciel nigdy wiáry v ludzi nie będzie miał /
y poćiechy z tego nie vczuie. Ktemu widząc że sie nie
mieciesz / nie skárżysz / nie frásuiesz / nie pokázuiesz / áby ćie
to boleć miáło / dla czego on tylko to czyni: tedy sie sam
będzie srodze frásował: ále vyżrzawszy że sie frásuiesz /
będzie sie sam bárzo rad ćieszył / y gwoli swey poćiesze / á
twey boleśći będzie iescze więcey przyczyniał / zkąd ná-
wie-

więcey iedno będźie mogł. Ták iáko też to między dźieć-
ćmi pospolićie ludźie mowią/ kiedy śię ktore o iákie
przezwisko gniewa/ że go tym więcey názywáią: á kie-
dy o to niedba/ tedy rychley ma pokoy. Dobrze tedy
ono Diogenes powiedźiał/ kiedy śię go ktoś rádźił/ iáko-
by śię miał nád swym nieprzyiaćielem pomśćić: Jeśli śię
mowi będźiesz stárał/ ábyś z cnoty wrodzoney nie vste-
pował. Pewna to bowiem rzecz iest/ że zazdrość suszy
nieprzyiaćielá/ iáko pochodnia/ gdy widźi że iego Ad-
werśarz lepiey śię rządźi/ lepsze záchowánie ma/ lepszą
rádę w sobie y rozum ma/ niżli on. Przetoż táka pom-
stá bárzo dobra y pożyteczna y ktemu pobożna/ á nie-
przyiaćielowi przedśie bárzo żáłosna y bolesna. Ták śię
mszcząc według rozumu nád nieprzyiaćielem/ y nie bę-
dźiesz drugi raz bit/ iáko mowimy w przypowieśći/ y
wielki pożytek odnieśiesz z dobrym sumnieniem y z nie-
pospolitą sławą/ ktora záwsze tych ludźi znáṁienita po-
tyka/ ktorzy z nieprzyiaćielem obchodźić śię vmieli. Sci-
pio Africanus, ktory zburzył Kárthágine/ wiodł wiel-
ką nieprzyiaźń z Gráchusem. Potym gdy Afrykaná Try-
bunowie do ćiemnice chćieli wrzućić/ záſtáwił śię o to
Gráchus: zkąd potym do tákiey sławy przyszedł/ że od
wszytkiego ludu Rzymskieg byl do domu z wielkim po-
chwaleniem iego Cnoty/ y zmiotániem nań kwiećia pro-
wádzony. Zá co też Africanus Corkę ieg zá żonę sobie po-
iął. Toż vczynił y Crassus z wielką sławą swą. Bo gdy ná
vrzędźie Rádźieckim pospołu będąc z Pompeiusem/ gło-

wni sobie nieprzyiaciele byli/ przy spuſczeniu vrzedu/ chćiáłá to mieć po nich Rádá / áby ſie poiednáli. Tám wnetże Craſſus: Choćiamći/powiáda/ ſtárſzy/przećie ſie tego nie ſtomam naprzod dáć Pompeiuſzowi reki/ ktore- gośćie wy Wielkim názwáli / dla wielkich ſpraw iego ieſzcze w młodośći. Táka ſpráwá ſławe wielka Kráſ- ſuſſowi przynioſłá / ále Pompeiuſzowi nie ták / ktory bedac młodſzy / dał ſie w tym Kráſſuſſowi vprzedźić ſtárſzemu. Byłá tákże wielka nieprzyiaźń miedzy Ary- ſtypem y Eſchinem; do ktorego przyſzedſzy bárzo ſtárſzy Ariſtippus, rzekł do niego: A nie ſtomaſz ſie Eſchine te- go/ żeſmy ták długo ſoba ludźi śmiechu karmili. O- to ſie ia tego nie ſtomam/ dobrey rzeczy poczatek vczy- nić/ y obłápił go. Ktoremu Eſchinus odpowiedźiał: Zá- prawde/ muſzeć to przyznáć / żeś lepſzy y medrſzy człowiek niżli ia/ gdyś pierwey vpátrzył niżli ia co było le- pſzego y pierweyeś vczynił to co było przyſtoynieyniey- ſzego. Godna pámieći y oná ſpráwá onych dwu posłow Atheńſkich: Bo gdy iuż z gránic oyczyſtych do Krolá Perſkiego w Poſelſtwie wyieżdżáli/ á byli záwſze ſobie głownymi nieprzyiaćiołmi/ rzekł ieden z nich: A chce- wá powiáda/ náſze nieprzyiáźni w tey gránicy zákopáć/ ktore wracáiac ſie názad do domu możewá wykopáć / bedźiewáli chćiáłá? Támże obádwá obłápiwſzy ſie w wielkiey zgodźie Poſelſtwo odpráwili/ y dobrze z ſoba mieſzkáli. Gdźie y to przypomnieć moge/że v nas w Pol- ſzcze toż niekiedy vczynił Piotr Zborowſki bedac Woie-

woda

woda Sedomierſkim/ktory máiąc zaśćie wielkie y nie⸗przyiaźń z drugim tákże Senatorem wielkim Firleiem/ Márßałkiem Koronnym y Woiewodą Krákowſkim/ pod Interregnum, bacząc że ßło o wßytkę Rzeczpoſp: przyſtąpił vltrò do niego/ y vżył tych słow: M. Pánie Márßáłku/ ty wieß co miedzy námi; ále iż de ſumma rerum agitur, ieślis báczny/ odłoż tę nieprzyiaźń prywatną ná czás/ á ſpolnie o dobrym Rzeczp: rádźmy. To od⸗práwiwßy/ będźieli ći ſię potym chćiáło znowu nieprzy⸗iaźń prywatną otworzyć/ia gotow będę. Záczym y nie⸗przyiaźń prywatna wßelka miedźy nimi vſtáłá/ y byli ſobie potym wielkimi do śmierći przyiaćiołmi/ y o Rze⸗czypoſp: dobrze rádźili. Ale my zá wielką to ſobie ſro⸗motę mamy/ powodem być do dobrego/ do pokoiu/ do zgody domowey; á ono więcey ſię trzebá ſromáć/ má⸗iąc rozum náśládowáć beſtiy/ ktore wzáiem ná ſię wierzgáią y kąſáią ſię/ y máiąc prawo/ do woyny ſię v⸗ćiekáć/ mogąc bez tego być/ ludźmi lekkimi ſię obeſtáć/ Zołnierzámi ſię oſádźić/ Oyczyznę z śiebie y dom ſwoy ná ßańc ſtáwić/ y tákim zdrowia/ y ſławy/ y máietno⸗śći ſwey powierzyć/ z ktoremi nie tylko w domu ſwoim/ ále y w Kośćiele niebeſpieczno śiedźieć. Przyſtoi to tę⸗dy człowiekowi iáko z nieprzyiaćielem vmieć ſię obcho⸗dźić/ ktorego ták zá nieprzyiaćielá mamy ſobie rozu⸗mieć/ że tenże może nam być potym przyiaćielem/ iáko przedtym był nieprzyiaćielem: y iáko komu był kiedy nie⸗pożyteczny/ ták potym wielki pożytek przynieść może/

byleś po sobie vmiał pokázowáć wysokie serce swe / że go ledá krzywdá y szkodá nie łátwie dosiąc / ábo náchylić może.

ROZDZIAL XI.

W czestowániu gośći, nie káżdemu się zeydźie bydź hoynym.

PJekna rzecz iest ludzkość / y hoyne ludziom chlebá swego vżyczánie / co Polacy máia z przyrodzenia / y z obyczáiow narodu Słowieńskiego: czego y po dziś wielkie są świádectwá w kráinách Bulgárskich iádąc do Konstántynopolá / y v owych dálszych narodow / ktorzy ku pułnocnemu morzu mieszkáli / o ktorych ieden Hermoldus Historyk zá ich czásow bedąc / poki ich byli Sássowie nie poholdowali / ták pisze: Że v nich nie byłá sromotá zbiiáć y wydzieráć / byle zá to gośćie czestowáli / czty spráwowáli. Ciż też Bogá swego Rádogostá mieli / ktorego chwalili / y iego świeto z wielkim nabożeństwem obchodzili. Jest záiste piekny obyczay / ludzkość swą pokázuiąc / gośćie czestowáć; wszákże y miáry w tey spráwie / y w ludziech brák mieć trzebá / ták żebyśmy niepotrzebnie / y niepotrzebnym ludziom tegô nie czynili / ážeby też to z ludzkośći ráczey y z baczenia y z hoynośći cnotliwey / niżli z głupstwá / y márnotráwstwá / y z prożney chwały pochodziło. Máłe bowiem dochody máiąc / á wielkie y geste czty spráwuiąc / nie tylko swym źle száfuiesz / ále y predko zginiesz. Przetoż

wrząd-

w rzadnych Rzeczáchposp: tákim Opiekuny z Vrzedu dawano/ iáko ßálonym/ áby vtrácáć wiecey nie mogli. Drudzy záśie ládá z kim zásiádáią / y iuż wßytkie inße spráwy potrzebne y poczćiwe opuſczáią: iákoby to naprzednieyßa poczćiwość y ozdobá nawietßa byłá y zábawká naprzystoynieyßa / gdźie wziać tu wziać/ byle było á dostáło/á tego wßytkiego/byś też miał napotrzebnieyßa/ y napilnieyßa/zániecháć. W czym iáko źle czynia y sobie/y spráwom swoim/ kożdy sadźić może. Kiedyby to byłá ták wielka potrzebá/ábo dla dobrego Rzeczyposp: iákiego/ ábo iákiego wielkiego pożytku/ nie byłoby sie iesćze czemu dźiwowáć; ále ták zwyczáiem stárym pomamieni iesteśmy/ że też bez potrzeby wysádzamy sie ná to/iáko ná co napotrzebnieyßego:y iuż áni zdrowiu/ áni chudobie nie folguiac/ y potrzeby by też napilnieyße/ y spráwy by też napoczćiwße/ tey sámey mußa vstepowáć. co tylko dla nádźieie obłudney iákieysi/ y chwały ludzkiey czynimy/rzecz nikczemna y nie tresna bárzo drogo kupuiac/ y bárzo wiele dla tego niewczásow podeymuiac. Powiedáia o iednym Senatorze/ że gdy go Krol prośił przez swego Podkomorzego ábymu z skárbu swego pieniedzy pożyczył; on Kloáke vkazawßy: Tám/ powiádá / wßytkie moie skárby schowáne. Niewiem kto sprośnieyßy / tenli ktory to powiádał/ ábo choć y nápisał/ czyli ktory ták sprośne poselstwo do Pomázáńcá Bożego wskazał; gdyż tákie márnotrawstwo wiecey było pokrywáć y táić potrze-

byleś po sobie vmiał pokázowáć wysokie serce swe / że go ledá krzywdá y ßkodá nie łátwie dosiąc / ábo náchylić może.

ROZDZIAL XI.

W częstowániu gośći, nie káżdemu się zeydźie bydź hoynym.

PIekna rzecz iest ludzkość / y hoyne ludźiom chlebá swego vżyczánie / co Polacy máią z przyrodzenia / y z obyczáiow narodu Slowieńskiego: czego y po dźiś wielkie są świádectwá w kráinách Bulgárskich iádąc do Konstántynopolá / y v owych dálßych narodow / ktorzy ku pułnocnemu morzu mießkáli / o ktorych ieden Hermoldus Historyk zá ich czásow będąc / poki ich byli Sássowie nie poholdowali / ták piße: Ze v nich nie byłá sromotá zbiiáć y wydźieráć / byle zá to gośćie częstowáli / czty sprawowáli. Ciż też Bogá swego Rádogostá mieli / ktorego chwalili / y iego święto z wielkim nabożeństwem obchodźili. Jest záiste piekny obyczay / ludzkość swą pokázuiąc / gośćie częstowáć; wßákże y miáry w tey sprawie / y w ludźiech brák mieć trzebá / ták żebyśmy niepotrzebnie / y niepotrzebnym ludźiom tego nie czynili / áżeby też to z ludzkośći ráczey y z baczenia y z hoynośći cnotliwey / nižli z głupstwá / y márnotráwstwá / y z prożney chwały pochodźiło. Máłe bowiem dochody máiąc / á wielkie y gęste czty spráwuiąc / nie tylko swym źle ßáfuieß / ále y prędko zginieß. Przetoż

wrza-

w rządnych Rzeczáchposp: tákim Opiekuny z Vrzędu dawano/ iáko ßálonym/ áby vtrácáć wiecey nie mogli. Drudzy záśię ládá z kim záśiádáią / y iuż wßytkie inße spráwy potrzebne y poczciwe opuszczáią: iákoby to naprzednieyßa poczćiwość y ozdobá nawiętßa byłá y zábawká naprzystoynieyßa / gdźie wźiąć tu wźiąć/ byle było á dostáło/ á tego wßytkiego/ byś też miał napotrzebnieyßa/ y napilnieyßa/ zániecháć. W czym iáko źle czynią y sobie/ y spráwom swoim/ kożdy sądźić może. Kiedyby to byłá ták wielka potrzebá/ ábo dla dobrego Rzeczyposp: iákiego/ ábo iákiego wielkiego pożytku/ nie byłoby się iescze czemu dźiwowáć; ále ták zwyczáiem stárym pomámieni iesteśmy/ że też bez potrzeby wysádzamy sie ná to/ iáko ná co napotrzebnieyßego: y iuż áni zdrowiu/ áni chudobie nie folguiąc/ y potrzeby by też napilnieyße/ y spráwy by też napoczćiwße/ tey sámey muszą vstepowáć. co tylko dla nádźieie obłudney iákieyśi/ y chwały ludzkiey czynimy/ rzecz nikczemną y nie trefną bárzo drogo kupuiąc/ y bárzo wiele dla tego niewczásow podeymuiąc. Powiedáią o iednym Senatorze/ że gdy go Krol prosił przez swego Podkomorzego áby mu z skárbu swego pieniedzy pożyczył; on Kloáke vkazawßy: Tám/ powiáda / wßytkie moie skárby schowáne. Niewiem kto sprosnieyßy/ tenli ktory to powiádał/ ábo choć y nápisał/ czyli ktory ták sprosne poselstwo do Pomázáńcá Bożego wskazał; gdyż tákie márnotrawstwo wiecey było pokrywáć y táić potrze-

bá/ niżli ie pokázowáć. Záiſte tám był rozum máły/ y Cnotá y godnosć máła/ gdźie był brzuch ták wielki y ták przeſtrony/ przez ktory wßytkie dochody ſwoie w kloáke poßły. A mali ſie prawdá mowić/ záwße ſie ten obyczay trzyma ludźi nikczemnych/ grubych/ ktorzy od Cnoty y prawdźiwey ozdoby/ żadney podpory nie máią. Iáko y Cicero w Kśięgách/ ktore nápiſał o Rzeczypoſp: ták mowi: Ktorzy powiádá/ cztámi y pułmiſkámi znáiomośći y záchowánia ſobie y ozdoby ßukáią/okázuią ſie być w Cnoćie niedoſtáteczni. Záden Pan mądry/ Senator godny/ człowiek dobry/ nigdy ſie tym bárzo nie báwił. Pámiętamy Tarnowſkiego iákim był/ y iáko wiele dobrego Rzeczypoſp: ſpráwił: choćiaż ſam nie piiał/ ále wiele v niego piiano: choćiaż ſam mało iadał/ ále wiele v niego iadano: ktory ſławy y záchowánia/ y vczćiwośći wielkiey/ y zá żywotá był doſtąpił/ y po śmierći wiecznie go wſpomináć będą: ábo wiedźiał z kim záśiadał/ y iáko częſtował. Pámiętamy zás drugiego/ ktory po ſobie żadney pámiątki/ áni godnośći/ áni rády dobrey w Rzeczypoſp: nie zoſtáwił/ iedno to/ że drogie pułmiſki z gośćmi iadał: iáko y on drugi/ co wßytkie ſkárby/y dochody ſwoie do Kloáki obroćił/ktorych pámiątká poſpołu z nimi zginęłá/ y záchowánie ſłábe zá żywotá muśiáło być/ Bo prawdźiwa y ſtáteczna miłość/ iedno cnotę rodźi/ y cnotliwe ludźi/ y tá tylko vmie prawdźiwie miłowáć: obżárći/piiánice/pochlebcy áni tego vmieią/ áni vmieć mogą. Wiec do tego

nie tylko nikczemni są/ y w cnoćie niedołężni tácy/ ktorzy sie cztámi wielkiemi/ y vstáwicznemi bánkietámi báwią/ ále też są y szkodliwi w Rzeczypos. Ztąd bowiem idą drogośći/lichwy/ y płácze ludzkie: ztąd naiázdy cudzych máiętnośći: ztąd łupiestwá/ wydźierstwá/ ćiąże poddánych/ y insze bezmierne szkody ludzkie. Być vtrátni tácy wszytko chćieli być/iáko o iednym dawna wieść iest/iż gdy go pytano/co będźiesz czynił vtráciwszy wszytko? powiedźiał będę grał ná lutni/ y tym sie pożywię/ iesczeby znośnieyszy byli; ále pospolićie/ qui sua perdiderunt, cum deest, aliena sequuntur: nie mogąli ináczey/ więc ad malas artes rosterki śieią/ cudze máiętnośći plondruią/ interregna czekáią/ Rzeczposp: mieszáią/ żeby sie im też w tym rozruchu co dostáło/ iáko więc w ogień bywa/ że nie wszyscy gászą. Táki był Kátilina w Rzymie/ przewieczerzawszy wszytkę máiętność swoię/ chćiał sie ná Rzeczpospolitą rzućić: á iż mu nie szły ćicho práktyki/ viechał z Rzymu/ zebrał woysko z tákichże iáko y sam był/ nákoniec zwiodł bitwę/ á iáko Bog chćiał/ przegrał/ y sam ná plácu zostáł: á około niego przedśie śiłá zacnych Rzymian/ ták z tey iáko y z owey strony legło/ z niemáłą Rzeczyposp: szkodą y vtrátą. Prawdźiwa y cnotliwa hoyność z dostátku ma pochodźić/ ále nie w ten czás/ kiedy w iego wioskách Kredytorowie mieszkáią: bo ták żaden dostátku nie dowiedźie. A choćiażby też kto ludźi tym zdradzał y oszukiwał/á coż to iemu pomoże? Mądrzy nigdy ludźmi nikczemny-

czemnymi stołow swych nie zásádzáli/ ále godnym y po⸗trzebnym domy swoie otwieráli/ y dla nich stoły gotu⸗iac/ tym hoynosć okázowáli. Ták Cimon w Athenách czynił/ ktory około winnic/ ogrodow/ zboż wszytkich swoich płoty rozrzucił/áby kożdemu potrzebnemu wol⸗no było tám tego pożywáć: w vlicy gdzie mieszkał stoły przykrywano/ gdzie káżdego wielkim dostátkiem po⸗deymowano/ kto iedno przyszedł: ktemu słudzy iego chodzili záwsze zá nim w nowych sukniách/ ktorzy to od niego roskazánie mieli/ áby vyrzawszy w niedobrey su⸗kni miesczániná Athenskiego/ swoie mu dobra dáli/ á iego zła wzieli: zás tego/ ktory tego nie potrzebował/ nie przypusczáli. Podobny temu był on Senator Si⸗ciliyski/ ktory trzystá dziewczek vbogich swym kosztem zá mąż wydał/ y wyposážył. Táki był zá nászey pámieci Leo Medices, ktory po wsiách/ y po miásteczkách kazał sie záwsze o potrzebnych ludziách dowiádowáć/ vży⸗czáiac káždemu czego mu było potrzebá: iednych dzie⸗weczki posážac/drugich syny ná náuki dáiac/ trzecie po⸗trzebámi zákłádáiac/ ktorych pámiatká y zá ich żywotá wdzieczna/y sławna v wszytkich ludzi byłá/y po śmierći wiecznie trwáć bedzie: á márnotrawcow zá żywotá pámiatká zła byłá/ y po śmierći wszytká ginie. To sie o cztách pánskich powiedziáło/ o sczodrobliwośći wiel⸗kich ludzi/w czym/y iáko ma być okázowána. Nam zá⸗sie drobnieyszym trzebá ná ono pomnieć co Iuuenalis pisze: Atticus powiáda/ ieśli hoynym dostátkiem wie⸗

czerza/

czerza/ sczodrobliwym go zowa: Jeśli Rutilus, Błaznem. Czemu? Temu/ że sie temu nie ták zeydźie iáko owemu: bo ten vbogi ow bogáty. Ale o szaleństwo násze! o rozumie bezrozumny!

Da kto piećdźieśiat potraw/ da on tyle troie/
Ty go vpoiß/ á on y woznice twoie.

Záczym ná to przychodźiemy/ iż nie tylko máietnośći swoie/ ále y ćiáłá ábo kośći przodkow nászych z nimi przedáiemy/ cum omni titulo, iure, & dominio, áby pámiatki y szláchectwá/ áni onych/ áni nas sámych v potomkow nie było; gdyż zá tákim przedániem y wyrzeczeniem sie máietnośći w inne domy sie przenośi. Własnie sie ták nam przygadza/ iáko owym/ ktore głodem vmarzáia/ że ziadszy wszytko/ y swe własne ćiáło iedza. O iáko wiele tákich/ ktorzy vtráćiwszy wszytkie máietnośći/ teraz tylko nomina rerum hæredes, non res ipsas posident. Iáko wiele tákich/ ktorzy dla prozney czty/ ábo bieśiády y bánkietow niepotrzebnych wpráwiwszy sie/ nie długo obroćili sie w sługi sług swoich/ ktorzy w ich wioskách roskázuia! Nieszczesliwy potomku/ ktory to coć przodek z krwáwego potu zostáwił ábo wygárdłował/ márnie pożyrasz/ á dopiero sie obaczyć chcesz/ gdy po obiedźie łyżká. Serò in fundo parsimonia, quæ aliàs magnum vectigal est. Ztadże owo po prostu ále prawdźiwie powiedźiano: Zgadzay sie gebo z mieszkiem: gdy w mieszku iedno lin/ niechay łosoś ná stole nie bywa: bo ztad wstyd y żáłość wietsza/ gdy sie potym ći zá

ćie śromáia / ktorzy ćie nie dawno M. Pánem zwáli: ábo gdy śie sam ná podłym wozku wleczesz / ktorys nie dawno konie/pácholki świetno chował. A możesz temu wierzyć / że ći ktorzy łosośiá ztobą iedzą / w oczy ćie chwalą/ á wyszedszy szydzą zćiebie / á czásem śie iescze przy łosośiu ná ćie zmrugiwáią/ wiedząc żeś vbogim / á Pánem śie czynisz. Ziemiáninowi záiste częstemi gośćmi y kosztownemi cztámi báwić śie nie przystoi/ ále mu trzebá one Hesiodowe piośnke często spiewáć: Ani bądź názbyt gośćinny / áni názbyt sczedziwy: á iáko Kot mowi: Miáre we wszytkim trzymay: to iest / żebysmy nie byli ták bárzo nie ludzkimi / ábysmy niemieli widźieć rádzi w domiech swoich ludzi/ zwłasczá tych ktorzy nas miłuią y rádzi widzą: owszem káżdemu wielką dobrą wolą w domu pokázowáć przystoi/ y chlebá swego hoynie dáwáć: ále nie gwoli márnotrawstwu y opilstwu, áni obłudney chwale ludzkiey / ále gwoli ludzkośći/y potrzebie iákiey bądź to swoiey/ bądź Rzeczypospolitey. Bo Hesiodus ná te przymawia/ ktorzy gdźie iedno będą/ ztámtąd gośći ládá iákich prosza / dźień odedniá sprosnie piiąc/ y nioczym poczćiwym áni myśląc/ áni śie stáráiąc: práwie sprosną Kárczmę z domu swego vczyniwszy / żywot plugáwy / y mierźiony y niesczęsliwy prowádzą/ nie widząc nigdy przed opilstwem słońcá / áni kiedy wschodźi / áni kiedy záchodźi. Lecz dobry człowiek / nie iedno pomiernie stan swoy prowádźi/ ále też ma brák w ludźiech/ nie będąc wszytkim

tkim iednáki: nie záwsze też domu przed káżdym ktokolwiek do niego przyiedźie záwiera: ále iuż ináczey przyymie gośćiá / niż przyiaćielá: ináczey też czestowáć bedźie zuchwáłego gośćiá / niżli bácznego przyiaćielá: krzywdeby bowiem miał przyiaćiel / ieślibyś dopiero wezwánego gośćiá / z dawnym y z dobrym swym przyiaćielem zrownáć chćiał / ile w ludzkośći / y w dawániu dostátku. A bárzo mi sie podobał on / ktory był zwykł ták mowić: Ze ia insze wino mam dla gośćiá / á insze dla przyiaćielá. Bráku tedy w ludźiech potrzebá: á ten brák sam sie bez nienawiśći twoiey odpráwi / gdy státeczny y pomierny żywot poprowádźisz: bo iuż do ćiebie nie poiedźie piiánicá / áni wszetecznik / áni zwaycá / z ktorymi zła biesiádá: ále ćie dobry człowiek nie minie / ktory ćie miłuie / ktory iest cnotliwy / tobie potrzebny y porádny / y ktory vczćiwey biesiády / y dobrey myśli bez twey szkody potrzebuie. A tym sposobem záwsze dobre gośćie miewáć bedźiesz: y nie ták częste / ábyć sie vprzykrzyć mieli / co sie iuż pierwey pogániło. Bo ieślić Tales proszony od Periándrá niechćiał sie obiecáć ná posiedzenie do niego / áż mu pierwey gośći proszonych spisek postáć muśiał / czyniac to dla tego / áby z ludźmi / ktorzyby po iego plecu y przyrodzeniu nie byli / nie śiedźiał: Dálеko wiecey przy tákim ákcie / gdźie dobra myśl ma być / trzebá tego przestrzegáć / ábyśmy wszytko dobre ludźie / y życzliwe / y po nászym plecu y przyrodzeniu / á coby y nam / y Rzeczypospolitey: potrzebni byli / miewáli. A tám iuż

dopiero bieśiádá spokoyna/ y vczćiwa/ y vćieszna/ bez obrázy wszelákiey być może y iest. Ináczey nic.

ROZDZIAL XII.

Miecze y zbroie, nie máia co na bieśiádách czynić.

WZieliśmy ten obyczay od przodkow swoich / ktorzy iż byli ludźie waleczni y rycerscy / ták iż w polách vstáwicznie nie w domách leżeli / dla czego sie też Polakámi názwáli / nigdy broni swoich od siebie nie odpásowáli / ále z nimi y zá stoł śiadáli / y z nimi sypiáli / y wszedźie ie nośili. My w domu záwżdy mieszkáiac / w polách nigdy / tákże z bronia zá stoł śiádamy / pácholki zbroynymi sie osadzamy / ná bieśiády iák ná woyne / hakápułhaki z soba wozimy. Przebog: A może być co nád ten obyczay sprośnieyszego / dziwnieyszego y szkodliwszego / gdy ná bieśiáde iáko ná woyne iezdżamy / zkad mordy / zkad zábiiánia / rzeczy w bieśiedźie namniey miey scá nie máiace / powstawáia? Ktemu / kto zbaczeniem ná táka bieśiáde zbroyna poiedźie / żadnym obyczáiem smáczno ieść y pić nie może. Czemu? Temu: że tám zdrowie ná łyczku. Czytamy o Dámoklesie Dworzáninie Krolá Sycyliyskiego / że mu sie áni ieść Krolewskich potraw / áni pić Krolewskich trunkow / áni słucháć Krolewskiey muzyki chćiáło / skoro vyźrzał śiedząc v stołu miecz goły ieden nád swa głowa v stropu ná ćienkim włośieniu. Jákoż ten ma być dobrey myśli / by też

by też nalepsze / y nákosztownieysze trunki y potráwy przedeń stáwiano / ktory widzi nie ieden ále sto mieczow / nie tylko nád soba / ále y przed soba / y zá soba / y koło bokow: á snácbys sie iescze mniey lekáć mogł mieczá ná ćienkim włosieniu nád głowa vwiazánego / nizli chłopá głupiego / á ktemu iescze obżártego / ktory dáleko ćienszy y słábszy rozum ma / nizli on Dámoklesow włosień. Nád moia głowa / y koło moich bokow / nie tylko wisi ieden miecz / ále záraz kilká / y kilká puthakow do tego / ktorym dáleko trudniey vmknac sie / nizli Dámoklesowi przed mieczem. Krotko mowić to musze / że kto ná táka biesiáde iedzie / testámentu pierwey nie vczyniwszy / y domu nie rospráwiwszy / nie mam go zá madrego. Bo nie ták niebespieczno w doł do wilkow ábo niedźwiedźiow wpáść / iáko w iednym gmáchu pospołu być z ludźmi zbroynemi / y opiłemi: w chlewie miedzy świniámi siedzac / gdy sobie nos dobrze obwáruie nic złego moge nie ćierpieć: miedzy tákimi ludźmi y sám nos prędźiuchno stráćić moge: y toby dobrze kiedyby iedno nos / á nie szyie. Wiec to wietsza / dobremu człowieku miedzy nimi nagorzey / y naniebespiecznieу. Bo sámi sie siebie zuchwálcy boia / á vkázawszy sobie tylko zeby / dádza sobie pokoy: ále dobrego człowieká sie nie boiac / meżnymi sie nád nim chca czynić. Táka biesiáde wspominaia też oni Poetowie / z ktorey sie wcyná sprosna ostáłá / ná ktorey siłá ich poległo / ále nie ludzka biesiádá / to iest Lápitow z Centaurámi / ktorzy

siedm członkow przednieyszych podobne vkazáli/ ktore wszytkiego człowieká tocza: liczac serce iáko Słońce/ watrobe iáko Miesiac/płucá/ śledzione/ y żołć/do drugich Plánet przyrownywáiac. A iáko ná niebie z pewnych przyczyn wiátry/ y dżdże/ y grzmienia/ y mgły powstáia: ták też z tákichże przyczyn w człowiecze toż sie wszytko rodzi. A ták iáko piekny/ zdrowy/ y wesoły świát iest/ kiedy pogodá czysta/ kiedy mgły/ wiátrow/ y dżdżow niemász ná świecie: ták też człowiek zdrowy/ y czerstwy iest/ kiedy w pogodzie ciáło mieszka: á wszákże duszy/ y vmysłowi/ z ktorego rády rozsadki rosta/ nawiecey pogody tey potrzebá. Przetoż y on madry Heraclytus nápisał: Że duszá nalepiey y nazdrowiey mieszka w ciele suchym. Ale my szalonego gminu nałogiem y regula záchwyceni/ ktore iáko ślepego wodzá/ nikomu násládowáć nieprzystoi/ vstáwicznie máterya mgłom/ dżdżowi y niepogodom w cielech nászych gotuiemy/ y duszy złe mieszkánie/ w wielkich y vstáwicznych wilgotnościách czynimy: gdyż bez szklenice żadney sprawy/ áni rozmowy/ áni posiedzenia z przyiacielem odpráwić nie vmiemy. Ale skoro kto do nas przyiedzie/ o ktorymkolwiek czásie/ w ktoreykolwiek spráwie/ wnet záraz/ piwá przynieś/ wołamy/ nie prágnac sámi/ áni wiedzac żeby ten/ ktory do nas przyiáchał/ prágnać miał/ ále tylko z obyczáiu: záczym mgły w głowe z żoładká wstepuiac/ iáko po wielkiey rosie/ ábo po dżdżu z ziemie w niebo/ dusze y rozum záburzáia/ y człowieká wilgotno-

gotnośćiámi y niepogoda obćiążáia / przeszkadzáiąc tym nie iedno rozumowi człowieczemu / y duszy iego / ále też y żołądkowi / ktoremu pićie miedzy obiádem á wieczerzą bárzo do trawienia przeszkadza. Abowiem iáko y potráwá dowárzona odsurowieie / gdy kucharz w nie wody przyleie: ták też y w żołądku sie dźieie. A ták / wołáć piwá kiedy sie pić niechce / nie z potrzeby / ále z głupiego obyczáiu to czyniąc / iest rzecz głupia: y nákłádáć sie tego áby sie chćiáło / (ponieważ y tym co z nałogu / ábo z niewstrzymáłośći pochodźi / ktorym sie ledá kiedy pić chce) iest rzecz szkodliwa: gdyż może ná mie ábo woyná przypáść / ábo mieysce / ábo spráwá táka / gdźie pićia trudno dostáć / áli ábo wynidź ze sromotą muszę / bo sie vdam że wytrwáć ze złego nałogu nie mogę: ábo iesli nie wynidę / zdrowiem złego nałogu przypłacę. Ci záśie / ktorzy żołądek swym czásem przyzwyczáili / záwsze wczás lepszy y dusze zdrowsza / y ćiáło spokoynieysze y pogodnieysze mieć mogą: y choć sie im kiedy nie swego czásu pić záchce / wolą przemirzeć / niż żołądkowi przekáźić / y mgły / y wilgotnośći w sobie wzbudźić. Wiedzą bowiem / że żądze ludzkie ták są od Bogá pomiárkowáne / iż by sie też nabárźiey wydźieráły ná trunek / ábo ná potráwe iáką / ábo też ná co inszego / skoro im swey woley záraz nie dasz / á troszkę im wytrzymasz / ták są posłuszne / że sie więcey nieprzykrzą / áni wydźieráią. Nápisano o Sokrátesie / że nigdy nie pił kiedy mu sie bárzo pić chćiáło / ále dopiero kiedy mu prágnienie vstáło. A to

czynił dla tego/áby nie iemu żadze/ále on żadzom rostká-zował. Ale my/ nie do Sokrátesowey doskonáłośći lu-dźi zwolywamy/ále do tego/ ábyśmy przyrodzeniu tylko á potrzebie dostátek oddawáli / ná nieprzyrodzone y niepotrzebne smáki/ z głupiego y szkodliwego nałogu y zwyczáiu pochodzace/ one wyćiagnawszy pobudzá-li w ćiele swym mgły / dżdże y niepogody/ á duszy swey w nim złe y niezdrowe mieszkánie czynili.

ROZDZIAL XIV.

O nowinách się pytáć, iest rzecz szkodliwa.

V Lokrow/ktorzy we Włoskiey ziemi mieszkáli/było to postánowienie / áby káżdy wins płáćił ná Rá-tusz/ ktorybykolwiek spytał sie o nowinách iákich: bo sie im ták zdáło/ że to iest rzecz człowieká skrzetnego/ y nie-spokoynego/ y tákiego/ ktoryby rad áby odmiáná iáka w Rzeczypospolitey byłá: v nas inaczey sie dźieie. A-bowiem y sámi ziechawszy sie miedzy soba/ ni oczym sie naprzod nie pytamy/ iedno ieśli co nowego nie słycháć / y posyłamy ná gośćince/y cudze páchołki łápamy/ y cze-stuiemy ie dla nowin/y listy cudze pod czás otwieramy. A ktory nawiecey miedzy námi nowin powiádáć vmie/ tego zá medrszego miedzy soba mamy y poczytamy. Ale pátrzmy do czego sie nam ták pilne wywiadowánie o nowinách przygodźi/ á obráchuymy sie ná co nam po-trzebne ták pytánie pilne o tych nowinách/ y co nam zá pożytek przynośi. Ieśli tylko ábyśmy wiedźieli co sie ná

swie-

świećie dźieie/ v ludźi/ y v sąsiad/ to sámo nam pożytku nie niesie / chybábyśmy chćieli do przestrogi swego żywotá co z onych nowin sobie przywieść; ále żaden się dla tego o nowinách nie pyta/ tylko dla tego/ áby ie drugim powiádał/ y rozsyłał. Ja zaś choćiaż się o nich niepytam/ przedsie będę wiedźiał/ y pewniey/ y dostáteczniey/ niżli ći skrzetnicy. Náwet y tego nie widzę / áby ztąd więtszy pożytek nád mię mogli mieć / że się oni prędzey nowin dowiedzą niżli ia: bo czásem oni zá niepewne wieśći często się wstydzą/ y drudzy się w szkody przypráwuią. Ták iáko on Bálwierz Atheński / vsłyszawszy o stráconey bitwie w Siciliey od iednego/ ktory się był przyszedł do niego golić/ bieżał záráżem ná rynek / y powiedźiał: Że náSze ná głowę poráżono w Siciliey. Tą nowiną ludźie potrwożeni / gdy się nic więcey po nim nie ponowiło/ wnetże Bárwierzá obstąpili/ y kazáli mu powiádáć od kogo to słyszał / ktory gdy się z tegó wypleść nie vmiał/ wnet wźięty ná práśczętá/ od kátá był karány. Lepiey tedy Demosthenes vczynił/ ktory gdy o śmierći Alexándrowey nowiná przyszłá / widząc że mieszczánie zá niepewną nowiną gotowáli się przećiwko iego Hetmánom/ przyszedszy do nich/ powiedźiał im: Jeslić Alexánder prawdźiwie vmárł/ tedyć y iutro y trzećiego dniá/ y potym iuż záwsze vmrze; á wy przed czásem nie wdaważcie się w niebespieczeństwo/ w ktore pewnie żeby byli wpádli/ kiedyby byli iego rády nie słucháli: bo y ták iuż był Hetman Alexándrow Philoxenus do miástá przyćiągnął.

ciągnął. U nas záśie iáko wiele niepewnych nowin sie dzieie z ßkodą y z hánbą wielką wiela ludzi / wiemy to wßyscy / á do tego sámi przyczynę dáiemy ſkrzetnośćią náßą / zámnażáiąc w sobie / y w drugich / nałog zły y ßkodliwy / y niebespieczny: bo iedne sobie zákupuiemy / drugich prosimy áby nam nowiny pisáli: wiec oni pißą chcąc sie nam záchowáć / drudzy wiedząc náße przyrodzenie / iáda do nas z nowinámi rzkomo / á ono żeby sie náiedli y nápili. Wiele tedy nie pewnych nowin drudzy przynoßąc do nas / plotkámi nas zábawiáią / ktorych potym indziey ie rozsyłáiąc z lekkośćią / y z ßkodą vżywamy. Bo może też kto zwaśniwßy sie ná mie / puśćić złą sławę o mnie / ábo o dziećiách moich / ábo o żenie czyiey / ábo o przyiaćielu / ábo też tákże o tobie / y o żenie twoiey / etc. á wiec iuż tego słucháć mamy? wiec iuż to do ludzi odsyłáć? y owßem lepiey w tákowych rzeczách ßkodliwych ták z sobą mowić: Jeslić to prawdá / y iutro będzie prawdá: iesli nie prawdá / tedy ia ná tym nic nie stráce / że temu iescze wierzyć nie będę. Nie dawnych czásow pácholik / nie wiedźieć zkąd / y czíy / przyniosł do iednego miásteczká nowinę / że w iednym dosyć Szláchecki m domu / żoná nożem męża zábiłá: á mąż vmieráiąc / zárázem iá kazał słudze do Grodu dowiezdz. Co mąż w kilkudziesiąt mil będąc / w ten czás o żenie vsłyßawßy / do żony bieżał do domu / y żonę ná poly vmárłą náláſł od fráſunku / dla oney nieprawdziwey sławy. Aczby y ći tákich nowin nie nosili / kiedyby nie

mieli.

mieli do kogo. A ták nalepiey się strzedz tych nowin / y o nie niedbáć / poniewaž więcey škody nižli požytku przynoßą. Pánom wielkim czásem sie to zeydzie / ktorzy z wiádomości o prędkich spráwách ludzkich / mogą ztąd co požytecznego przynieść Rzeczyposp: ále drugim nic po nowinách / ktorzy iedno o nich się dla tego pytáią / áby ich sąsiádom vžyczáli / zá ktore czásem wstyd odnoßą / y złe mniemánie od ludzi. Zkąd ieszcze y to rośćie / že sie nákłádáią ludzi wspominác źle. Abowiem gdy zsobą się ziechawßy pytáią / co ktory nowego słyßał / gdy ieden co powie o iedney osobie / wnetže drugi z tego fundámentu wspomni drugiego / wspomni trzeći trzećiego / áli ták wßytek on czás ná nowinách o ludziech vczćiwych schodzi: co koniecznie nie iest spráwá dobrych áni bacznych ludzi / áby mieli inße ßácowáć / y ich spráwy / á sámi siebie / y spraw swych zániecháć. Gdyž to iest rzecz nazdrowßa / y napožytecznieyßa (iáko tež ktoś o vczciwey białeygłowy powinności nápisał) ábyśmy nikogo we czći nie pilnowáli / iedno sámi siebie / y spráwy swe / á obyczáie / przypadki / y postępki własne więcey ná pieczy mieli / ániželi cudze. Ná to bowiem pámiętáiąc / więceybyśmy ztąd czásem požytku / sławy / przyiáźni ludzkiey y poßánowánia odnosili / že niewiemy / niželi kiedybyśmy wiedzieli / ánic pewnego. Wßákže iáko czyiá náturá niesie / ták sie niech spráwuie. Ja pokázuię co lepßego.

ROZDZIAL XV.

Zona madra mężá głupiego ſpráwiedliwie ma rzadźić.

SA drudzy ták nikczemni mężowie/ że ſobie więcey wolności ná wyſtepki dopuſczáia/ niżli żonom ſwoim; przetoż ſámi ſie ná káżdy dźień vpiiáiąc/ y ſámi wſzetecznymi bedąc/ v śiebie tego zá wyſtepek nie máia/ á w żonách zá wielki grzech y ſromote to poczytáia. Niechayże vkaza zkad tego Przywileiu doſtáli/ áby meżowi wolno być cudzołożnikiem y piiánica/á żenie nie wolno? y owſzem ia ták rozumiem/ że żoná ma iuż nád tákowego práwo lepſze/ áby zá wyſtepek tego ſobie nie rozumiáłá/ czego małżonek ſobie zá wyſtepek nie ma. Bo iáko nayrychley złym ſtárſzych przykłádem káża ſie młodzi: ták też żoná napredzey ſie ſkáźi złym mężá ſwego przykłádem. Jáko piiánicá oćiec/ żadnego práwá ſobie nie zoſtáwił/ kárác o piiáńſtwo ſyny; gdyż trudno ma drugiego kárác o to/ co ſam czyni: ták też y mąż kárác z wyſtepku żony/ w ktorym ſam pływa/ nie może. Ani to z rozumem ſie zgadza/ áni z Bogiem/ áni z żadnym práwem/ żeby wolniey było meżowi wyſtepowáć/ niżli żenie. Kto ſie bowiem ſam wſzeteczeńſtwu odiąc nie może/ á żenie każe/ własnie ták czyni/ iáko gdyby ſie ſam dał Tátárzynowi poimáć/ á vpomina żone áby ſie nie dawáłá imáć. Wiec ludźie głupi/ ſkárża ſie ná złe żony/ ktore ſámi złemi y wyſtepnemi poczynili/

cześćią głupstwem swym/ cześćią złym przykłádem. Y zá złe mamy niektorym mądrym żonom/ gdy głupie męże rządzą: á ono teǵ y náturá vczy/ áby mędrszy roskázował głupszemu. Ták woźnicá iż mędrszy cztery konie rządźi/ choć daleko w śile podleyszy niźli konie: Ták pásterz bydło: Ták Pan sługę: Ták Ráyce gmin pospolity. Ták mąż żonę/ kiedy miedzy nimi przyrodzenie nie pobłądźi. Przetoż y Pismo mowi: Slugá mądry będźie roskázował głupiemu Pánu: Czemu? Temu/ że przyrodzenie tám więcey pobłądźiło/ gdźie więcey słudze rozumu niźli Pánu dáło: y tákich omyłek śiłá się pokázuie w náturze. A ták gdźieby mąż głupi mądrey żony nie słuchał/ zginęłoby oboie/ iáko konie z woźnicą. Y choć dwoie práwo ma mąż ná żonę áby go słucháłá: pierwsze/ że Mężczyzná: drugie/ że ma być mędrszy; wszákże się to oboie iuż bárzo szpoći/ tám gdźie mężá głupszego mędrsza żoná vczy: y iuż to ma być rozumiano zá pobłądzenie przyrodzenia. Za czym z teyże przyczyny rády się więc dźiwy rodzą. Práwo iest vżyczone od Bogá y od nátury rozumowi/ áby ćiáłu roskázował/ ztądże y płći y siły więtsze podległy zwierzchnośći iego. Ale gdźie ćiáło ktore náturá do posłuszeństwá stworzyłá/ rozumowi roskázuie/ tám pewnie y sámo zginie/ y drugie przy sobie záwiedźie. Ztądże gdźie żony męże rządzą/ tám iuż ten rząd iest przećiw náturze/ y przećiw Bogu/ y práwom wszelákim. Y gdźieby się táki dźiw w náturze pokazał/ tám trzebá omyłkę nátury prá-

ry práwem pospolitym polátáć / á rozum wprzod puśćić. Nádewszytko tedy potrzebá / áby mężowie przykłádem dobrym byli do Cnoty wszelákiey żonom swym. Potym towárzystwo z nimi wieżdż w wielkiey vczćiwośći / y w wielkim wstydźie / áby nic złego / nic wszetecznego v nich nie widziáły / áni słyszáły. Potrzećie / nie trzebá bez wstydu vżywáć práwá złego / ktorego nigdźiey nienaydźiesz ná swą niecnotę; ále ták rozumieć / y ták czynić masz / iż mężczyznie wiecey Cnotá / wstyd / y trzezwość służy nizli mdleyszey płći: Czemu? Temu / że mąż głową wszytkiego / á zátym też przykłádem dobrym być ma. Bo iáko oboie sobie iednáko cześć y wiárę záchowáć ślubili: ták też oboie iednáko ią chowáć sobie powinni. A iesli głowá zbłądźi / nie dźiwuyże człon-kom tobie podległym / kiedy też z twego przykłádu po-błądzą / ábo przynamniey do nierządu y błędu słuszną przyczynę od ćiebie mieć będą: ábo wiec iesli żoná státecznieysza / y nád ćię mędrsza / á ćiebie z niecnoty twoiey / y z występkow karze / y vpomina / ábo ćię też rozumu vczy / y zátym lepszy rząd domowy prowádźić / y tobą rządźić chce / nie dźiwuyże iey / ále iey rádniey z plácu y z práwá swego vstąp / áby oná byłá mężem / á ty się kądźiele vymi. Czego iesli się sromasz / á vczynić niechcesz / wstydźże się tedy swych postępkow / á vymi się státecznośći / y przykłádu dobrego / Bogá się boy / by ćię słusznie nie skarał / á ludźi się wstyday / by o tobie zła sławá nie byłá / z twoiey przyczyny.

ROZDZIAL XVI.

Potomstwá złe wychowánie Rzeczyposp: wiele szkodźi.

ARistoteles w tych Księgách/ ktore o Rzeczypospolitey nápisał / ták powiáda: Iż w ktorey Rzeczyp: práwá ná białegłowy nie vstáwiono żadnego/ tám połowicá ludźi bez práwá żyie: ábowiem połowicę ludźi w káżdym mieśćie białegłowy zástępuią. Tenże powiáda: Gdźie około wychowánia dźieći práwá nie są nápisáne/ tám z nich dobrzy ludźie w Rzeczyposp: być nie mogą. Skoro bowiem podrostą/ tedy służyć Rzeczyposp: máią: á ieśli z młodośći nie będą pilnie w práwowáne w Cnotę/ iákoż Rzeczyposp: dobrze służyć máią? ábo ieśli práwá vstáwionego mieć nie będą/ iákoż ie rodźicy chowáć máią? gdyż pospolićie iedni rodźicy głupi są/ drudzy źli/ trzeći nierządni / y to się iedni tym báwią/ drudzy owym / á trzeći też áni tym áni owym. A tám gdźież ćwiczenie dobre być może? gdźież tám Cnotá pochop dobry wziąć może? A ieśli rzadko ná cnotę/ á ná występki vstáwicznie pátrząc biorą nałog y obyczáie: gdźież to rzeczy podobne/ áby w látá zászedszy / gdy się w przyrodzeniu y w náturze występki iuż zástárzeią/ onych nałogow/ y złych zwyczáiow odbieżeć y zániechác mieli? Bá choćby też y chćieli/ trudno: bo nałog iest drugie przyrodzenie. Bo iáko ná kámieniu tego nie przewiedźiesz żadnym ćwiczeniem / áby się

wzgore podnosił: áni ná ogniu/ áby ná doł gorzał: ták też zástárzáley niecnoty/ á iuż práwie w przyrodzenie obroconey nie odmienisz. Z drugiey zás strony. Iáko nałog dobry/ y przez długie czásy w cnotliwych sprá- wách/ y obyczáiách ćwiczony/ zwyczay dobry ná sie bierze: ták go też trudno ná zły y występny żywot od- mienić. Przypátrzmy sie stárym ludziom/ iáko kiedy sie ktory nałoży piiáństwu/ ábo wszeteczeństwu/ że sie te- mu nie może odiąć/ choćby drugi temu sie rad odiął. Czemu? Temu/ że iuż ma nałog/ y zwyczay od lat mło- dych. A kiedy sie kto z młodych lat wyćwiczy w cnocie/ w pracey/ w vczćiwych spráwách/ tám też iuż tákiemu inákszym nie trzebá być/ iedno cnotliwym/ prácowitym/ y miłośnikiem wszelákich spraw dobrych. Ztąd tedy ká- żdy łácno baczy/ iż dla tego ták wiele złych ludzi w Rze- czypospo: bywa/ że y ćwiczenie złe z młodych lat bywa/ y práwá żadnego do ćwiczenia nie mamy/ á zátym do- brzeby/ áby iáko w wielu innych rzeczách/ ták y w tym práwo ná wychowánie z młodu wszyscy mieli iedná- kie. Tákby bowiem zátym y niecnoty vstáły/ y Rzecz- pospol: miáłáby záwsze podpore/ y pociechę v ludzi do- brych y cnotliwych: Rodzicy też mieliby sposob ćwi- czenia dziatek swoich. Ale przypátrzmy sie z rozsądkiem naypierwey/ iákie fundámenty zákłádáia nam do cno- ty pospolićie Rodzicy nászy. Wiele ich piiáno ten fun- dáment zákłádáia/ nie pámiętáiąc ná Likurgowe prá- wo ktory w wielkiey trzezwośći kazał potomstwo zá- czynáć.

czynáć. Weyrzmy y ná Hesiodowe náukę/ ktory nie z pogrzebu/ ále z wesela/ ábo z iákiey krotochwile wdźięczney przyszedszy czynić to każe. Dla tego że moc iest dźiwna nasienia człowieczego/ ktore w sobie niesie nie tylko podobieństwá twarzy/ y znákow ná ćiele/ ále y obyczáiow/ y áffektow/ y vrzędow rodzicow nászych. Co ták pokázuie. Widźimy że niektore dźieći z myszámi/ drugie z wiśniámi/ trzećie z czerwonemi látámi się rodzą/ gdy sie brzemienna mátká myszy przelęknie/ ábo sie iey wiśni/ ábo málmázyey záchce. A pámiętam ia w Goworczowie gospodynią swoię/ v ktoreyem stawał iádąc do Wárszáwy ná Seym/ że będąc brzemienną/ záchćiáło sie iey było kuropátwy/ ktorą mi było ná wieczerzą nágotowano: o tę iż mi nic rzec nie śmiáłá/ áliśći wnet ná iey corce znák zostáł/ ktory mi we dwie lećie potym/ gdym znowu do Wárszáwy ná Seym iádąc/ v niey stánął/ vkázáłá/ powiádáiąc wszytko co sie dźiało/ y iáko. Czemum sie ia bárzo dźiwował. To tedy z iedney miáry podobieństwá iákieś áffektow nászych/ w potomstwiech nászych sie okázuią. Z drugiey miáry tákże/ gdźie piiána spráwá/ sżpetny przypadek rodźicow y ná płod przypada. Jáko ono Diogenes vyrzawszy piiánego młodźieńcá po rynku w Athenách sie táczáiącego/ rzekł do niego: O młodźieńcze/ znáć że ćię piiány oćiec zásiał. Nuż podźmysz do mámek/ ktore pospolićie nierządne bywáią/ bo dobre zrządká kiedy ná to sie obieráią: á te y tákowe zali w mleku/ iáko owi w na-

śieniu/ trućizny dźiećiećiu do złych y nierządnych obyczáiow nie zádáwáią? Podźmyż zás do pácholąt y sług oycowskich/ miedzy ktorymi gdy podrosta/ czegoż sie innego náuczyć/ czego nápátrzyć y násłucháć máią/ iedno wszeteczeństwá/ á piiáństwá: á zwłaszczá w domu oycá wszetecznego/ opiłego/ y głupiego/ ktory nie vmieiąc/ nie iedno potomstwá swego/ ále y sámego siebie rządźić/ swey woley mu dopuszcza/ miedzy wyśiepnymi ludźmi go chowa/ száble mu przypasze/ w rząd mu z sobą záśieść każe/ w obyczáiách go gminu pospolitego ćwiczy/ v ktorego nie tylko cnoty/ ále áni ćienia iey nie widźiał: á skoro do rozumu będźie przychodźił/ áliści go pośle do Dworu/ nie dla ćwiczenia w cnotę/ ále dla suknięy áby ią sobie wysłużył/ á oycá o nákład nie przypráwiał. A ono lepiey było tę część/ ktora nań po śmierći iego przypáść miáłá/ zástáwić/ á iemu ná cnotę/ y obyczáie dobre nákłádáć/ niżli mu wiosek przyczyniáć/ ktore on złym wychowániem zepsowány vtráći/ y rodźice vtrapi/ y vszkodźi/ á czásem y z domu własnego wyżenie/ ieśliby ná iego zbytki nie chćiał mu nákłádáć. Ow záśię ktoremu oćiec da cnotliwe wychowánie/ choć z vszczerbkiem máiętnośći swey/ przedśię iż syn cnotliwy/ y wychowánie miał dobre/ y nałog dobry/ tedy y máiętnośći przyczyni/ y oycu nie będźie ćiężki ná nákład/ y doczeka z niego sławy/ y poćiechy nieprzebráney. Trzebá tedy wychowánie dáć dobre dźiatkom/ trzebá ie z młodych lat w cnotách y w obyczáiách dobrych ćwiczyć/ y

swey

swey woley nie dopuszczáć: trzeba ie do tákiego Dworu posyłáć/ gdźieby sie w cnotách zákorzeniáć mogły: á tám ich nie posyłáć/ gdźie cnoty nie widáć áni słycháć. Jákobyś go też gdźie w morowe powietrze posłał/ kiedy go we złe obyczáie gdźie poślesz; gdyż występki są choroby y wrzody duszne/ ktore vstáwicznie człowieká chorego czynią/ y nie ledá mu boleści przyczyniáią/ y rychłą śmierć przynoszą; á zuchwálstwy/ piiáństwy/ obżárstwy/ z tego świátá przed czásem schodzą/ sobie/ y ludźiom wiele złego nábroiwszy. A ták kto chce poćiechy po potomstwie swym doczekáć/ trzebá mu nie ináczey syny iáko y corki wychowywáć/ iedno áby wstydliwi byli/ áby nic złego nie widźieli áni słyszeli: bo iáko corki kiedy wstyd vtrácą/ wniwecz sie obrácáią: ták też y synowie/ skoro sie wstydźić przestáną/ iuż rodźice po nich żadney poćiechy nie dostąpią/ áni doczekáią: zkąd sie znáczy iáko ćwiczyć dźiatki/ y iákie im dáwáć wychowánie/ y kędy ie chowáć potrzebá/ zwłaszczá tym rodźicom/ ktorzy po syniech sławy doczekáć prágną.

ROZDZIAL XVII.

Mądry nie wiele się słowy záleca, więcey rzeczą czyni.

Silleny Alcibiádesowe Pisárze Greccy/ zowią te ludźi ktorzy z twarzy nieznáczni będąc/ wielkie cnoty y dáry wewnątrz pokrywáią/ iákich ludźi iest niemáło: y pospolićie káżdy dobry/ vczony/ pobożny człowiek táki

ieſt. To imie naprzod dał Sokráteſowi Alcibiades, ktory z twarzy był człowiek gruby y nikczemny/ y prá⸗wie Syllenus, ále wewnątrz był oſobliwy człowiek/ z náuki y Cnoty od Bogá zá namędrßego poczytány. Siłá tedy tákowych ludzi widamy/ ktorzy wewnątrz/ ták do przyiaćielá iáko y do ſługi / nie weyrzawßy ſtá⸗tecznie / záraz nimi pogárdzáią ; á ná te zwierzchne v⸗śmießki/vkłony/y ſłowká łágodne pátrząc/ złe ludzi do przyiáźni y poſługi ſwey obieráią: zkąd potym wiele złego im przychodzi. Záiſte człowiek prawdziwy/ do⸗bry / cnotliwy/ ſpráwiedliwy / záwße ieſt twarzy przy⸗ſmutnieyßey/iáko Antonius Pius Ceſarz w kśiegách ſwo⸗ich nápiſał. A człowiek zły/ obłudny/ nieprawdziwy/ záwße ochotny/ záwße wyſmukły / záwße vkłonow y Kredencow pilnuiący / twarzą / oczymá / y mową we wßytkim wyſtáwiony/ vßnurowány y łágodny. Ale rádzę / ſtrzeż ſie tákiego / boć tákie vśmiechánie twarzy y vwłaczánie/z vmyſłu nieſtátecznego y obłudnego po⸗chodzi / w ktorym wewnątrz ozdoby żadney nie máß / nie máß prawdziwey przyiáźni / nie máß ſczerey życzli⸗wośći / y cokolwiek on Kredencow przećiwko tobie czyni/ z obłudy to czyni. Abowiem nie iedno prawdzi⸗wa Cnotá/nie iedno prawdziwy rozum y godność/ ále y prawdziwa ludzkość/ przyiaźń/ y prawdziwa Korte⸗ſia wewnątrz mießka/ áni ſie poſpolituie ták bárzo/áni w gębie / áni ná twarzy mießka / ále w ſercu ludzkim. Widziemy po ludziách prawdziwie vczonych / y pra⸗

wdzi⸗

wdźiwie walecznych / że nie rádźi z godnośćiámi swy⸗
mi ná plác wyieżdżáia: á ktorzy wyieżdżáia/ tych zá tá⸗
kie nie mamy. Ták też ktory człowiek przyiáźni swey
Kredency y Kortesiámi sie przećiwko nam pokázuie/ ie⸗
scze máło ná tym / ieśli tego wewnątrz w nim nie vpá⸗
trzymy. Bo coż sie dźieie ná Dworzech Páńskich Kśią⸗
żecych bez Kredencow? á wżdy tám iáko máło przyiá⸗
źni y prawdźiwey życzliwośći / widźimy y słychamy.
Alexánder Wielki / dowiedźiawszy sie w Korynćie o
Diogenesie / z ktorego sie gmin pospolity náśmiewał /
że wolał pod kádźią mieszkáć/niżli im po kárczmách ło⸗
trostwá pomágáć / iáchał do niego áby go widźiał. Coż
Diogenes vczynił? Pewnieć nie wypadł z cáłowániem
ręki/ áni z vkłony: ále słysząc on grzmot iezdnych/ vchy⸗
liwszy kádźi/ począł sie Alexándrowi przypátrowáć. A
gdy go Alexánder námawiał / áby go o co prosił. Nie
prágnę nic/powiádá/od ćiebie Krolu: tego mi tylko nie
bierz/ czego od ćiebie nie mam/ to iest/ Słońcá/ od kto⸗
rego mu był zástąpił. Wierzę że tám śiłá ich było/ kto⸗
rzy Diogenesá zá błazná mieli; ále Alexánder będąc przy⸗
rodzenia dobrych/ godnych/ vczonych ludźi świádom/
nie zgołá wzgárdźił twárzą y obyczáymi grubemi we⸗
dług świátá Diogenesowemi / ále obroćiwszy sie do
Pármenioná powiedźiał: Bym nie był Alexándrem /
byłbych Diogenesem. Krol Antigonus, máiąc ná bie⸗
śiedźie Hetmány/Rotmistrze y Dworzány swoie/ we⸗
zwał też był ná tę biesiádę y Euripidesá Poetę/ ktory by

kaſká Dworſkich ſztuk nie vmiał / ále też był Syllenus Alcibiádeſow. A gdy ieden Rotmiſtrz wypiwſzy z vkłony wielką Czáſzę złotą przez zdrowie Krolewſkie/ prośił Królá o nie/ Krol wziąwſzy od niego Czáſzę z ręku/ podał ią Euripideſowi mowiąc: Ten choć nie prośi/ tey Czáſze godzien: ty choć o nie prośiſz / nie godzieneś iey. Wſpomnieć ſię tu godźi Stániſłáwá Sokołowſkiego náſzego / ktory záż był vrody vdátny? záż ná twarzy gładki y weſoły? záż nie był gárbáty/ ponury/ czarny / właſny Syllenus? A przećie iáka godność/ iáki rozum/ iáka wymowá byłá, dwie rzeczy świádczą. Jedná/ że on Krol wielki Stephan miedzy wſzytkimi Káznodźieymi ná on czás ktorych było doſyć/ z nich żadnego ſobie nád tego był nie vpodobał/ ták że go y Krákowſkim Kánonikiem vczynił; y by był dłużey żyw/ y Biſkupem vczynić myślił. Druga że poſeł Papieſki Bolognetus, z Polſki wyieżdżáiąc to powiedźiał / że trzy dźiwy w Polſcze widźiał: Królá/ Kánclerzá/ á Káznodźieie / wſzytkie mądre. Zkąd znáć/ że ći mądrzy Pánowie nie z wierzchnych áppárenciy/ godność y życzliwość ludzką przećiwko ſobie miárkowáli/ ále gdźie indźiey tego pátrzáli/ to ieſt/ w vmyślech ludzkich/ ktorych mądremu / godnemu Pánu ſnádnie vpátrzyć/ choć ſię by pánná nie wymuſcze/ choć kroiow iedwabnych mieć nie będźie/ áni ſtroiow vſárſkich/ áni Ceremoniy/ áni twarzy gładkiey. Głupi w to nie tráfi/ ktory wſzytkę ſwą godność w kołnierzu nośi/ páchołki vbiera/ o inſzey godnośći/ áni v

siebie

śiebie wiedząc/ áni v inßych ludźi. Dobry záś/ y Cnotliwy przyiaciel/y sługá káżdy/táki iest iáko on Mularz w Athenách/ gdy Rádá Mieyska máiąc wolą Ratuß koßtowny budowáć/wezwáłá byłá dwu co przednieyßych mulárzow przed się/z ktorych ieden vmiał się bárzo dobrze zálecáć / drugi bárzo dobrze robić. Począł on wielomowcá śiłá mowić/ ták to vczynię/ ták to ozdobię/ ták filary postáwię/ ták to zrobię/ ꝛć. Co słyßąc on drugi / Pánowie powiáda / iać ták nie vmiem mowić iáko ten/ ále zrobić iáko ten mowi/ bárzo dobrze vmiem. A ták káżdy dobry przyiaćiel y sługá cnotliwy/ ácz mowić y zálecáć się nie będźie vmiał iáko ći drudzy/ ále iáko ći mowią drudzy/ták będźie vmiał vsłużyć Pánu/ poczćiwość vczynić y życzliwym bydź. Abowiem do prawdźiwey posługi y życzliwośći / y wiáry / státecznych obyczáiow y vmysłu postánowionego potrzebá/co trudno gdźie indźiey naleść iedno wtwarzách y w ludźiách státecznych/z ktorych żaden się temi zwierzchniemi Kredency áni vkłony nie báwi.

ROZDZIAL XVIII.

Senatorom więcey powagi, niż záchowánia pilnowáć potrzebá.

NAyduie się zá czásow náßych Senatorow tákich wiele / ktorzy więcey się stáráią o záchowánie miedzy ludźmi/ nizli áby powagę Senatorską záchowáli. Wprawdźieć záchowánie iest rzecz dobra y pożyteczna/

zwłaſczá Cnotliwemi poſtepkámi/ y miedzy cnotliwe-
mi: iednák potrzebnieyſza y przyſtoynieyſza Pánu po-
wagá/ niżli záchowánie. Záwſze bowiem przy po-
wadze mieſzka záchowánie/ á nie przy káżdym záchowá-
niu powagá: gdyż niektorzy nie vważywſzy doſtáte-
cznie mieyſcá ſwego/ powinnośći y oſoby ſwey/ gwoli
záchowániu/ łápáią ſobie ludzi ládá iákie cztámi/ piiáń-
ſtwy/ tańcy/ cekłowániem/ vtrátámi/ vpominkámi/
rozmowámi/ y poſtepkámi niepożytecznemi/ zkąd v do-
brych ludzi/ y ſtátecznych złe mniemánie odnoſzą/ y nie-
pewne záchowánie máią: gdyż to ieſt rzecz pewna/ że z
cnoty/ z godnośći/ y ſtátecznośći/ pewnieyſze/ y trwál-
ſze v lepſzych ludzi záchowánie rośćie: y tákiego przy-
ſtoi wiecey przeſtrzegáć/ y pilnowáć/ niżli owákiego/
ktoremu nie tylko ludźie dobrzy y godni nigdy niezábie-
gáli/ ále rychley przed nim vciekáli/ máiąc też ten znák
niepoſzledni niedobrego człowieká: Niedobrym ſie po-
dobáć. Ták iáko o Phocyonie y o Platonie piſzą/
że ſie tylko ná ten czás wiecey lekáli/ kiedy ie poſpol-
ſtwo z czego chwaliło: áczći też y poſpolſtwo nie záwſze
złe rzeczy chwali/ y godźi ſie v niego miłość ſobie iednáć/
dla tego/ áby o cnocie twey dobrze rozumieli. Ale
ſie onych Grubárzow trzebá ſtrzedz/ ktore niektorzy cze-
ſtuią/ y przy ſobie báwią/ zá to że ie chwalą/ y pod niebo
wynoſzą/ mowiąc: Pan czyſty/ ludzki/ hoyny/ nie py-
ſzny/ zachowánie ma wielkie/ ludźie przy nim ſie báwią/
&c. Co oni rádzi ſłucháiąc/ náléwáią im/ ſzáty im z śie-
bie

bie mieca/ á drudzy pilnuia/ kiedy sie Pan opiie/ áby co oberwáli: zá czym powagá Senatorska pod łáwę/ Pan sie podłużył/ v dobrych ludzi mniemánie sobie dobre vtrácił: á iego kochánkowie iáko Grubárze/ pochowawszy tego/ ida po drugiego/ wiedzac że iuż pierwszy nie ma co rozdáwáć. A ták pilnie máia pánowie/ zwłaszczá Senatorowie/ ná vrzad swoy pomnieć/ y ná mieysce ktore zásiedli: Abowiem áni mowić/ áni myslić o lekkich rzeczách Senatorowi przystoi/ áni sie ludźmi lekkimi báwić/ ále tymi/ y tákimi/ z ktorychby mu y poczćiwość/ y powagá/ y rádá/ y pomoc rosłá: pámietáiac że sa Ráda Páńska/ y Senatorowie Koronni/ y wszytki spráwy swe do powagi wieżdż y ćiagnać máia. Ták iáko pámietamy one Tárnowskie/ Kmithy/ Teczynskie/ y niedawno zeszłe Zamoyskie/ ktore ludźie nie tylko miłowáli/ ále y w wielkiey vczćiwośći mieli. Czego ći od ludźi mieć nie moga/ ktorzy biesiádámi/ y vtrátámi/ nie trwáła miłość v ludźi nikczemnych/ ktorzy tylko brzuchem żyia/ sobie iednáia: y koniecznie iáko Cicero prawdźiwie w kśiegách swych o Rzeczypos: nápisał: Ktorzykolwiek cztámi/ y biesiádámi/ y vtrátámi zá chowánie sobie v ludźi iednáia/ ći nie omylnie pokázuia/ że prawdźiwey ozdoby/ ktora z cnoty y godnośći pochodźi nie máia. Pámietam iednego Posłem do Papieżá w Rzymie/ ktory záwiesiwszy Kápelusz ná kołku/ gdy chćiał być dobrey myśli/ ták mawiał: Iużem teraz nie Poseł/ ále bon Compagno, to iest/ dobry towárzysz: iá-

koby to ná czapce należáło/ ktora kiedyby mu był kto v- kradł/ to on vtrácił vrząd Poselski. Ináczey Kromer mowił/ y czynił/ ktory też był Posłem do Papieżá/ przed tym trochę wyższey postánowionym. Ten bowiem kiedy iuż Poselstwo odpráwił/ y godnością/ y státecznością swą Papieżowi się był bárzo vpodobał/ kazał mu o łáskę iáką siebie prosić/ co Beneficiámi zową. Ná co Kromer odpowiedział: Dosyc ia mam/ Naświętszy Oycze/ w łáskách Królá Páná swego. Czym ieszcze lepiey vrzędu onego swego poćiosał/ y sámego siebie więcey ozdobił. Kogo tedy z gminu pospolitego fortuná wyniosłá/ ma też wyższey pátrzyć/ nie áby oczymá chudsze cnotliwe przenosić miał/ ále áby myśli/ obyczáie/ postępki znácznieysze przed się brał/ á nie pospolitował się z ludźmi lekkimi. Abowiem w Komedyách to widzimy/ kiedy Krolewskiey osoby nie vmie personá dobrze tráfić/ y mowy/ y postáwy krolewskiey wyráżić/ iáko się iedni z tego śmieią/ á drudzy się gniewáią: tákći też y z głupiego Senatorá/ iedni się śmieią/ drudzy się frásuią/ że tákim ludziom tákie mieyscá zlecáią/ ktorzy do vrzędu Senatorskiego obyczáiow/ y powagi Senatorskiey nie przynieśli. Bo iáko Diomedes Wymowcá Atheński powiedział Krolowi Philipowi/ kiedy Atheńskie woyská w Cheronei poráziwszy/ od rádośći się vpiwszy/ z więźniow się pośmiewał mowiąc ládá co/ y ná ludzi się od piiáństwá zátaczáiąc: A nie sromże ćię Krolu/ powiáda/ gdy ná ćię

For-

Fortuná Agámemnonowę personę włożyłá/ á ty nosiß Thersithesowę? Tákby też mogł tákiemu Senatorowi kto drugi to powiedźieć: A nie stomże ćię Persow błáznná/ ábo podłego człowieká osoby nosić/ ponieważ ná ćię Fortuná Senatorską włożyłá? Co ieśli dla sławy czyniß/ tedy tá nie z tákich postępkow iákie ty prowádźiß płynie/ ále zá vczćiwemi/ y cnotliwemi/ y zacnemi postępki/ choć o nię nie będźieß dbał poydźie/ y ták ćię wßędźie będźie náßládowáłá/ iáko ćień ćiáłá twego w słońcu náßláduie. Kożdy tedy pan/ ále osobliwie Senator/ powagi swey páńskiey przestrzegáć wiecey ma/ niż záchowánia; powagá iednák táka/ z ludzkośćią przystoyna ma być złączona. R ták iuż zá tym poydźie/ y záchowánie/ y miłość/ y ßánowánie.

ROZDZIAL XIX.

Stárzy ludźie niestáteczni, śiłá młodym do występkow pomagáią.

PRawdźiwie to Plato nápisał: Iż gdźie stárzy młodych śię nie wstydzą/ tám młodźi muszą być bárzo niewstydliwi: Co też v nas plenną swawolą y występki poczyniło. Z kogoż bowiem inßego młodźi do Cnoty bráć przykład máią/ iedno z stárßych ludźi/ ktorym iáko v Iobá nápisano/ mądrość przystoi? A iáko śiłá iest ozdobą młodym/ ták śiwizná stárym. Ale wierę v wielu náßych stárcow/ nie iest śiwizná znákiem rozumu/ ále lat stárych: zá czym też sobie od młodych powinną

vczćiwość Athenska vtráćili / wystepkámi y zbytnią swawola. V Athenczykow bowiem / ieśliby był vczćiwośći przystoyney stárszemu młodszy nie wyrządził / tedy go zá to ná gárdle karano: v nas do tákiey wzgárdy iuż przyszli / że nie tylko sie ich młodźi nie wstydzą / ále ktemu z nich iáko z błaznow szydzą. A iákoż nie szydźić / á ono z młodymi iednáko w rząd záśiedą / piią / śpiewáią / táńcuią / y mowią ladá co? á ktożby tákiego w vczćiwośći miał? O niebożetá stárcy / iákichżeśćie sie wy roskoszy / iákich poćiech / y iákiey vczćiwośći sámi zbáwili / gdyśćie Cnoty odbieżeli / á z młodymiśćie sie ludźmi w obyczáiách porownáli. Jáko sie nie wstydźićie / gdy iuż bárwe śmiertelną y kośćielną / to iest / siwizny y ostátniey koszule cechę ná sobie nośićie? więcey sie maćie ku świátu / niżli ku śmierći. Szkárádna rzecz iest / iáko ktoś nápisał / stáry żołnierz: ále ieszcze szkárádsza / stáry wszetecznik / stáry piánicá. A onoby w ten czás nálepszym rzemieślnikiem stárośći być miał / iáko Cicero nápisał. Rzemiesło bowiem y zábáwki stárośći są Cnoty / ktore ácz w káżdym wieku / ále w stárośći nawietsze owoce y pożytki przynoszą / nie tylko dla tego / iż nigdy nie odchodzą / ále też y w sercu vstáwiczną roskosz rodzą / z vczćiwego żywotá / spraw / y z postepkow dawnych przypominánia / co Pindarus zowie mámką y piástunką stárośći. Przeto gwoli vczćiwośći swey / odbieśćie tych márnych roskoszy / á strzeżćie sie z młodymi towárzystwá / ábo z siebie dobry przykład dawayćie /

ćie/ wiedząc że ono dobrze nápisano: Stárszy wielką przykłádność powinni młodszym: młodszy zásie wielką vczćiwość stárszym. Bo siwizná sámá przez sie iest vczćiwa/ iáko w Przypowieśćiách nápisano: ále iáko támże przydáie nálezioná ná dworze Cnoty. Pámiętam w młodośći swey biesiády ludźi stárych/ y w látá zászłych/ ktorzy acz sie sámi przedsię nápiiáli ziechawszy sie/ wszákże młodźi z nimi w rząd nie zásiádáli do pełnych; ále skoro po obiedźie záraz wstawáli/ y ábo przed nimi stali/ ábo ná dworze kámieńmi ćiskáli/ ábo z łuku strzeláli/ ábo ná koniách sie ćwiczyli. Co czásow dźisieyszych wszytko vstáło/ y wszytko sie pomieszáło/ y wszytko sie zrownáło/ godność/ cnotá/ státeczność stárych iáko y młodych iednáka: á vczćiwość nie może być przećiwko rownym/ ále tylko przećiwko przednieyszym y godnieyszym. y iest wielka stárych sromotá/ máiąc nie rowne látá/ mieć zárowne obyczaie: stárymi będąc/ wieźdź postępki młodych/ á co grunt iest tey rzeczy/ máiąc siwe włosy/ nie ziednáć sobie od młodych vczćiwośći. Státku tedy trzebá stárym/ á z młodymi sie nie pospolitowáć/ chcąli áby ich vczćiwość cáła byłá/ á młodźi áby sie od nich nie psowáli/ ále ráczey przykład do cnoty od nich bráli; ináczey y stáry zginie/ y młodego záwiedźie.

Wstyd młodym skarb známienity/
Stárym státek przyzwoity.

ROZDZIAL XX.

Vkrzywdzonemu lepiey záwße pomágáć, niż temu ktory krzywdę vczynił.

NJe dobrze czynią/ ktorzy záwße wiecey zá tym / ktory krzywde vczynił/ nizli ktoremu vczyniono/pomagáią: bo tym wietße beſpieczeńſtwo ná złość y zuchwálſtwo roście. Nigdy v nas tákie iednánie nie bywáło/ áby ten co policzek dał / wziął też policzek od vbitego. A kiedy ſie kto ták ſpráwiedliwey y zgodney z práwem Bożym ſpráwiedliwośći vpomina/ wnet wßyſcy wołáią: Boże vchoway. Ale czemu / Boże vchoway? Boby to/ mowią/ wielka przyiaćielá náßego zelżywość byłá. Abo to zelżywość / co tobie vczynią? á co ty drugiemu/ to nie zelżywość? Iednáki wyſtepek/ niechayby był iednáką winą karány/ iáko iedná cnotá/ ma być iednáką nagrodą vczczona / á zwłaſczá miedzy rownymi: Rowność bowiem ieſt ſpráwiedliwość. Przetoż y w náßey mowie: Porownáli ſie/ mowimy / gdy ſie ſobie ludźie vſpráwiedliwią. Tá rowność záśie záchowána być nie może/ gdy tego winny ćierpieć nie chce/ co drugiemu vczynił; gdyż on w práwo z nim rowne/ ináczey przywrocony być nie może. Iáko bowiem ſobie rowni nie byli/ nie dawßy ſobie policzkow: ták záśie rowność iednáka nie może być / iedno dawßy ſobie iednákie policzki. Toż ſie w inßych rzeczách dźieie/ iáko o Wybićie z dźierżáwy y máietności/ że w nádźieinieroſ

nierownego iednáią / ważą sie ludźie ludźi wybiiáć / wiedząc że nigdy do tego nie przychodźi áby rowność záchowána byłá: W czym sie wielki gwałt spráwiedliwośći dźieie / y śmiáłość sie mnoży / gdy porownánia nie pozwaláią vkrzywdzonym. Co inszego nic nie iest / iedno spráwiedliwośći nie pozwáláć / ktora tákże nic inszego nie iest / iedno rowność. Ale mowią: Ze insze práwo ma być / insze iednánie. Prawdá: ále przećie tym rowności iednánie tráćić nie ma. Bo práwo Boże sámo vczy: Ze oko zá oko / ząb zá ząb / ꝛc. być ma: Práwo pospolite nád rowność / ábo nád szácunek rowney rzeczy / gdźie rowność być nie może / vkrzywdzonemu winy przyczynia / hámuiąc od krzywd nie ták rownośćią / iáko przykłádem do rownośći: Iż kiedy kto komu co weżmie ábo spáśie / áliśći szkodę nágrodźić y trzy grzywny winy położyć skázuie. Kto tedy pokoy miłuie / y zuchwálstwá gáni / temu ná iednániu ile być może do rownośći dopináć przystoi / áni sie vkázowáć przychilnieyszym krzywdę czyniącemu niżli vkrzywdzonemu. Bo to y przećiwko rozumowi iest / y przećiwko powinnośći dobrego człowieká: gdyż przystoynieysza y pobożnieysza rzecz iest spráwiedliwośći / niżli niespráwiedliwośći pomagáć. Jákoż y to godno wielkiego pogánienia / że záwsze ná powolnym y dobrym człowiecze / kiedy ma ze złym y z vpornym spráwę / chcąc wiecey wytárgowáć vpornemu / iákoby nie wiecey potrzebá stáráć sie áby ná vpornym co wytárgowáli powolnemu / á nie

ná powolnym vpornemu: tákże też y o stronie więcey dzierżeć vkrzywdzonego / co dobremu człowieku przystoi ná iednániu / á niżli tego / ktory krzywdę vczynił: bo to zgołá háńbá dobrego człowieká / y szkodá Rzeczypospolitey / y vymá spráwiedliwośći ś. Miałbym tu co więcey / ále teraz zámilczę.

ROZDZIAL XXI.

Jáko Pánowie sługom roskázowáć, á iako słudzy Pánom służyć máią.

WIele śię dźieie nierządu y kłopotow około sług / cześćią że słudzy nie vmieią służyć / cześćią że Pánowie sługom nie vmieią dobrze roskázowáć / áni przystoynie ich chowáć. A to śię naprzod z tey przyczyny dźieie / iż ktore pány nátura stworzyłá do posłuszeństwá á nie do roskázowánia / ći nie mogą vmieć sługom roskázowáć: roskázowánie bowiem ma być vznawáne / nie po wśiách áni po pácholkách / áni po vrodźie ábo swey woley: ále / po rozumie: ktorego komu nátura więcey vdźieliłá niżli inszym / ma podleyszym roskázowáć; komu mniey niżli inszym / ma słucháć. Ták mędrszy Burmistrzowie głupszemu pospolstwu roskázuią: ták Hetman żołnierzom: ták Pánowie poddánym / Mężowie żonom / Ludźie bestiom. A gdźieby ktory z tych podleyszych / w rozum mędrszym roskázował: támby iuż źle było / y nierządne roskázowánie / ták iáko y posłuszeństwo. Toż y miedzy Pánem y sługą musi być / áby pan

większy rozumiał/ niż sługá Bo gdźieby ináczey było/ támby nierzadne y roskázowánie y posłuszeństwo być musiáło: y wnetby sie zopáczyło/ żeby według Sálomoná Królá/ sługá mądry musiałby głupiemu Pánu roskázowáć/ á z tego niedostátku rozumu toby pochodźiło/ iákoż y pochodzi/ że iedne żony/ drugie sludzy/ trzecie przyiaciele/ czwarte Pánie duszki rządzą. Pánu tedy potrzebá większego rozumu záwżdy mieć niżli słudze/ áby powagá/ vczćiwość páńska y práwo przyrodzone/ záchowáne w cále było: z ktorego práwá y przodek iednym ludźiom nád drugimi rośćie. Bo rozum ma przodkowáć. Nie chwale tedy tu wiela Pánow/ ktorzy zwykli mowić: Że ták dobrzy iákom sam/ y rowne sobie sługi chowam. Zá tym chędożey ie czásem nosi niż sámego siebie: bárwy odmienne/ od połszkárłáciá/ od iedwábiu: z Pánem rowno do stołu/ do misy/ w kárty/ w kostki: do pełney/ do wozá/ do koni; á vpiwszy sie/ Pánu náláie/ czásem y zá łeb z nim idźie/ mowiąc/ żem ták dobry iáko y ty. A toż tobie Pánie/ ták dobrego sługe chowam iákom y sam. Względem vrodzenia pozwalam/ że są ták dobrzy: y z tey miáry nic sie nievbliża żadnemu; á względem tego/ żeś ty Pánem/ á sługá sługą: tedyć wżdy w tym rożność być musi y iest: y tu iuż z tey miáry rowność być nie może. A ieśli sie iescze do rozumu vćieczeß/ tedy ty mędrszym iuż być masz niż sługá. A ieśli sługá mędrszy/ toś ty iuż głupszy/ y gorszy/ y nie tylko rowne sobie sługi/ ále y lepsze y zacnieysze nád sie chowasz.

Rożno tedy pánem ſie zwáć káżdy ma/ á ſługá ſługá. Bo ieślis ieſt Pánem prawdziwym/ vprzywileiowánym rozumem dobrym od nátury/ to iuż oni tobie rowni być nie máią/ y iuż tu Pan z ſługą rownáć ſie nie może: bo Pan ſługom roſkázuie/nie ſługá Pánu: Słudzy Pánom ſie kłániáią/ nie Pánowie ſługom: y wſzedzie pan przed ſługámi przodkuie domá/ w gośćinie/ ná wozie/ v ſtołu: iáko to y ztąd baczyć ſnádnie/ iż Pan chowáiąc ſługe Szláchćicá/nie zdeymuie przed nim czapki/ áni mu inſzych vczćiwości przyiaćielſkich wyrządza/ poki mu ſłuży; ále ſkoro od niego odſtánie/ ták iuż przed nim czapkę zdeymuie/ iáko przećiwko ſobie rownemu/y poczćiwość mu wyrządza. Nie idzie to tedy zá tym/ áby ſługá miał być we wſzytkim Pánu rowny/ że mu w Szláchectwie rowny. Bo iáko nie rzeczeſz/ gdy ſie iedno włoſmi czarnemi ná głowie do śiebie ludźi dwoie tráfią/ iesli inſze członki y twarzy inákſze máią/że to tákuchnych dwoie ludźi: ták też nie możeſz rzec/ żeby ſługá dlatego był rowny Pánu/ że ſie Szlachectwem do niego tráfił/ieśli Pan więtſzy ſtan ná dzień ma/ więtſzy rozum/ więtſzy porządek/ więtſzy doſtátek/ y więtſza Kondicya/ dla ktorey ow ſługá/ á ten Pánem. A ták Szláchectwo vſtępowáć ma poſłuſzeńſtwu. Ná to bowiem do Páná przyſtawa/ áby mu ſłużył y poſłuſzen był roſkazániu iego. A ieśliż ſłużyć y poſłuſzen być ma/ toć ſie iuż na ten czás ſzláchectwem ſczyćić nie może żaden/ y iuż to ná ſtronę do czáſu vſtąpić muśi/ ile w

ſłużbie;

służbie; wyiawszyby pan wyćiskał co nieprzystoynego ná słudze/ áboby sie z nim obchodźił nie przystoynie/ to iuż tám Szláchectwo ma mieysce/ y tym sie káżdy cnotliwy sługá záśćzyćić y pánu zástáwić Szláchectwem może.

Z drugiey przyczyny iest nieporządek miedzy pánem á sługą/ w roskázowániu páńskim/ á w poskoku ábo w posłuszeństwie służebnym/ gdy pánowie sługom roskázuią nieporządnie. Iáko ná przykład: Rzecze Pan: Idź tám ktory/ áli sie wszyscy porwą/ á żaden nie idźie/ bo nie wie żaden komu Pan iść roskazał. Dobrze Cyrus/ iáko Xenophon nápisał/ kiedy ktoremu słudze miał co roskazáć/ imieniem mu własnym roskázował. Nád to złe posłuszeństwo bywa y ztąd/ kiedy Pánowie/ ábo źle roskázuią/ ábo roskazáć sámi/ ábo też wyrozumieć nie vmieią/ co sługá z głupstwá vczyni/ ábo temu dosyć vczynić nie może/ co mu roskazano/ choć sie o to pilnie stára. Tu iuż pánu/ ábo sámemu ná sie oglądáć sie/ ábo sługę prostaká ták vczyć trzebá/ iáko konie/ woły/ psy/ niedźwiedźie vczymy; nie záraz sie ná nie miecąc/ skoro ná n co nie kmysli vczynią/ nie fukiem też áni pukiem tákim/ áby sługá wszytke mysl Páńską zá iednym słowem źle wyrozumiánym/ poiąć y dosyć vczynić miał. Nie wieleś vczynił/ gdyś ták roskazał: czásem bowiem z drugiego sługi ledwie duszá nie wyskoczy zá złym twoim y fukliwym roskazániem: Ale co łágodnie/ piecknie/ bácznie/ wyrozumiánie roskazáć/ á náuczyć/ y iesli potrzebá

głáſkáć/y folgowáć/razy drugi powiedzieć mu trzebá. A niechay tegó nikt o ludziách nie rozumie/ áby trudnieyſzy do wyćwiczenia byli niż niedźwiedzie/ábo ſzkápy/ ábo ſłoniowie/kiedyby ich też táka folgá/y ćierpliwośćią/ y znoſzeniem ich obyczáiow wychowano. A gdzieby też ináczey być nie mogło/ wiec w ten czás pomnieć ná one przypowieść iednego Woiewody Ráwſkiego: Kazał Pan/ muśiał ſam; co ſie czeſto trafia: y tym ſie nieobrażáć/y onego odpráwiwſzy/ o inſzego ſie ſtáráć.

Náde wſzytko tedy trzebá cel w domu mieć/ná ktory y ſłudzy/ y pánowie vſtáwicznie pátrzáć máia. A ieſt dawno poſtánowiony/ miedzy káżdym pánem y ſługa/ y ná ten Cel wſzytek ſie świát zgodził: áby ſługá odſtáwſzy od Páná/ tym ſie mogł chwalić/ y ták mowić: Dalibogem dobrze y cnotliwie Pánu ſłużył. Pan tákże áby mowił: Ze mi ten ſługá dobrze y cnotliwie ſłużył. A to ieſt cel y formá ſłużenia pewna y vtorowána/ cnotliwie ſłużyć. Według tey formy y ſłudze ſłużyć potrzebá/ y Pánu ſłudze płáćić/ y iednego nád drugiego przekłádáć. A ieſt to rzecz Pánom y ſługom bárzo pożyteczna: y ná to ſie z obu ſtron wſzyſcy oględáć pilnie máia. Wprawdziec náyduia ſie ſłudzy tácy/ co máia doſtátek wietſzy/ ochędoſtwá wiekſze/ koniá lepſzego/ ná czym też Pánu wiele pod czás należy/ y ſłuſzna/ áby ná tákowe też było baczenie. Lecz ieſli ſie też lepiey vpiia/ lepiey wádzi/ márnie vtraca/ Páná nie pilnuie/ z powinnośći Szláchecкiey wyſtepuie/ Páná ſzácuie/ á przećie

przodkowáć chce przed inszymi; á náyduia sie y tácy co ledwie raz w tydźień pánu sie vkaža/ iákož tu baczenie być ma ná táką służbe? A wiec tu rzeczesz żes cnotliwie służył/ á Pan zły żeć służby nienágrodźił? Wiec sie tu gniewáć bedźiesz / żeć Pan suchych dni / bárwy / stołu dostátecznego nie dał? Bá poráchuy sie iedno/ sam wyźrzysz coć zostánie: vyźrzyż iż y to naydźiesz/ że sie y z tey kopy ktorą bierzesz spowiádáć musisz/ bo ią źle bierzesz/ kiedy źle służysz. Pámietáć ná to ma káżdy/ że to iest naywietsze práwo spráwiedliwośći: Kto nie spełná zrobi ná co sie zmowi / áby też nie spełná zapłáty brał. Aći postánowiwszy z Pánem/ dobrze y cnotliwie służyć / á nic tego nie czyniąc / przedsie swego chcą spełná/ ieszcze ktemu przydatkę w sie nápierą. Ták tedy trzebá sługom służyć/ iáko sie iednáią / y ná te Kondycyą záwsze pámietáć/ktorą sie obowiązáli pánu swemu/ że máią pilnie/ wiernie/ y cnotliwie służyć. A te słowá/ nie iedno przed Pánem stać (od kąd przystánie y odstánie przodkowie nászy názwáli) nie iedno Páná prowádźić/ przed Pánem iácháć / ále też y wiernośći y życzliwośći/ y posłuszeństwá/ y cnoty/ y skromnośći / y trzeźwośći y vczćiwośći potrzebá. By zás ták nie słyszeli od Pánow/ iáko wiec Tarnowski zwykł był o swoich Dworzánách mawiáć kiedy rzedem około niego stánęli wstawszy od stołu: Tym pánom iedno zá to płáce co zemną iadáią.

Gdy tedy sługá vstáwicznie ná swoy obowiązek pá-

trzy/

trzy/ áby cnotliwie/ y dobrze służył/ tedy y Pan ná to naywiecey respekt mieć/ y temu ná swym dworze przodkowáć dopuścić ma: ták bowiem iuż pánowie sczesliwi beda/ y roſkázowánie/ y posłuszeństwo porzadne bedźie/ y słudzy cnotliwi y sczesliwi. Pánowie w sługách kocháć sie beda/ iáko w zdrowiu swym/ y ták ie chowáć beda iáko sámi siebie. Pámietáiac co Pismo swiete mowi: Jesli masz dobrego sługe/ tákże go choway/ iáko dusze swoie/ gdyż go ták wiele potrzebuiesz iáko siebie sámego/ ábowiem dobrzy słudzy w pracách pány zástepuia/ y z trudnośći wychodźić pánom pomagáia. Zli zás y swowolni/ ieſcze wiecey pracey/ y szkody/ y trudnośći im przyczyniáia/ ktorych gromády y orszaki żadnego páná nie vczynia sczesliwym. Jm bowiem kto tákich sług ma wiecey/ tym przykrośći/ kłopotow/ y nakłádow/ y kieratow muśi wiecey vżyć: á ktorzy żadnego baczenia ná páńſkie niedostátki/ y niewczáſy nie máia/ záwsze do vpadku y do vtrat pánom pomagáia y ich dobr iáko nieprzyiaćielſkich nie szánuiac/ nie pánom ále sobie służa/ y nie pánom ále sobie folguia/ co sie z tey miáry dźieie/ że dobrze y cnotliwie służyć nie vmieia/ czego dźiśieyszych czásow v paniat bárzo wiele. A boday nie było. Alez podobno głupim y szalonym pánom/ tákich sług śiłá potrzebá chowáć/ żeby ich ná káżdy dźień nie ſtłuczano dla ich wszetecznośći y swey woley/ ktora záwżdy broia/ ále madremu z przyrodzenia y státecznemu Pánu/ lepiey máło dobrych/ niżli śiłá złych chowáć/

wáć/ bo dobrych záwße nie wielka liczbá/ złych záśie y głupich pełen świát. Ale mądrym pánom / y cnotliwym sługom/ o tym dosyć.

ROZDZIAL XXII.

Lákomy y sámemu sobie y Rzeczypospolitey ßkodliwy, á zátym y nikczemny, y v ludźi wzgárdzony.

ZA onych przodkow náßych świetych nie było w Polsce pieniedzy áni złotá/ á były látá złote. Nie niosł zsoba łákomstwá on wiek stárodawny : teraz opák wßytko idźie. Dosyć v ludźi pieniedzy/dosyć złotá ; dosyć nedze/dosyć vtrapienia/dosyć wßytkiego złego/ktore vrosło/y rośćie z chćiwośći złotá y pieniedzy. Abowiem

Teraz iáko w pieniądzách ludźie smák poczuli/
Cnotá y przystoieństwo do kátá sie tuli.

Záprawde wiele ludźi tá mátániná/ pieniądze mowie / ták omamiły/że zápomniawßy vczćiwego/wßytkie myśli swoie w zbieraniu ich per fas atque nefas vtopili. Być wżdy łákomy człowiek ten sam kres / w ćichym gromádzeniu skárbu przed sie brał/áby sie dobrze miał / mogłby sie iákokolwiek ćierpieć ; ále iż chćiwość iest nie násycona / y łákomemu by nawiecey máło/ quia auaro tam deest quod habet, quàm quod non habet: przetoż trudno sie łákomy ma tym zdobić/ áby sie dobrze miał. Jáko bowiem chćiwość iego nie ma końcá/ áni miáry / ták y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidźie ; gdyż nie tego on chce/ áby sie miał dobrze (co ná vżywániu

rzeczy nábytych należy) ále wszytká iego o tym myśl/ y pieczá/ áby ku złotu przybywáło złotá / á tego áby áni sam vżywał/áni drugiemu vżywáć dopuszczał. Zá czym prawdziwa ono powieść: Auarus nisi cum moritur, nihil rectè facit. Łákomy chybá vmieráiąc dobrze czyni. Zá żywotá on sam sobie dobrze nie vczyni; gdyż chlebá sobie żáłuie / nędznie we wszem żyie / nie iáko stan iego niesie: mieszka iáko nędznik w smrodzie / w nędzy/ nie śmie ieść áni pić / by mu nie vbyło: zábiega / nie śpi / myśli/ skądby miech nábił/ iákoby wszytko pożárł. Pali go niecnotliwe łákomstwo / y wypycha dla lichwy do Zydow / do kupcow / do krámárzow/ ktorą gdy przyniosą/ nie obroci iey ná iákiey pożytek potrzebny; ále co rychley w skrzyni dwiemá zamkámi / cztermi kłotkámi zámyka/ żeby iey ni on sam / ni kto inszy nie pożył / chybá ten / ktory od niey drugą lichwę przyniesie. Pomnię o iednym niezbożnym łákomcu/ iż gdy miał z skrzynie bráć pieniądze ná wysłánie ich dla lichwy / nie wprzod do skrzynie otworzył / áż sie kilkákroć niziuchno vkłonił / prosząc by mu pożyczyłá/ á obiecuiąc iey z nagrodą oddáć. Toć rozumiem czyni káżdy łákomy / gdy pieniądze wysyła / bądź do Ziemian/ bądź do kupcow / bądź do Zydow dla niezbędney lichwy / ktorey gdyby mu wrácáiąc sie názad nie przyniosły/ pewnieby sie obiesił/ o czym przykłádow folguiąc sławie niektorych/nie przywodzę. Ciebie pytam łákomcze/ co zá pożytek iest mieć skrzynię pieniędzy/do ktorey ći łákomstwo sięgáć nie do-

puśći? bo táka rzecza/nie tyś bogáty/ ále skrzyniá twoiá/ á tyś podobny onemu Tántálusowi/ktory w piekle vstáwicznie łaknie y prágnie/ máiąc iáblek dostátek nád głową/ y stok wody przezrzoczystey przed sobą: skoro bowiem náchyli śie do wody/ wnet wodá vćieka/ skoro do iábłoni rękę śćiągnie/ iábłká śie vmykáią. Nie máß nic nędznieyßego nád chłopá chćiwego; ponieważ sam głodem vmieráiąc/ ná drugiego zbiera/ co po śmierći ieg ábo kaduk opęta/ábo potomstwo ieg márnie á práwie w okámgnieniu rozrzući co on przez wßytek czás żywotá swego łákomie zebrał. A ieśliś ty sam sobie zły/ y niepożyteczny/ komużeś dobry? vkaż mi namnieyße świádectwo ludzkośći y vczynnośći twoiey/bądź przećiwko powinnym twoim/ bądź przećiwko oyczyznie? vkaż cnotliwey iákiey/ y godney spráwy iáki postępek? vkaż komuś śie kiedy iáko żyw dobrze záchował? komuś dobrze vczynił/ y kogoś sobie przyiaćielá ziednał? Do iednánia miłośći y życzliwośći ludzkiey/ drogi pręt-ßey nie máß/ iáko hoyna ręká y szczodra/ ábo iáko pospolićie mowiemy/ ktora chlebá nie żáłuie. Co gdy ták iest/ iákoż ty do miłośći záchowánia y poßánowánia ludzkiego przyśdź możeß/ gdyż prędzey z krzemieniá wodá może śie wyćisnąć/ nizli z twoiey kálety ieden pieniądz ná porátowánie bliźniego/ náwet od głodu y źimná nędznie vmieráiącego? Do tego/ Cnotę pospolićie iáko mowi Cicero, y w nieprzyiaćielu y w nieznáiomych miłuiemy: ty iáko przyiaźń ludzka/ nie máiąc o-

drobiny cnoty záciagniesz? Nie ma tám cnotá mieyscá / gdzie łákomstwo pánuie. Odbieżał ten / mowi Horat: cnoty / y zbroię zárzućił poczćiwośći / ktory śię chce prędko zbogáćić. Y Sallustius, gdźie chćiwość bogactw przystąpi / tám iuż káżde dobre ćwiczenie / káżde rzemiesło poczćiwe vstáie / y dowćip wszelki gáśnie: Wiárá / wstyd / słowo / dobroć / vczćiwość ginie. Łákomstwo spráwiedliwość przedáie: wiernośći nie chowa / nic nie czyni / iedno zá dáry á zá pieniądze: páńską sławę y pożytek gubi / krotko mowiąc / nie mász ták sprośney nie cnoty y ták szkárádnego vczynku / do ktoregoby chćiwość y łákomstwo człowieká nie przywiodło: Ztąd rosterki y trudnośći wielkie: ztąd fałsze y trućizny / mordy / zdrády nád pány włásnemi / wydawánia miast y zamkow w rece nieprzyiaćielskie. Philip Krol Mácedoński / gdy mu śpiegierze powiádáli o niedobytym zamku / pytał: ieśliby tám ośieł z skrzynią złotą doleść niemogł? dáiąc znáć / iż pieniądzmi wszytkiego dostáć może. A Jugurtá w Rzymie będąc więźniem / viąwszy sobie przednieysze pány pieniądzmi / y przepráwiwszy winę przez dáry / wolno pusczony / oglądáiąc się ná Rzym: Miásto prawi przedáyne y zginienia bliskie / ieśli kupcá naydźie. Podobną temu powiedźiał y on Pontius Samnis, (ktorego Cicero wspomina) Gdźież mie to byłá fortuná ná te czásy záchowáłá / kiedy Rzymiánie dáry bráć poczęli / nie dałbym im był dłużey pánowáć. Pusćiwszy to ná stronę / w Páństwie Polskim kto teraz

raz nawiętsza przyczyna tey drogośći nigdy niesłycháney iuż przez kilká lat? Łákomi. Ci bowiem niebácznym y nie rozmyślnym vmysłem/chcąc bárziey y precey miechy y skrzynie swoie nábić/zá powodem żydow/dawno wyświecenia godnych: dobre pieniądze z Polski wywiozszy/miedźi nam/ktorey v nas dosyć było/náwieźli; á teraz spárzywszy sie bárzo ná swey miedźi / chcąc swego powetowáć/rzeczy przez sie tanie/ y ládá frászki zbytnie drogo przedáiąc y lichwę niezwyczáyną biorąc/ pieniądze bezbożnie zbieráią / do skrzyń niedobytych chowáiąc/ iákoby iuż więcey ná świát wyniść nie mogły. Tu iuż snádnie káżdy obaczyć możesz w iákim niebespieczeństwie iest tá Rzeczposp: gdźie ludźie ná pieniądze chćiwi; v tákich áni żoná/ áni dźieci/ áni Oyczyzná / y Bog podobno nie iest ták miły iáko złoto; gdyż łákomy iáko pospolićie mowią: y Páná Bogá by przedał. Ktośkolwiek iest ktory sie tym nieszczęśliwym łákomego zbieránia pieniędzy báwisz/obacz sie á pámiętay sie być człowiekiem rozumnym do wieczney szczęśliwośći stworzonym: pomni że bogáctwá(iáko vczeni ludźie świádczą) są ćiężárem dobrey duszę. Nie możesz Bogu y mámonie to iest/ pieniądzom oraz służyć. Wiedz y to iż vmysł łákomy/ chćiwy/ nigdy nienásycony iest pewnym znákiem tego/ że w tákim człowiecze / nic dobrego / nic poczćiwego/ nic godnego/nic chwálebnego nie mieszka. Nigdym zacnych ludźi y sercá Páńskiego áni widźiał/áni słyszał/ áni czytał/ áby sie kiedy zbieraniem pieniędzy

báwić mieli. Nie widze w tym rzemieśle zacnych Krolow/sławnych Kśiążąt/áni Hetmánow y Senatorow godnych: nie widze mężnych/ vczonych/ pobożnych y cnotliwych ludzi/ ále Zydy omierzłe/ kupce bezbożne/ Prokuratory niewstydliwe/ krámárze przewrotne/ báby smrodliwe/ iednym słowem rzekę/ tákowe ludźie grube/nikczemne/ godnośći w sobie y dźielnośći żadney nie máiące/ z przyrodzenia do cnoty nie sposobne: ktore ich rzemiesło przeklęte/ nie tylko o śmierć duszną/ ále y o cielesną ktorą oni wiecey ważą/ często przypráwia. O iáko ich wiele Nero/ Syllá/ Máryus/ Tyberyus/ ábo Káligulá y Domicyan dla pieniedzy dáli pozábiiáć? iáko wiele w domách/w drodze/ ná morzu pomordowano? y ty iescze nie wykrzykay máiąc tákie łupy przy sobie. Rzeczesz błazen teraz v ludzi kto pieniedzy niema/ káżdy go lekce waży/ káżdy po nim depce: iam miedzy ludźmi wźiety/ káżdy mie czći/ káżdy mie szánuie. Biedna twoiá godność/ biedne poszánowánie. Słuchay co Plato mowi: Bogáty ábo sam iest niespráwiedliwy/ ábo niespráwiedliwego potomek. Ja ciebie Bogátym nigdy názwáć nie moge/ bo v mnie to Pan/ to bogáty/ kto przestał ná swoim/ á ty wiecey szukáiąc iáwnie znáć dáiesz iż ći siłá iescze niedostáie: do tego nie ty pieniądze/ ále ony ciebie máią; lecz iż sie ty zá tego masz/ toć musisz y ten tytuł niespráwiedliwego nosić. Powiedzże mi co to zá godność niespráwiedliwym być/fárbuy ty to swoie rzemiesło iáko raczysz/ chcesz li zastáwámi/ chcesz li á-

rendámi/ chceszli Interessámi/ dárowiznámi / vpominkámi/ wszytko to lichwá y niespráwiedliwość. Nád to twoie pieniądze ktorymi się chlubisz / niosąc z nátury swey rzecz dobrą y zacną / ále z mniemánia y vstáwy ludzkiey: ktora gdyby vstáłá / ábo gdyby pieniądze nie z srebrá ábo złotá wymyslono / ále ie z inszey máteryey/ iáko w Spárcie było robić poczęto / czymżebyś ty był! cożbyś miał? czytay w Kronice naydźiesz to/ iż wiewiorczemi kozkámi przodkowie nászy hándlowáli/ kiedy iescze pieniędzy żadnych nie było/ te bowiem do Polski dopiero zá Krolá Wáclawá z Czech przyniesiono/ á obaczysz że bez twych pieniędzy swiát stać może y ludźie ná nim. Alexánder Wielki gdy w woysku iego Stárostowie Medscy nie nágotowáli byli obrokow/ á zá winę przynieśli mu wiele pieniędzy/ kazał ie przed konie wysypáć/ ktorych gdy ieść niechćiáły / kazał Stárosty poścináć. A Midás y Phiteus máło od głodu nie pozdycháli / gdy ten wszytkie ludźie około kopánia złotá był zábáwił: á ow głupimi prośbámi v Bogow (iáko w baykách czytamy) zjednał to był sobie/ iż czego się tylko dotknął/ wszytko się w złoto obracáło. Widźisz godność głupią. Ztądżeć ludźie mądrzy bogáctwá zową maszkárą sczęśliwośći: iáko bowiem gdy maszkárę twarzy Krolewskiey włożysz ná szewcá / ábo ná żaká / zda się on szwiec ábo żak Krolem ; á skoro ią z nich złożysz / álić szwiec y żak po stáremu: ták też gdy bogátemu odeymiesz pieniądze y złożysz z niego tę maszkárę ktorą się v głupich

zá coś dobrego vdawa/ wnet J. Mść ßwiec postáre= mu/ to iest sprosny nikczemny człowiek. Nákoniec coć to zá godność co zá poßánowánie może przynieść/ co złodziey vkraść/ ogień spalić/ wodá vtopić/ nieprzyiaćiel zábráć może? Bogáctwá z przyrodzenia swego sa nietrwáłe/ á bez cnoty iescze nie trwálße. Niebespieczny mowi Sápho domownik bogáctwo bez cnoty. Czego y Euripides potwierdza: Niespráwiedliwe práwi/ bogáctwo do ludzi przyßedßy predko wylata krotko kwitnawßy. Coż tu daley rzeczeß: niewiem. To zda mi sie iż prozna praca moiá/ gdyż vtopiwßy ty serce twoie w pieniadzách złosliwych/ y niepewnych/ vboßych cnotliwych zá podleyße poczytaß/ niż siebie sámego. Ná coć on tylko wierßyk Márcyalißow przytocze: Bráćie/tym czym ia iest/ty być nie możeß;á czymeś ty iest káżdy z pospolstwa być może. Ty bez twoiey skrzynie pieniedzy zá nic nie stoiß/ ninacz sie nie przydaß: ia choć vboßy przećie sie z dzielnośći moiey ná cokolwiek przygodźić moge. Doznaß tego łácnie/ tylko ty pieniedzy/ á ia wßytkiego co mam odbieżawßy/ wybieżwá obádwá goło ná świát: iać wprawdźie pożywieni sobie obmyślić moge; a ty nieboże co bedźieß czynił? chybá snadź żebránina nágość y głod odpedźiß. Aristippus rozbiwß y sie z okretem ná morzu y wßytko stráćiwßy do Rhodu przypłynawßy/ zá praca swoia vczćiwa nie tylko sobie odźienie/ żywność/ y godność wielka v ludźi ziednał; ále y towárzystwu swemu/ ktorzy s

z nim

z nim byli rozbili/ odzienie spráwiwszy y ná stráwę dawszy/ do oyczyzny odesłał. Dla czego często był do ludźi zwykł te słowá máwiáć: Dobrzy rodźicy táką máietność dźiatkom swym máią zbieráć/ ktora może z nimi y z wody wypłynąć. Cnotá bowiem y náuká iest prawdźiwa kotew y prawdźiwa żywotá podporá. Ktorey áni gwałty/ áni nieszczęśćia/ áni Rzeczyposp: odmiány/ áni przypadki/ áni woyny szkodźić mogą. Ták y Stilpon gdy żołnierstwo Antigonowe oyczyznę iego z gruntu splondrowawszy/ wszytko wybráli/ spytány od Krolá Antigoná/ ieśli mu czego nie wźięto/ obiecuiąc mu to kázáć przywroćić. Nic mi/ odpowiedźiał/ o Krolu nie wźięto/ wszytko swoie mam spełná/ y wszytko swoie záwżdy z sobą noszę/ dáiąc znáć iż cnotá/ dowćip/ náuká/ nigdy się vtráćić nie może. Co gdy ták iest/ nie cukruy sobie iuż wiecey bogactw y pieniędzy twoich/ niecukruy zbioru łákomego/ niecukruy łákomstwá Bogu y ludźiom brzydkiego y omierzłego/ ktore iest idolorum seruitus: ktore y tobie sámemu y Rzeczypospolitey wielce szkodźi/ ktoreć nieprzyiaźń/ lekkie vważenie/ y wielką wzgárdę v ludźi mnoży: ktore nákoniec od ćiebie prędko zbiegáiąc/ á po twey śmierći/ przez ręce potomkow twoich márnie się w cudze domy przenoszac/ cnoty wszytkie w tobie tłumi/ y duszę zábiiá. Porzuć to śmrodliwe rzemięsło Zydom śmrodliwym; á tego coś zgromádźił hoynie vdźielay ná chwałę Bożą/ ná potrzebę Rzeczyposp: y tych ktorzy iey mogą być pożyte-

czni/ ná powinne niedostáteczne/ná ludzi głodne/ná vbogie y sieroty. Tákim bowiem száfowániem dobr twoich/ nie tylko sam sobie sławe/przyiaźń/ y záchowánie v ludzi ziednasz; ále y dobru pospolitemu pożytek wielki vczynisz. Iednay sobie przyiacioły ná ziemi y w niebie/ z mamony niepráwośći/ á stáray sie sam sobie y dziatkom o te dobrá/ o te skárby/ ktorych fortuná wydrzeć nie może/ to iest/ o vczćiwe y bogoboyne wychowánie/ o náuke/ y o cnote.

ROZDZIAL XXIII.

Sromoty nie máß, nie wyniść, gdy ná rękę kto wyzywa.

IZali też to nie iest wielkie szaleństwo/ gdy kto bedac powabiony ná reke ledá od kogo/ á choć od sobie rownego/ y o ládá co/ niesie gárdło ná ostátnie niebespieczeństwo/ nie vważywszy pierwey státecznie przyczyny powabienia y osoby powabiáiacey. Abowiem z ládá przyczyny niebáczny człowiek idzie ná plác/áby ábo sam gárdło dał/ ábo ie drugiemu wziął. Iest v Grekow przypowieść/ ktora nie każe złota wedka ryb łowić/dla tego/iż koszt silny/ á pożytek ztad máły. Izali tedy ći wielkiego kosztu nie waża/ to iest/ zdrowia dla nikczemnego pożytku/ ieśli to może być pożytek názwan/ zábić kogo/ gdyż to iest nawietsze scześćie w tey spráwie. A gdy káżdey spráwy madrego y dobrego człowieká ma być vczćiwa y spráwiedliwa przyczyná/ tá zásie poniewaz

ważą z máłych y nikczemnych przyczyn rośćie/ iáko może być vczćiwa/ iáko spráwiedliwa ? Bo że ieden drugiemu nie spełni/ ábo sie pod piiány wieczor o co zámowia/ ábo że ládá fráßkę/ ieden drugiemu vczyni/ ábo przymowi / ná rekę powabia / bez żadney przyczyny słußney / wielkiey y spráwiedliwey : á drugi ma zárázem wyskákowáć iáko ow każe/ nie wiem co zá słußna przyczyná. Náprzod tedy przyczyná ma być pilnie vważona/ żeby ludźie nie ták prędko ná ßanc niebeśpieczny / zdrowia rzeczy nadrozßey nie ſádzili : tákie bowiem powabienie/ miedzy wßytkiem mieysce słußne máia : gdźie idźie o sławę dźielnośći y osob/ á czáſem o sławę narodow. Ale tu co zá sławá/ ſąśiádá ábo przyiaćielá ná hárcu zábić ? A dziwna rzecz/ iáko sie tym ludźie pobłaznili : Że kiedy ledá kto rzecze : Wynidź iákoś dobrey mátki syn/ á biy sie ze mna/ że sie boia nie wynisdź/ by tym złey mátki synowie nie zostáli. O prostacy : nie o cnotę tu wáßych mátek idźie/ z ktorych żadna dla tego cnoty nie stráći/ że ty nie wynidźieß/ áni iey też tym nábędźie/ że wynidźieß. Y owßem ty rychley głupim y ßalonym człowiekiem zostánieß / ieśli wynidźieß / nizli złey mátki synem ieśli nie wynidźieß. A czemuzbyſmy ráczey desperatá ták nie mieli odpráwić/iáko Cesarz Augustus Antoniußá/kiedy go powabił ná rekę/ będąc od niego w Aegiptćie poráżony : Dosyć/ powiáda/ inßych drog do zginienia może mieć Antonius. Ale sie niektorzy sromoty boia/ ieśliby nie wyßli/gdy ie wyzywáia. Głupich to y nikczemnych/

ále

ále nie mądrych áni zacnych ludźi sromotá. Ci bowiem tákimi błazeńskimi sztukámi/nigdy się nie záklinali/wiedząc że to są lekkich ludźi rzeczy. Gdy Annibal powabiał Fábiuszá/ posłał do niego z tym poselstwem: Biy się zemną ieslis dobry Hetman. ktoremu odpowiedźiał: A ty ieslis dobry Hetman przywiedź mię do tego/żebych się ztobą musiał potykáć. Widźićie że ten/ nie tylko zá sromotę/ ále zá sławę swoię poczytał/ nie bić się z nim/ iáko z desperatem. A tu ná tym mieyscu pieknie się zgodźi ono dictum Fabij, co Xenophanes powiedźiał/ gdy się z niego niektorzy śmiali w łáźni/ y boiaźń mu y mdłość przyczytáli/ że z gorącey wánny wyskoczył/ y łáźiebnikowi náłáiał: Coż/powieda/pánowie/ábom dla oyczyzny ćierpieć miał? Tym tedy sposobem y temi słowy/ mogłby káżdy słusznie odpráwić tákie/ ktorzyby zá złe mieli/ iesliby ná plác powabiony nie wyszedł/ mowiąc: Coż/ ábom się dla oyczyzny y sławy Rzeczyposp: z nim bić miał? Wiedźieć tedy trzebá/ że to wielka sromotá/ pierzchliwośći czyiey gwoli/ desperáckie odbieżeć swey státecznośći/y ná szánc ták niebespieczny stáwić zdrowie swe/ przyczyny wielkiey/ áni słuszney do ták wielkiego niebespieczeństwá nie máiąc/ gdyż nie idźie grá o sławę oyczyzny áni o żadną rzecz vczćiwą/ kedy boiáźliwym nikomu być nie przystoi/ ále ná rzecz nie przystoyną y nie słuszną/ trzebá być boiáźliwym/ták iáko nas swym przykłádem on Philozoph Aristippus vczy: ábowiem/ gdy mu ieden wszeteczny człowiek wiele złego námowił/ y

bić sie z nim chćiał/odpowiedźiał mu ná to: W te szránki ztobą dobrzy meżu nie poyde/gdźie wietsza sromotá wygráć niżli przegráć. Przeswárzyć bowiem kogo/ y w hárdośći/ ábo w zuchwálstwie przodek przed drugimi mieć/ wietsze obelżenie zwyćieżcy niż zwyćiężonemu. A Woiewodá Wileński powiádał przykład domowy ten: Ferat stáry Dworzánin/ przyiáchał do popisu ná złey szkápie. Owadowski pisarz polny/ niechćiał go pisáć: wnet Ferat rozgniewány/ rzekł: Biy sie zemną iákoś dobrey mátki syn/ ná tym swym Tureckim/ á ia ná tey swey szkápie/ y wyiechał ná plác z kopią. Owadowski też do kopiey. Przy czym bedąc Pan Woiewodá Wileński/ rzekł do Owadowskiego: Száleieß Owadowski? nie száley. Powiedźiał Owadowski: M. Pánie/ ále mie powabił ná reke Ferat/ y muße sie z nim bić. Nie száley oto lepiey/ Pan Woiewodá powtorzył. A coż mam czynić M. Pánie/ rzekł Owadowski. A Pan Woiewodá odpowiedźiał: Piß łotrá ná złey szkápie/ á nie przećiw sie desperatowi. Ztąd tedy káżdy báczny/ łácno obaczyć może/ że nie záwße/nie z rázu też wyskákowáć trzebá/ kiedy kto ná reke z desperáciey wyzywa. Ale do rozumu/ do słußnośći/ y do przystoynośći vćiekáć sie trzebá/ áż y onego desperácya ominie/ y drogá inßa vczćiwßa bez obrázy obu stron náleść sie może.

ROZDZIAL XXIV.

Czásem nie sromotá skryć się przed złym y niebácznym gośćiem.

WJelka niewola ći ná świát przynieśli / ktorzy sie kryć przed złym y niebácznym gośćiem sromota iákaś zágrodźili. To bowiem wiele poczćiwych ludźi / nie tylko o despekty / ále y o gárdło często przypráwuie: gdyż sie tácy wszeteczni ludźie náyduią / ktorzy wiáchawszy w dom vczćiwy / opiwszy sie / zwády y rozruchy záczynáią / á drudzy iáko w źiemi nieprzyiaćielskiey do piwnic / do komor / do stodoł kłotki tłuką / chcąc sie v ludźi nalepiey náieść / y nalepiey nápić / y nalepiey koni nákarmić. A ono ludzkość y powinność gośćiowa / nie tego chce / ábyś sobie w domu bespiecznie cudzym poczynał: ále wdźięczności / przyiáźni / vczćiwośći / chęći przećiwko Gospodarzowi. Práwá bowiem nie iedno są gospodárskie / iáko sie máią przećiwko gośćiom záchowáć / ále też iáko gośćie przećiwko gospodarzom: á iáka iest sromotá gospodárska gośćiá wdźięcznie w dom nie przyiąć / ták tym większa gośćiowá v gospodarzá wdźięcznego nieprzystoyna sie záchowa / gdy wdźięcznie co mu dádzą / nie przyymuie / gdy náiedźie zátrudnionego / gdy mu każe po niewoli pełnić / ábo szkápy ták iáko swoie / rostázuie karmić / co záprawdę sromotá wielka gośćiowá. Ma tedy gość wiedźieć że ná to powinnośći áni przywileiow niemász / żeby kto kogo miał

podey-

podeymowáć y częstowáć/ y stácye dáwáć / iákieby śie komu podobáły. Ale z ludzkośći/ y z przyiáźni / y sczodrobliwośći to być ma/ y z cnoty / ktora ma być dobrowolna. R tey swobody nam rozum vżyczył/ y práwo przyrodzone y powszechne ludzkie / ábyśmy swemi dostátki ták száfowáli/ y tám ie obrácáli/ gdźie śie nam podoba/ á nie tám gdźie sprosny/ wszeteczny / y nie miły gość nam poniewoli każe. W kárczmách więtsza swobodę kaczmarze máią niżli w domách swych vczćiwi ludźie: ábowiem gdy komu tám gospodarz zá pieniądze niechce nic przedáć / muśi ná tym przestáć. W domách swych ludźie vczćiwi / choć dármo dostátki dawáią/ nie tylko wdźięcznośći żadney od niebácznych ludźi nie odnoszą / ále pod czás hánby / zelżywośći / szkody/ y zdrowia niebespieczności. Ale to mnieysza niewola/ dobremu człowieku/swoie poniewoli komu dáwáć/niżli śiedźieć z piiánicą / z zuchwálcem y z meżoboycą v iednego stołu/ktore Przodkowie nászy zá rzecz święta/ y ná ksztalt oltarzow budowáli. Mowi oćiec do syná w Komedyey v ktoregos Poety. O synu / ze złymi ludźmi niechce ábyś śie miał y ná drodze potykáć: A my znie mi biesiády stroić/ czy ná nie spráwowáć / im vsługowáć / y ich chłopom y szkápom śie wyrządzáć mamy? Mamy mowić/ żeśmy im rádźi / iákoż Boże vchoway ináczey: mamy śie ku nim vśmiecháć/ y dobrą wolą iáka być może vkázáć: ále czás drogi/ ná ich sprosnych mowách y ná obżárstwie trawić/vstáwicznie śie boiąc/áby

nas

nas o gárdło y despekt nie przyprawili: izali to nie iest niewola nád niewolą / w tákim prawie mieszkáć / ábysmy sie musieli wysługowáć ládá komu / dobrá nászę przed tego / ktory tego nie godzien abo nie wdzięczen / rozsypáć / dom tym otwieráć / od ktorych zdrowie násze niebespieczeństwo podeymuie? Nie bárzo dawnych czásow / przy mnie gość Gospodarzá zábił szedziwego / vczonego y dobrego człowieká / iedno przeto że sobie winá stárego / pełniac mu kazał nálać / gdy on młodym do niego wypił. A to byłá nayżáłośnieysza / żesmy wszyscy nie rádzili w dom go pusczáć / tylko sam gospodarz puścić go kazał. Drugi gdy wyieżdzał od iednego sąsiádá / przyiechawszy vczczony y vraczony / wziął mu koniá ná stániu: ktorego gdy sie vpominał / wyiáchawszy zá nim / przestrzelił go z łuku. Tenci iest pożytek gości złych / ktoremi sie báwić dobrym ludziom nie przystoi / y niebespieczno / áni tego zá sromote máią ludzie rozumieć / skryć sie przed złymi. Abowiem wszyscy dobrzy ludzie / nie im sromoty przyczytáć będą / że sie skryli przed tákimi / ále onemu sámemu nieobyczáynemu gościowi / ktorego być niegodnego swey ludzkości / y swego stołu dla iego sprosności / poczciwi ludzie oni osądzili. Thales ieden z siedmi Mędrcow / nie tylko ludzi nie po swey myśli nigdy nie częstował / ále też kiedy Periander ná cześć go był prosił / niechćiáł do niego przyść / áż mu pierwey Reiestr gości posłał / z ktoremi miał sieǳieć: bo wiedział że nie przystoi mądrym ludziom ládá z lu-

z ludźmi záśiádáć / ták w domu v śiebie iáko y v ludźi: y zwał tákie ludźie / miedzy ktore ktoby záśieśdź chćiał / trzebá mu było pierwey Testáment vczynić / y w domu rozrządźić. Ztąd tedy káżdy baczy / że słomoty nie máß / skryć śie spokoyne⁹ przed złym y niespokoynym gośćiem.

ROZDZIAL XXV.

Pánowie poddánym, nie iáko niewolnikom roskázowáć maią.

NAturá z woley Bożey / iedne ludźie do posłußeństwá / drugie do roskázowánia stworzyłá: te do posłußeństwá / ktore rozumem máłym / ábo żadnym opátrzyłá: te do roskázowánia / ktorzy w rozumie y w cnoćie przodek przed drugimi máią. Z tego źrzodłá vrosły zá świeżego świátá Krolestwá / gdy ludźie zbiegáiąc śie do kupy / dla pożytku y porządku spolnego / obieráli miedzy sobą iednego / ktory im roskázował / máiąc przed nimi przodek Cnotą tylko á Rozumem / ktory przodek od Bogá / y od przyrodzenia sam iest postánowiony. Ale nie Szláchectwem / áni wśiámi / áni páchołki pewnie: bo iescze tych przodkow wymyslonych nie było / wiec nie iedno roskázowánie iest scześliwe / ktore od nátury idźie / ále też y posłußeństwo. Ták ludźie Bogu będąc posłußni / iáko tego ktory przodek ma naywietßy y nadoskonálßy: ták ćiáło duße / ták synowie cnotliwych rodźicow / ták poddáni mądrych przełożonych / náwet ták konie m ądrych woźnic / bydłá mą-

drzych pásterzow słucháiąc są szcześliwi. Spráwiedliwie tedy ći posłuszni być máią/ v ktorych iest rozum podły. Ale gdy im ći roskázuią/ ktorzy nie od nátury zwierzchnośći nád nimi dostáli/ále ábo od spadku/ ábo od dziedzictwá/ ábo też od pieniedzy:tám niewola/ nierząd/ nieżyczliwość/nieposłuszeństwo y nieprzyiaźń być muśi. Záczym nieszcześćie ták roskázuiącym/ iáko y poddánym idźie : y iuż táka zwierzchność/ ktora nie iest vprzywileiowána od nátury/iest niespráwiedliwa. Przetoż też porządna nigdy nie bedźie. Ztądże nie słusznie sie skárżą niektorzy Pánowie ná nieposłuszeństwo y nieżyczliwość poddánych/ ieśli im nie roskázuią z Práwá y z Reiestrow nátury. Abowiem kiedyby cnotą y rozumem zwierzchnośći ludźie dostawáli / wszytkieby ich spráwy/y postepki cnotliwe/y rozumne/przećiwko poddánym były : y iużby krzywdy / niespráwiedliwośći / gwałty/ niewole nie były : y nie byłyby też nieposłuszeństwá ábo nieprzyiáźni/ áni nieżyczliwośći. Przypátrzmy sie naprzod Bogu/ iáko zwierzchnośćią száfuie nád námi. Naprzod nie swego pożytku szuka / ále nászego. Po Bogu przypátrzmy sie rodźicom/ po rodźicách vrzedom / wszyscy vrzwierzchnośći swoiey/ nie swego pożytku pátrzáią / ále y tych nád ktoremi są przełożeni. Miedzy Pánem dobrotliwey nátury włásnym/á okrutnikiem/ tá iest rożnicá / że okrutnik swego pożytku szuka/ á Pan włásny poddánych swych pożytku : zkąd poznáć iáko też kto poddánym swoim roskázuie. Przodkowie

wie nászy/ ináczey poddánych nie názywáli/ iedno dźie-
ćmi/ bo im też ták/ iáko oycowie dźieciom roſkázowáli/
życząc ſie im też dobrze mieć/nie tylko tego potrzebowáli
(zkąd ácz pożytki y roboty nie ták ſpore z nich bywáły /
bo też onego czáſu pánowie/ nie chćiwośćiom/ lecz po-
trzebie żywotá tylko dogadzáli:) ále y poſłuszeńſtwá/
życzliwośći / y vprzeymośći poddánych przećiwko pá-
nom: z czego máło nie większe pożytki pánom rosły niżli
dźiś z podnieśienia czyńszow y robot. Dźiśieyszych czá-
ſow tylko sámi pánowie chcą ſie dobrze mieć/ role/łąki/
pláce / ktore ſie im podobáią / á drudzy y dźieći poddá-
nym biorą: á przećie ſie vſkarżáią ná nieżyczliwość
poddánych. Powiedzćie mi iáko im roſkázuiećie/ ieśli
po oycowſku/ nie tákby miáło być: ieśli iáko okrutnik/
ták záwsze być muśi / y ták záwsze bywáło/ że żadnemu
okrutnikowi/ nigdy nie byli poddáni wierni/áni życzli-
wi. Zá tychże przodkow nászych poczyniono ná Sey-
mách Státutá / áby poddáni ták Duchownych iáko y
Swieckich pánow nie robiáli / iedno dźień w tydźień.
A ktoryby Pan vczynił gwałt poddáney / ábo ie o klą-
twę zá ſwoy vczynek przyprawił/ od tego wszytká wieś
wyſtáć mogłá/ y do inszego Páná ſie przeprowádźić:
Zkąd ſie pokázuie/ że to Rzeczypoſp: należy/ ábyśmy nie
iáko niewolnikom poddánym roſkázowáli / ále iáko
pomocnikom robot nászych. Bo gdźieby tá wolność
byłá/ iáko dźiś naſtáłá/ nie trzebáby było Státutow o
tym ná Seymách kowáć/wieleby robić mieli w tydźień/

y o co od Páná mieli iśdź precz/ czego y dźiś iest wielka potrzebá/ áby Rzeczposp: w to weyrzáłá przykłádem ziem inszych/ w ktorych wszák wiemy co sie dźieie. A ták wiedząc to/ zkąd idźie prawdźiwe y spráwiedliwe roskázowánie/ y po czym ie znáć/ y co są zá iego pożytki/ trzebá szláchetnym náturom dźierżeć sie spráwiedliwego/ y od Bogá/ y od nátury postánowionego roskázowánia: Brzydząc sie okrućieństwem iáko nieprzystoynym/ y niebespiecznym/ y niespráwiedliwym: máiąc zá to/ że ten iest okrutnikiem/ kogo rozum y prawdá/ y spráwy iego przeświádczą być okrutnikiem/to iest/ktory tylko swego pożytku pilnuie/ á nie poddánych. Potym też y ná niebespieczeństwo dusze/ ma sie obeyźrzeć/ktore z surowego roskázowánia przychodźi. A wszákże nie mniey ná spráwiedliwość y ná ludzkość/ człowiecze Cnoty naprzednieysze/ ná tytuł oycowski/ y ná pożytek/ y ućieche tego tytułu: Wszyscy bowiem do kmiotkow/ słowy go vżywamy/ álesmy rzeczy y przyrodzenia iego dáleko odstąpili. Pytał ieden Agásiklesá: Jákoby mogł bespiecznie miedzy poddánymi swemi rządźić/ żeby sie ich áni bać/ áni háydukow dla nich chowáć trzebá. Odpowiedźiał Agasicles: Ták/ powiáda/ roskázuy poddánym/ iáko oćiec roskázuie synom. Toż y Pithagoras rozumiał. Toż y Pitacus y Philo, y wszyscy Philosophowie. Godna záiste pámięći tá odpowiedź. Tym bowiem sposobem y Pan bespieczny od poddánych będźie/ poddáni też páná miłowáć/ y vczćiwość przystoy-

ſtoyna / y posłuszeństwo oddáwáć będą. Zli bowiem tylko páná y práwá bać ſię máią: ále ieśli dobrzy/czemu ſię też dobrze y łáſkáwie z nimi nie obchodźić? Káżdy niech ſię poráchuie: Czemu poddáni od niego vćiekáią? czemu ták wiele puſtych wioſek? Zaż nie dla okrućieńſtwá/ nie dla niewoley? A kiedyby tego nie było/ zażby ſię y Pan nie miał dobrze przy poddánych? poddáni bowiem iáko pſczoły ná Páná robią: á Pánowie miłowáć ich y bronić zá to máią: á ieśli poddánych nie oſtánie/ zkądże ſię Pan mieć dobrze ma? Nadobnie drugi odpowiedźiał: Że kiedy ſię poddáni moi dobrze máią/ ia ſię też dobrze mam. Do nich bowiem záwsze iáko do ſkárbnice ſwey/ beſpiecznie vdáć ſię mogę/ kiedy potrzebá iáka przypádnie. Ná co day Boże ábyſmy pámiętáli/ á z inszych przykłádow dobrze ſię mieć vczyli.

ROZDZIAL XXVI.

Człowiekowi bácznemu, nie przyſtoi wtrácáć ſię do káżdey potrzeby, á ná oſobnośći żyć, wielka poćiechá.

WIelka y známienita rzecz ieſt być znácznym człowiekiem/ cnotą y godnośćią v ludźi. Abowiem tákiego y ludźie nieznáiomi miłuią/ y w vczćiwośći máią/ áni tákiemu potrzebá niewczáſow y vtrat vſtáwicznych wieżdż/ ktore ći podeymowáć muszą/ ktorzy w Cnotę y w godność nie będąc potężni/ tymi zwierzchnymi wyſtáwámi znáiomośći ludzkiey ſobie szukáią / to

ieſt/ páchołki/ cztámi/ ſtroiámi / y innemi rzeczámi tym podobnemi. Czym ſie żaden godny y cnotliwy człowiek nie zwykł nigdy wyſtáwiáć áni popiſowáć: ale ſługi y ſtroie/ kuchnie y piwnice/ y poiázdy tákie ſobie opátruie y obmyſla/ iákich przyrodzenie y ſtan iego potrzebuie/ nie iákich chcą po nim ludzkie popſowáne obyczáie/ y od rozumu y od przyrodzenia dáleko w blad záwiedzione: Abowiem drugi lata po świećie / włoczy ſie po ſpráwách ludzkich/ tu weyzrzy/ tám ſie wtráći / y wßedy wßytek być chce/ nie czyni inßemu gwoli/ iedno ſwey nizerney Anbicyey/ żeby ludźie o nim mowili / że ludźi iedna/ że grániczy/ że przyiaćiołom ſłuży/ że wßedy może. A ná coż mu to wychodźi? Náto / że go iedni ludźie nátretem zową/ drudzy nie bárzo ſą wdźięczni z poſpolitowánia prac iego y posług / rozumieiąc o nim / że to nie im gwoli/ále więcey ſwey Ambicyey czyni: á co ludźi obráźi/ y co nienawiśći ſobie ziedna/ tego nie wſpominamy. Co wßytko ludźie czynią / znáiomość ſobie iednáiąc z chćiwośći wielkiey/ ktora ták wielka ieſt v głupich ludźi/ że iednego záſtano á on zápala kośćioł Diány w Ephezie/ ktory 220. lat wßytká Aſia budowáłá/ ktory ſie ná mękách ſam przyznał/ że to dla tego vczynił/ áby znáiomość y pámiątkę miał v ludźi. Drugi zá Oycow náßych pámięći z tákieyże chćiwośći / gdy był Papież y Krol Fráncuſki/ ziáchawßy ſie do Nicei dla krotoſile/ ná Wieże wyſoką nád miaſtem weßli/ zákradßy ſie chćiał obudwu z oney wieże zrzućić / y ná mękách

przy-

przyznał ſie ſam/ dla czego to vczynić chćiał. A ono godność prawdźiwa nayda y domá ludźie/ y wdźięcznieysza będźie niepoſpolitowána/ ktora znáczni ſa v nieznáiomych. A kto madrym vmyſłem rozſadźić będźie chćiał te chćiwość znáiomośći ludzkiey/ obaczy/ że nie bez przyczyny on wierszyk nápiſano: Zyw nie znácznie: Ktory wiele ludźi madrych y zacnych nie iedno pochwalili/ ále ſie go też y ſámi dźierżeli/ bo ma wiele przyſnákow/ z ktorych ſie bárzo podobáć może. Ma wczás/ ma pokoy/ ma ſwobode/ żyie ſobie gwoli/ z śiebie ſámego znáiomość máiac/ co ieſt ná świećie bárzo rzecz potrzebna. Abowiem dobrze to Seneca nápiſał: Ze śmierć trudna y ſroga nad tymi/ ktorzy znáiomi wielom ludźi żyiac/ ſobie nieznáiomi vmieráia. Bo poznawáiac ludźi/ y myślac o ſprawách ludzkich/ o ſwych myśliey ſámych śiebie poznáwáć nie máia nigdy czáſu: Bo ſie iuż nie godźi iedno z orszaki iácháć/ nie wyniśdź bez pácholkow/ ináczey nie vbráć ſie/ iedno koſztownie/ nie śieśdź zá ſtołem bez wyſtáwnych potraw y winá ná wybor. Izali to nie ieſt niewola: izali to nie wielkie zátrudnienie? Woiewode iednego záſtałem raz/ á on ſie fráſuie że ſie pácholcy iego do niego nie rychło zchodźili/ gdy miał do Krolá iśdź: Ktoremu chcac fráſunek onz głowy wybić/ powiedźiałem: Ze ſie Horatius tym chlubi/ że ſcześliwszy niż Tullius Senator Rzymſki/ y inszych ludźi tyśiac żywie/ bo ſam idźie gdźie ſie mu podoba: pyta/ poczemu ſol y maká/ wolno mu ſámemu ná

mule

mule kusym iácháć / by chćiał y do Tárentu. Odpowie-dział mi ná to:: Zebym y sam tym Horácyußem rad był / kiedyby iáko. Jest tedy to ćiężki ciężar żywotá / ludzka tá znáiomość / pełny niewczásow y trudnośći wielkich: ktorey zábiegáć ze wßytkiey siły nieprzystoi / gdyż oná sámá rośćie z cnoty y z godnośći / by też kto nabárziey przed nią vćiekał. A przysłuchaymy sie co mowi Agámemnon v Homerusá o tey zacnośći.

O sczesliwiß to ludźie ktorzy z świátá zeszli /
A pracey y kłopotow nigdy nie ponieśli:
Choć nie byli ná świećie nigdy znáiomemi /
Płáce ia dziś te zacznosć kłopoty ćiężkimi.

Pátrzćież iáko sie ten ná swą znáczność frásuie / y powiáda / że iey bárzo przypłaca. Nie bez przyczyny y on Similis, Hetman Adryaná Cesárzá gdy sie był z Dworu ná wieś vprośił / y siedm lat w pokoiu ná wśi mießkáiąc / vmárł / táki napis ná grobie dał sobie wykowáć:

Tu Similis w tym leży mármurowym grobie /
Ktory przez siedmdźiesiąt lat liczył wieku sobie:
A nie żył iedno śiedm lat: bo żywot w trudnośći /
Rychley śmierć niżli żywot / bez wßey wątpliwośći.

A ták iáko wielka y známienita rzecz iest / być znácznym cnotą y godnośćią v wßytkich ludźi / ták niemnieyßa poćiechá żyć ná świećie w pokoiu y w osobnośći / nie wtracáiąc sie dobrowolnie w niewczásy y trudnośći záwichláne.

ROZDZIAL XXVI.

Zbytek, y w zbytku ſtanu nád ſtan przenoſzenie, Koronę Polską wniwecz obraca.

OByczáie ſtáropolſkie iákie były/trudno o nich mowić/ bo iuż miedzy ludźmi záginęły. Nowe iákieś náſtáły/ nie tylko cudzoziemſkie/ (mnieyſzaby to byle dobre) ále Pogáńſkie/Tátárſkie/Máchometáńſkie. Tu co do rzeczy należy/ przypomnię. Jeliſmy ſie zbytnie tákowego zbieránia pieniędzy/ á przećie nic nie mamy. Oyczyzney iuż práwie do zguby ſie náchyláiącey / nie mamy czym rátowáć/ oczywiśćie widzimy. Coż w tym ieſt? Luxus ábo zbytek/ ktory byś naſporzey nátkał/ iáko morze wſzytko pożrze. Poczawſzy od namnieyſzego/ wſzyſcyſmy miernośćią świętą/ proſtym vżywániem vbiorow/ y onym ſtáropolſkim żyćiem/wzgárdźili. Pierwey dobre było piwo w domu/ teraz winem piwnice/ náwet iuż y ſtáynie wonieią: káżdy chce wino pić: nie tylko wodá/ ná ktorey śiłá ich przeſtawáło/ ále y piwá niezdrowe młodym y zdrowym. Pierwey oyczyſty vbior boki náſze okrywał/ teraz iedwabiow/ ákſámitow/ złotogłowow. &c. ládá v kogo pełno. Pierwey proſte y rzadkie rydwany/ częſtſze śiodłá miáſto poduſzek: teraz bez poſzoſnych/káret/ſtroynie obitych kotczych iezdźić niechcemy. z ſławney iezdy ſláchećkiey/zoſtáli ſie wozownicy/poduſznicy/z łożkámi y ſtołkámi ſie włocząc: zbroyny y iezdny páchołek zginął/ y śiłá męzka roſkoſzámi ſtruchlálá. Ná trunki rozmáite zamorſkie/ y cudzoziem-

dzoziemskie / ná pułmiski od wymysłow y liczbe niezwy-
czáyna potraw musi sstáwáć / byle sie pokázáć / á már-
nośći / czći y sławy ludzkiey / ktora zá nic nie stoi / náby-
wáć. A miłosierdzie ku podźwignieniu y obronie Rze-
czypospolitey záginelo. Nedznym koziarzom / y grubym
Tátárom / nie mamy sie czym ognáć / ták iż krew y bráćia
náße co rok y nie raz w niewola zápedzáia.

Coż rzeke o mieyskich ludziách / kupcách / ⁊c. Záprawde y to wielka y nieznośna Rzeczyposp: ßkodá / gdy sie kto stanem swym nie kontentuiac / onego nieprzestrzega : iuż teraz chłopi co od swych pánow pouciekáli / we wßytkim mieyskiemu stanowi chca być rowni / mießczánie zás ßlácheckiemu sie przećiwia. A iáko owi do miástá sie ná przemysły rozmáite ćisna / ták ći názbierawßy großow / ná ziemskie máietnośći godza. w ktorych też nie mnieyße sie zbytki ták w żyćiu iáko y w vbiorách nád stan swoy znáyduia : w czym záprawde ordinácyey y exekuciey potrzebá / iákoby sie miástá / y ich obywátele w rzadzie lepßym záchowáły. Tákże biáłegłowy ták w vbiorách y stroiách swych przebráły / że koncá vtrátom nie máß. nácoby trzebá vrzedu vdzielnego : bo niektorym meżowie nie rádza / á one sa zguba meżow swoich. By maż nie miał mieć y ßelagá w kálećie / by mu ná máietność / dom / kámienice / ábo inßa máietnostke przyßło sie zádłużyć / tedy druga páni to przewiedzie / że iesli widziáłá v ktorey wielmożney sukniq nowym kroiem / zawićie nowa foza / opasánie / czapke / łáncuch / mánelle / ⁊c. nowa robota / to iey wßytko mieć. A ie-

ſli mąż ſpráwić nie pozwala / to ſie dąſa / ſapá / chorą ſie czyni / z mężem do kilká dni / niedźiel / nie mowi: náoſtátek ieſli iáka nie żádna / doſtawſzy z bábą towárzyſtwá / wnet zá iey ſtárániem / y ná ſtroie ſie zdobędzie. W miáſtách wielkich / miáiąc rádźieckie y kupieckie żony y corki / vyrzyſz y kráwczową / bednarkę / ſzewcową / etc. ábo ich corki w ſobolách / láncuchách / iedwábnych rozmáitych ſukniách w fortugałách / w koronách dźiwnie robionych / á nie o iedney ſukni ábo láncuſzku / ále co świeto / co weſele / to odmiáná. A iuż nie tylko te ktorzy ſie cnoty zdádzą przeſtrzegáć / y ktorym to przyſtoi / ſtroiow tákich wymyślnych vżywáią / ále też y nierządne biáłegłowy. Niecnotá obłoczy ſie w ſzátę cnoty: y ſtanu podłego białegłowy / przećiwią ſie ſtanom ſláchecktim. Czáſu Ariſtotelesá / iáko czytamy w kśiegách iego o Rzeczypoſp: był oſobny vrząd dla pohámowánia zbytkow ſámych białychgłow. Záprawdę gdźieby teraz był / á przypátrzył ſie zbytkom białogłowſkim / iáko korony ſtroią / vchá przekaláią / láńcuchy z ſmálcem rozmáitym wymyśláią / miałby ná to nie ieden vdźielny vrząd / ále tyśiąc. Zbytek bowiem we wſzytkich ludźiách zły / y ſzkodliwy Rzeczypoſp: y przezeń wſzyſcy giną: ále w białychgłowách ieſt naygorſzy: bo máią być mátkámi ſynow y corek ſkromnych / potrzebá żeby były ſáme ſkromne / áby dźieći ieſzcze z mátek ſwych / nie ośáły zbytkow w dźiećinſtwie / y nie vczyły ſie tákich roſkoſzy. Wielka to ſromotá wynośić ſie nád ſtan ſwoy / Bog ſie tym obráża / y ś. Páweł opiſał ſtroy białogłowſki w liśćie do

Timotheuszá: czegoby był zániechał/ gdyby kościołowi y Rzeczyposp: dla przykłádu ábo wzgorszenia/máło ná tym należáło. Dobry mieszczce mucháier Turecki/czámlet/mucháier czwornitny/sukienká czerwoná/ꝛc. ále iuż od swey woli w miástách/ w czym pierwey máią chodzić / nie wie dzą. Widziałem w Krákowie / iż zá iedna mieszczką / ieszcze wdową/ służebna dziewká szłá w áksámitnym płaszczyku: ieśliże ták sługe nosiłá / corke swą pytam dla rozeznánia iáko nosić ma? Łáidy/ od Kleopátry.

Coż zá plastr ná tákowe rány przykłádáć? Legē sumptuariam, ktora nie nowa iest ná świećie/ postánowić/ nie żeby in prędam lud pospolity podáć/iákośmy doświádczyli / gdy pretia rerum były postánowione: ále żeby porządnie do exekuciey iure mediante przywiedziona byłá. Tá gdy in suo robore stánie / pohámuie sie ten niezmierny zbytek / kárząc tákich pœna pecuniaria: ábo wiec pobor ná wystepnych vchwalić / áby oszácowawszy káżdego tákiego vbior / połowice tey summy do skárbu Rzeczyposp: dawáli: á gdyby sie kto vpornie ná táki zbytek sádził/wiec go pieknie ze wszytkieg nákazáć zewlec/á wszytko do skárbu ná potrzeby y pożytek Rzeczyposp: obrocić.

A iáko w vbiorách y stroiách niepotrzebnych/ták w pułmiskách/ w liczbie potraw/ w trunkách drogich / iáko są/ winá/ málmázye / áláкánty / muszkátelle/ꝛc. y wszelki zbytek w káżdym stanie / miánowićie w mieyskim / ostro pohámowáć lege sumptuaria. Vczćiwa y pożyteczna Mieszczáninowi przestáć ná sztuce mięsá wołowey/ iárzynie/y

potrá-

potráwie iedney do korzenia/ zániechawszy wymyślnych potraw. Száfranu zgołá wszytkim niepotrzebá / bo go vżywáć nie vmieią: wiecey go kuchárki z pułmiskow w kuchni zmyią w iednym kwártale / niżgo zá cáły rok wypotrzebuie Włoska ziemiá do potraw.

Rzeczesz: ná toć robię/ábym dobrze iadł y pił? bá Bráćie/ nie ná to ćie Bog stworzył/ ábyś dobrze iadł y pił / ále żebyś mu służył. Dla tego iedz ábyś żył/ nie dla tego żiy ábyś iadł. sine Cerere & Libero friget Venus, nápisał pogánin: á obżárstwo y piiánstwo ad omnia vitia profluit. Do tego/ żiy wedle nátury/bo tá ná máłe przestáie: á iáko ią przełáduiesz / bárzo ná ćie sarka / y szkodźi co názbyt. Pátrz ná koniczká świercznego/ten nie wiele pułmiskow miał ná obiad / á iáko głośno śpiewa rosy trochę skosztowawszy: Wiátrem Stellionowie żywi/ á iáko po leśiech rážno skacza? Hetmány Rzymskie nád rzepą / ktora sámi przy obożnym ogniu piekli/ zástáwano/ á dobrze bywáło. Nie potrzebuie náturá twoiá wiele pułmiskow/áni zdrowie twoie/ bo ex varietate ciborũ, procedit varietas morborum. Insza gdyć się przyiaćiel ábo gość w dom tráfi/ możesz ieden y drugi pułmisek przyczynić / ieśli gość niebywáły w domu twoim: ieśli też nieprzyczynisz / obráżáć się tym nie ma / gdyż nie z obyczáymi/ ále do obyczáiow przyszedł. Słyszałem od iednego zacnego práłatá / iż będąc posłem do Węgier / ná wesele Gubernatorá ziemie Węgierskiey/ od Krolewiczá J. M. z drugimi dwiemá posłámi z Polski/ y czeládźi nie mało z sobą máiąc/nie dano im

no im v Gubernatorá ieno trzy potráwy. Mięso do rosołu/ kápustę/ á pieczenią: á nie miał sobie tego Gubernator zá sromotę/ gdyż táki tám zwyczay: oni też iáko goście/ milczeli/ bo do obyczaiow przyiechali.

Coż nam zá pożytek lex sumptuaria y pohámowánie pomienionych zbytkow przyniesie? Nie ieden ále wiele y wielkich pożytkow. Naprzod co się tknie potraw y półmiskow mieyskich/ dwoy pożytek widzę: ieden śláchcicowi/ że czeladź wieyska mieyska polewką nie będzie się psowáłá/ ktorey gdy teraz skosztuie/ iuż go śláchcic ná wsi nie vtrzyma. drugi mieszczáninowi: gdy bowiem wszyscy iednáko będą żyć/ nie będzie czeládź złą stráwą pánow obmawiáłá/ bo tego lex sumptuaria broni.

Co zás należy do wszytkich zbytkow ogulnie zá ich powściągnienié lege sumptuaria, siłáby się mogło pożytkow przywieść/ z ktorych dla krotkości kilká pokażę. Pierwszy/ wszytkie rzeczy w drogość wyniosłe/ rychley do swey tániości przydą. bo kiedy nie káżdy poydźie po kitaykę/ ádámászek/ etc. gránat/ fálendysz/ etc. sobole/ kunie/ etc. winá/ málmazye/ etc. wszytká się cená nazad cofnie. Czekáiąc kupiec szláchcicá/ ábo wielkiego páná/ nie przywieźie ieno co dobrego: táni kupi w Norimberku/ táni też przeda w Polszcze/ żeby mu on towar ná szyiey nie leżał. y rozum to sam pokázuie/ iż gdy o iáką rzecz mniey ludźie dbáią/ y nie wszyscy się do niey vbiegáią/ tym mnieysza cenę miewa.

Drugi/ mieszczánie y miástá będą bogátszy/ gdy się nie będźie ciągnął lud pospolity ná kosztowny vbior/ wysmienite

nite potráwy / y picia drogie / łácniey v káždego bedźie o sto grzywien / niž teraz o kopę. Znáć iž kiedys w Krákowie byli zácni y bogáci mießczánie / w skromnosći sie kocháiący / vmieli od przygody chowáć / y žonki ich w zánádrách páncerz złoty nosiły. Teraz wßytko opák / ápárencyey y pozoru wiecey niž sámey rzeczy / smierć pokázuie.

Trzeći / mießczánie y rzemieślnicy dla zbytkow y strojow žonek swych / do vbostwá nie beda przychodźić: siłá tákich iest / co spráwiwßy letnik / płaßczyk / rc. zá sto czásem y dwie / gdy potrzebá przypádnie / niesie go do stárego zákonu / lichwe płáći / ábo zá co zá to przedáie / trzećia cześć ledwie biorac co kosztuie: skad ßkodá wielka y zvboženie.

Czwarty / ßláchćie nie poda sie okázya do zbytku y vtráty niepotrzebney: bo kiedy widźi ßláchćic mießczánina w iedwábiu mowi sobie / ieśli tego ná to sstánie / á mnie czemu nie ma sstáć / by y chłopá przystáwić? Tymže sposobem y ßláchćianká / gdy obaczy sukńia ádámáßkowa rc. po cudzoziemsku vrobiona ná mießtce / wnet meža molestuie / žeby oná ábo iey Anusiá táka miáłá. A gdy sie nie bedźie ieden drugiey przećiwił / wßyscy zbytkow zániecháia.

Piaty / stan mieyski bedźie w wietßey vczćiwośći y poßánowániu / gdy bedźie vžywał vbioru sobie przystoynego. Teraz kiedy potka ßláchćic mießczánina w sukni ßláchećkiey / nie vßánuie go: á kiedy w mieyskiey / rzecze: Powážny maž / znáć go po sukni / rc. Przystoyna tedy rzecz / áby mießczánin / kupiec / rádny pan / wedle stanu swego sie stroił / nie rownáiac sie w niczym ßláchćicowi / áni tež

ßlách-

ßláchćic Miłośćiwemu pánu. Toż śie ma rozumieć o biá- łychgłowách káżdego stanu. Co gdy będźie / tym sámym wßytkie śie zbytki znioſą / y fámilie / miástá / wśi dostátecznieyße zostáną / á zátym y Rzeczpospolita / ktora śie z domow ßczegulnych / miast / miásteczek / wśi y stanow Koronnych spaia / bogátßa / sławnieyßa / y postronnemu nieprzyiáćielowi strášliwßa będźie.

ROZDZIAL XXVII.

Zołnierz Polski Oyczyźnie swey Hárpia y Tyránnem.

POſpolićie wßyscy trzymamy / iż nád pokoy y spokoyne ná źiemi tey pomießkánie / nie ma ten świát nic milßego áni pożyteczniey ßego: gdyż w pokoiu wßytko kwitnie / á czásu woyny wßytko nißczeie. w pokoiu cnotá gore miedzy ludźmi bierze / gdy iest vrząd ktory do niey wiedźie przykłády swemi / náuką / y kárnośćią: woyná zaś czyni ludźie okrutne / niezbożne / niewstydliwe / swawolne / niemiłośierne / zábiiaki / wydźierce / czego wßyscy iáwnie doznawamy. Nie nowináć w Polßcze woyná / przez ktorą śię ták wiele do Polskiey narodow ziednoczyło / y wiele cudownych / iáko niedawnych czásow w Iflanćiech kilkákroć v Kieśi / pod Połockiem / v wielkich Luk / v Pskowá / &c. z Mihálá ná vkráinie / z Náleway ká / w Moskwie y pod Choćimem teraz świeżo z wielką sławą y podźiwieniem świátá wßytkiego zwyćięstw otrzymáło: ále nowiná żołnierz ták okrutny / niezbożny / zuchwáły / ktory

zápo-

zápomniawszy Bogá/ vczćiwego y powinnośći swoich/ vdał sie ná drapiestwo / łákomstwo / rozboy / okrućieństwo. Powinność pierwsza dobrego żołnierzá iest przestáwáć ná włásnym żołdźie/ wydźierstwá y drapieży zániechać / á nie wdáwáć sie w żadne sprawy sobie nieprzystoyne/iáko kupiectwá/ zyski/ kweśćiki/ etc. bo te służą łákomstwu/ y nie obydą sie bez kłamstwá y oszukánia. Dobry żołnierz/ rad prawdę miłuie y szczodrość. Wielki był Hetman Fabricius / á nawiecey z tego że pieniedzy niechćiał bráć od Pirusá krolá Epirockiego / iáko Plutárch pisze. Nie rychło tá kárácena pusći / ktorey złota szwáyca nie przebodźie. Kto sie zápátruie ná złoto / prędko w potrzebie serce mężkie tráći: gdyż tám iáłowo cnoty rycerskiey gdźie łákomstwo pánuie. Druga Męstwo/ to iest/ bronić Oyczyzny/ Kośćiołá/ wiáry/ dostoieństwá Páńskiego/ cáłośći Rzeczypospolitey/ nie oglądáiąc sie ná żądną rzecz/ áni pożytki swoie. Záiste mężá to iest wielkiego/ choć náwet y Oyczyste dobrá stráći/ y reputácyey v domowych/ ktorzy sie ná rzeczách wielkich nie znáią / nárußy /y ná iezyki ludzkie wpadnie/ nic go to nie obchodźi/ gdy vczćiwe w cále. Trzećia że tu insze omine / trwáć státecznie przy Hetmánie swoim/ y w bitwie áż do gárdłá zdrowia y cáłośći iego bronić. Cnotliwy Zołnierz poczyta sobie zá wielkie szczeście / gdy vmrze zá dostoieństwo kośćiołá/ wiáry/Krolá/Oyczyzny. Nápisał Plato że ći ktorzy ná woynách / po dźiełách wielkich / y rycerskich vmieráli/ wchodźiły w liczbę ludu wieku złotego.

Ztąd on Zołnierz Stáropolski przestáiąc ná żołdzie włá-snym/ powierzchne rzeczy ktore sie ciáłá tykáią/ lekce wá-żył / bogáctwy gárdził/ o roskoszy niedbał / gwałt sobie práwie czyniąc / nievkáiał sie áż vczćiwośći dogodził: dni y látá swoie ná tym tráwił/áby cáłość y vczćiwe Oy-czyzny/ cześć Boża / ochroná wiáry/ dostoieństwo Páń-skie w cále zostawáło. Nád to cnot y obyczáiow pie-knych pomnożenie było. Nákoniec wiedząc iż z bitwy v-ćiekáć: brodu w nocy przez rzekę vkradkiem mácáć/ iest vczćiwe stráćić / iest zdrayca być y szubienice godnym / zdrowie ná szánc łożył/ y krew wylewał dla cnoty/ vczći-wośći / y obrony Oyczyzny.

Coż tu rzekę/ czy są teraz tákie obyczáie żołnierskie / iá-kie przedtym były? Pánowie Mołoycy (nie mowię cno-tliwym y Bogá sie boiącym) czyśćie zápomnieli powin-nośći dobrych Synow Koronnych y cnotliwych żołnie-rzow? Zołd o ieden raz przepiwszy z domu ledwie wy-szedszy / to w vbogie chłopki/ włáśni Odrzychłopscy w ćiągnieniu: w obozách y bitwie máło pożyteczni; gdyż niektorzy w nogách swoich wiátrowych / iáko w koniu Troiáńskim wszytkę vfność swoie pokłádáią. Naydzie się drugi Pan żołnierz ták głupi / że w obozie táśze rospo-strze: báráný ná stáciey wydárte/ ábo práwem wilczym wytárgowáne będzie przedawał / iáko chłop we wśi ná tárgu. Karano kiedyś żołnierze tákie ábo ráczey rzekę krámárze srogo w Polskim ćiągnieniu. Nie zeydzie sie ku-pieckie serce do żołnierski; ná niewieśćiuchá ten żołnierz

poszedł/

poszedł/ ktoremu bogáctwá miłe. Drudzy żołdy swoie/ w kárczmách chowáią: liczą vstáwicznie dni y kwártały/ więcey coś poszli ná kupce/ á niż ná żołnierze: pożytki/ lichwy/ przeżyski/ vtráty/ záwsze ráchuią. Nieszkody popadáli niegdy żołnierze Rzymscy ná woynách/ ále skárby tám ráczey naydowáli/ y z woien do domow swoich pełni złotá y srebrá z płonow nieprzyiaćielskich przywoźili. Coż dáley? one bezeczne Konfederácye/ ná Krolá/ ná Kápłaná/ ná Miástá y kmiotki vbogie/ bywáłyż kiedy? Czy iest pámiątká iáka tego w Kronikách/ áby ták wiele iádał żołnierz/ żeby wszytek żołd swoy ná iednym obiedźie połknął? O Szkotách stárych pisze Hektor Bochus/ iż gdy iákiego żárłoká miedzy sobą widźieli/ ktory wiele iádał/ y pijał/ kazáli mu raz dobry obiad nágotowáć/ á nákarmiwszy y nápoiwszy/ w rzece topili onego szkodcę Rzeczypospolitey/ iáko wiec bestye szálone topimy. By przyszło obżárte te bestye teraz topić/ podobnoby záhámowáły rzekę wielką/ ktoraby wezbráłá y powodź nową vczyniłá. Coż ma być dla Bogá? Służy żołnierz ná woynie: idźie ná woynę/ drze/ łupi vbogie ludźie/ bráćią swoie: z woyny sie wraca/ pieniądze bierze/ áni wie/ iák mu one Táláry z garśći wylećiáły; ledwie przyszły/ á iuż ich nie masz. Idźie iáko zmyty od Pisárzow skárbowych/ iże nie ma nic w trzośie; pátrzy gdźieby znowu szablą chlebá dostáwáć: nie śmie do Tátar áni do Turek/ wiec sie puśći do swoich/ ći v niego są miásto Pogáńskich Synow/ miásto Tátar/ nád tymi sie pástwi/ te zábiia/ gwał-

ći/ odźiera/ plondruie. Niewybiega śie po Miásteczkách y wśiách wstyd od tych dobrych ludźi / w skrzynkách cudzych nie Tátárow ále Tálárow szukáia ; iákby nápuśćił owych Liszek Samsonowych / miedzy zbożá Philistyńskie z pochodniámi. Bá iuż ći Liszkić drudzy ábo Lisowie / ále wzdyć nie Philistyńskie zbożá ? Dla Bogá krew ći własna : członkić iednego ćiáłá politowánia godne. Nieważna to v Liszek/ nie ták chytrych iáko okrutnych y drapieżnych. Wybiorą v Mieszczan y kmiotkow vbogich/náwet iuż v Szláchty y Xieży wszytko do szczetu splondrowáwszy náostátek spalą : skoblá w domu nie zostáwią/okná/y drzwi/wyháćie policzywszy po złotemu od káżdego biorą : gdy niemász co dáć nic nie pomoże / obuszkuią / Pan Ciurá w kurek v kárábiná pálec wkreći/ zprzećiwili śie vbogi człowiek bez miłośierdźia morduie/ namniey śię ná kárność/ namniey ná zwierzchność / nieoględuiąc. Nie ludźmi im było być ále wilkámi ábo niedźwiedźiámi/ ktorzy ták y ná swoie okrutni. Areopágitowie w Athenách / chłopię obieśili / ktory wroblom oczy szpilką wykalał/ obawiáiąc śię by nie był Tyránnem w ich Páństwie gdy dorośćie : cożby byli tym Tyráńskim teráznieyszym nie ludźiom ále dźiwom srogim krwie ludzkiey nienáśyconym czynili ? Wiec wybráwszy/ złupiwszy / śiedą do stołu / y zbiory te ná kostki rzucą / á záraz ábo Pánámi ábo chudźinámi bedą. Pánoszá ich nie trwáłá/ vbostwo dłuższe / y to ich wygánia y zá gránice / bo nie mogą iuż więcey znieść Oyczyzny / ktora ich iáko hańbę

swoie

swoie obecnośćią trapi/ iáko tá/ z ktorey nieináczey iedno iáko drapieżne Hárpie doszczetu wysáli / y wniwecz ią práwie obroćili.

Pánowie żołnierze popráwćie sie poki czás maćie/ moiá rádá. Jesliż nie miłość Oyczyzny/ y dostoieństwo Páńskie/ iesliż nie miłość krwie bráciey wászych/ iesliż nie kárność ktorey zá nic nie maćie / przynamniey śmierć bliska / y strásliwy sąd Bogá żywego / w ktorego rece wpáść/ y godną zá te swoie zbrodnie zápłáte odnieść maćie/ niechay was poruszy do pokuty / y vlitowánia nád strapioną Oyczyzną ! Námálował Appelles Alexándrá wielkiego / á on w reku piorun trzyma / dáiąc znáć że predko świát wszytek opánował ; predko potym zniknął/ iáko błyskáwicá w oczách sie rodzi / w oczách ginie. W Alexándriey nád ćiáłem iego z Philozophow zgromádzonych/ ieden miedzy inszych powieśćiámi rzekł: Wczorá Alexánder ziemie vćiskał / á dziś go ziemiá. Vćiskaćie wy okrutnie ziemie Polską mátke swoie : á iesli sie nievpámietáćie y nieprzestániećie tych gromad swoich / drapiestwá/ wydzierstwá/ y okrućieństwá/ predko wás ziemiá pożrze/ y z onemi olbrzymámi ktorzy niegdy woyne przećiwko Bogu podnosili w przepáśćiách piekielnych przyćiśnie.

Rzecze drugi / trzebá zásłużonego dochodźić / Prawdá: ále przewroć kárte coć rozum pokázuie. Nikt zá to zapłáty nie czeka / gdy sam sobie dobrze czyni / bo to sámo hoyną mu iest zapłátą. Kto Oyczyznie swey służy / sam

ſobie ſłużý: bo w niey iego wßytko dobrze záwiſło. Nikt nie ma mowić: Płáć mi / iż ſwego zdrowia/máietnośći/ domu/żony/ y dźiatek bronie/ſámá obroná ieſt mu zapłátą. Co gdy dobrze Pánowie żołnierze rozgryźiećie/mam zá to/ że przećiwko Pánu y Oyczyznie niezwyczáynych/ á v Stáropolſkich żołnierżow / áni ſłychánych gromad y Konfederáciy zániechaćie. Pámietayćie ná męſtwo/wiárę/ y miłość przećiwko Oyczyznie przodkow ſwoich/ ktorzy wam to ſławne Kroleſtwo zoſtáwili / y ták wiele narodow do niego przyłączyli/pobożnośćią/ y Rycerſką dźielnośćią. Nie bądźćie wyrodkámi ich/y tych wolnośći ktorych oni męſtwem / wiárą ku Pánom ſwoim/ y Oyczyznie miłośćią nábyli/okrućieńſtwem wáßym nieutraćayćie. Zoſtawćie Rycerſkie rzemieſło potomſtwu ſwoiemu / áby ná was pátrząc / wiecznie tę Oyczyznę/ mátkę ſwoię miłą vmiáło zátrzymáć / od rodzáiu do rodzáiu/ ßcześćie iey y cáłość podawáć / nák y od nieprzyiaciol przykłádem wáßy

ROZDZIAL XXVIII.

Szláchćicowi Polskiemu kupiectwem ſię báwić rzecz nieprzyſtoyna.

VKrzywdzenie y złupienie Oyczyzny nawiecey ſtąd od żołnierzá pochodźi / iż Szláchtá Rycerſką opuśćiwßy/ do kupiectwá ſię y inßych zabaw ſtanowi ſwemu nieprzyſtoynych vdáłá / á chłopſtwo ktoremu ſię około roli/rzemieſłá robić niechce/woynę ſłużý. Ták z czáſem

ſię wßy-

śię wszytko mieni. Przed láty w Polszcze rola śię báwić kmiecá / á kupiectwem mieszczka rzecz byłá: Szláchćie zás rycerskie rzemiesło / y woyná w reku vstáwiczna zostawáłá. Nic to nie było y śiedm lat bez przestánku/mroz/ źimno/goraco/ głod/ y insze trudy ćierpiąc walczyć/ á to sobie zá nawietsze bogáctwá poczytáć/ Kto śię słáwy dobił. A ieśli kiedy pokoy nástąpił / nie iuż żołnierskich zábaw swoich opuszczáli ; ále rozumieiąc iákoby iutro wśiádáć/zbroie z koniem pogotowiu mieli : á nád to w polu záwzdy lud służebny / iáko szkołe rycerską młodym ludźiom trzymáli / z ktorey potym śiłá ludźi czystych y walecznych wychodźiło. Záczym y Polská z swemi práwámi y z temi wolnośćiámi vrosłá / y gránice swoie miedzy dwoie morzá szeroko rośćiągnełá. Teraz nieumie syn szláchecki koniá ośiedź/ lepiey kuflá / kárt / kostek / tańcow/zálotow świádomy. Dla czego zginełá zgołá żołnierská w Pols[illegible] iż dźiś v nas tylko kupcy / y wszytká zaba[illegible] tá iednych około roli / v ktorych tám iuż nalepszy [illegible] trz/ ktory z toczoną máczugą fuká ná chłopy v pługá: drugich około kupiectwá: v ktorych

To nawietsze misterstwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańská wie droge z Zbożem, y z popioły.

iáko Satyr Kochánowskiego śpiewa: iełá śię Szláchtá kupczyć wołmy/końmi/winem/gorzałkámi/pieprzem/ꝛc. śledźiámi / rybámi / skorámi / wostámi / loiámi / zbożem wszelákim / kurámi/ gesiámi / ꝛc. rozdáiąc ie w miásteczkách/ y ná wśiách/ swym poddánym/ wiec piwá/ y gorzałkiná wyszynk dáiąc / ták iż śie vbogi człowiek w mieśćiech

ściech y po wśiách nie może przed nimi pożywić. Co rozumiecy nie o tych/ ktorzy ná swoia potrzebe domowa kupuia/ y ktorzy swego vrodzáiu/ y chowánia bydłá/ konie/ zbożá/ y insze rzeczy przedáia; bo co iest z vchowánia swego y gospodárstwá własnego/ toć sie może bez zelżenia stanu szláchec kiego przedáć w Polszcze ná Jármárku/ábo w dzien targowy. Dałći Pan Bog/ niech też z ciebie drugi sie żywi/ iáko zá nászych Oycow bywáło; ále właśnie o tych/ ktorzy ábo w domu od poddánych kupuiac/ drożey w mieście przedáia/ábo ná Jármárki/ mieysca skłádne/ y do miast Portowych ták w Koronie/ iáko extra Regnum, badź to sámi ieżdza/badź sługi wysyłáia z towárámi/ z wołmi/ z końmi/ z zbożem/ ábo dla przekupstwá. Nieprzystoyna záprawde rzecz stanowi szláchec kiemu/ y Rzeczypospol: szkodliwa dla wielu przyczyn.

Pierwsza iż sie tym łży stan szláchecki/ abo ráczey tráci. Już bowiem káżdy táki co sie tym rzemiesłem para/ niema być wiecey rozumian tylko zá kupcá. Aristotel: mowi lib: 6. Polit: Kupiectwo iest potrzebne miástu/ toć nie szláchćicowi/ ktoremu y Státutá Koronne tego bronia pod vtráceniem szláchectwá/ y sam ie tym sposobem tráci. Wiec y to gdy wyiedzieß zá gránice/ towáry iákiezkolwiek wywożac/ wietszego zysku szukáiac w obcym Páństwie/ iuż cie tám nie máia zá szláchćicá/ ále zá kupcá: zkad stanowi twe° zelżywość wielka. Dziwna to/ iestes iáko on Proteus w rozmáite sie figury odmieniáiac/ w Polszczes szláchćicem/ w Węgrzech/ ná Slasku/ w Niemcech

cech kupcem; á ono iákoś ßláchćicem w Polßcze / tákbyś y w Niemcech / y indziey miał zostáwáć. Co sie ináczey dzieie / bo gdy zá gránicámi tárgu niedotrzymaß / ßkode vczyniß / zwádziß sie z kim / sadzą ćie iáko kupcá: zás gdy przyiedzieß iáko ßláchćic / choć sie co tráfi byle nie gwałtownego / że sie ozywaß być ßláchćicem / máią ná ćie wzgląd iáko ná ßláchćicá. Nieprzećiw sie Niemcom / Hißpánom / Włochom / Francuzom / Wenetom / ktorzy by nawietßy Pánowie / do Indiey Wschodnich / y Zachodnich hándluią y kupiectwem sie báwią: Szláchćic Polski rożny iest w ßláchectwie od támtych narodow / y práwy / ktore w sobie wiele rzeczy táiemnych zámykáią / y wolnośćią / ktorey támte narodowie nie máią: á to dla tego / że támći zá pieniądze ßláchectwá dostáwáią v Pánow swych / w Polßcze zás Cnotą / krwią / y dzielnośćią Przodkowie twoiey Szláchectwá nábywáli / tym ie też ty maß záchowáć iáko sie w Pierwßym Rozdziale powiedziáło.

Druga / iż ßláchtá kupiectwem sie báwiąc wielkie ßkody skárbowi K. J. M. y Rzeczypospolitey czyni; ponieważ zá wolnośćią ßláchecką / iedni cłá ná komorách Krolewskich niepłacą / drudzy pod tymże płaßczykiem wielu kupieckich ludzi y swoich / y cudzoziemskich / Włochow / Niemcow / Ormian / Szotow / Zydow / zá podárunkiem z towáry wolno od cel wyprowádzáią. Już y drudzy Pánowie kupcom ták Koronnym / iáko cudzoziemskim / z tą kondicyą woły záprzedáią / że ie zá gránice powinni przez sługe swego wystáwić / y przez Komory celne wol-

no cłá nie płacąc przeprowádźić. Náwet też y gołe membrány z podpisem ręki swoiey dáią. Co ieśli dobrze czynią/ y ieśli praw z wolnośćiámi od Krolow Polskich świętey pámięći dobrze vżywáią/ niech sie káżdy tknie. Krolowie wolnośći nádáli/ z miłośći przećiwko poddánym: á oni ná zniszczenie prowentow Páńskich y Rzeczypospolitey/ ex mera malitia nástępuią.

Trzećia/ iż przy tákim kupiectwie dźieią sie kradźieży y krzywoprzysiestwá: stawi szláchćic ná pogránicznej komorze/ chłopá vbrawszy w száty pácholiká swego/ czásem da mu y swego kopieniaká/ delią/ czapkę/ y názowie go Kiakowskim/ Woytkowskim/ Bártkowskim/ etc. kupi mu kwartę gorzałki/ każe przysiąc/ że ná potrzebę Páná swego ten towar prowádźi/ że Páńska powołowczyzná/ Páńskie woły zimowáne/ źrzobki też własny obory Páńskiey/ ábo od poddánych w podátku wźięte/ choć tego wszytkiego dla zysku nákupił. Tákimże sposobem stáie sie oszukánie w cłách wodnych przez przysięgi/ gdźie Szyprowie przynoszą fałszywe iuramenta z Grodow/ ktoremi kupieckie zbożá y inne towáry pokrywáią. Nákupi drugi trzydźieśći/ pięćdźiesiąt/ etc. łasztow śledźi we Gdańsku/ prowádźi ná gorę/ przysięże/ że ná własną potrzebę swą/ á on y pare beczek nie wypotrzebuie. Z ktąd nieżmierna szkodá K. J. M. y Rzeczypospol: dźieie sie. Záczym też wiele ludźi do piekłá idźie: nie oddáiąc Bogu co iest Bożego/ á co Krolewskiego Krolowi. Peccatum non dimittitur, nisi ablatum restituatur. Płáć szláchćice ábo ráczey

kupcze

kupcze cło / gdy sie kupiectwem báwiß / ábo wiec swych wolnośći przystoynie záżyway. Rzeczeß wolny ßláchćic od wßelákiego cłá y mytá. Prawdá / ále ten co ná potrzebe domową kupuie / y co z swego vrodzáiu zbożá / woły / konie / ⁊c. y wßelákie inße rzeczy przedáie / y to w Koronie osobliwie: nie ty ktory zysku wietßego ßukáiąc / kupuieß / przekupuieß / wywoziß / y wygániaß zá gránice / dla czegobyś nie tylko cłá płáćić ále y z ßláchectwá miałbyś być przywowány. Czytay sobie Státut Sigism: 1510. o tych ktorzy transgrediuntur teloneum in verbo : Cúm in eos seueriùs animaduerti oportet. y drugi tegoż Sigism: 1540. Omnes Regnicolæ in verbo: Teloneum debitum soluere. Si eiusmodi boues, iumenta vel aliæ res ad reuendendum & extra regnum pellendum emptæ fuerint.

Czwarta / iż dla kupiectwá ßláchtá żołnierskiey zániecháłá / ná ktorey nie tylko te ziemskie osiádłośći / ále też wßytkie wolnośći / zdrowie / y cáłość Rzeczypospol: záwisłá. Mieymy tych ktorzy práwo dobrze rozumieią / pisáć wybornie / mowić y rádźić subtelnie vmieią / wßytko to fráßká / gdy nie będźie pewny żołnierz ná gránicy: Czego teraz z wielką ßkodą y sromotą náßą doznawámy / nie mogąc sie chłopstwu grubemu / ták domowemu / iáko y postronnemu odegnáć. W prawdźieć teraz zá tym gospodárstwem y kupiectwem zdádzą sie wietße bogáctwá / wiecey złotá y srebrá / stroyniey chodźiemy / hoyniey żyiemy : ále iáko náß Polski Poeta nápisał :

Coż potym ? kiedy śiedziem iák ná ledzie,
A gránic ná nas ládá kto viedzie.

Czego żebyśmy vyść mogli/rolą gburom/kupiectwo stan ßláchecki ßpecące/ y do grzechow przywodzące/ ludźiom mieyskim ktorym to przystoi puśćiwßy / wroćmy sie do swego rzemiesłá żołnierskiego: á Bog nam pobłogosłáwi y one Stáropolskie látá przywroći / w ktorych pográniczne nieprzyiaćiele vskromiwßy / ábo penitus zniozßy/ w pokoiu wieku złotego y lat złotych záżyiemy.

ROZDZIAL XXIX.

Wywożenie żywnośći z Polskiey, powietrze, głod, drogość niezwyczáyną czyni.

ZŁoty wiek ábo złote látá iáko nam stárożytni ludźie podáli ná ten czás były/gdy ludźie żyli w boiaźni Bożey/ w poczćiwośći y pobożnośći sie kocháiący/ wstyd/ trzeźwość/ y miernosć miłuiący / pobożni / kárni / mężni / spráwiedliwi/ á miłośćią ieden ku drugiemu zápráwieni/ kwitnąc w dostátku do rzeczy wßelákich / do przystoynego żyćia / y ßcześliwego ná swiecie pomießkánia należących: wiec y łákomstwá nie niosł on wiek stárodawny. Ztąd y teraz źiemiánie / lud vbogi w mieśćiech y w miásteczkách/kmiotkowie y poddáni Krolewscy/Duchowni/ Szláchetcy/ z domow swoich wyglądáią/ rychłoli sie do nich náwroći to aureum sæculum. Jedni mowią że sie go nigdy nie doczekamy: drudzy twierdzą że iuż czásy przychodzą / ktorych sie wstecznym biegiem obrotow niebieskich wßytkie dobre rzeczy názad wroćić mußą: drudzy zás powiádáią iż preczey świát swoy koniec weźmie / niż

ad au-

ad aureum sæculum przydźie; poniewaž co rok to gorzey / vćiski wielkie/niezmierne odźierstwá/łupiestwá/ rozboystwá / mežoboystwá / krzywoprzysiestwá / gwałty ná wszytkie strony/ y pręssura gentium, to iest vćiśnienie ludu/głodem y drogośćią(co naćiežsza) niezwyczáyna/choć zá łáską Božą / y ziemiá nam vrodzay niepodły z siebie wydáie/ y insze rzeczy ku przystoynemu žyćiu śćiagáiących sie / w Polszcze dosyć sie rodźi? á przećie nędze/vtrapienia / powietrza / głody / drogość w Koronie Polskiey iáką ćierpiemy / nierozumiem áby był kto / ktoregoby co z tych nie tknęło. Coz tego zá przyczyná? Pierwsza. Grzechy násze y przestępstwo Zakonu Božego. To opuśćiwszy / druga iest potoczna y polityczna: Wywoženie/ y wygániánie z Polski do obcych narodow rzeczy potrzebnych/ z ktorych sie dla niezbędnych pieniędzy/ y łákomstwá nienásyconego ogołacámy. Nie nowiná głod / powietrze / nie nowiná w Polszcze y drogość: ale nowiná przez ták wiele lat/ po sobie immediatè idących / á im dáley tym więtsza y ćiežsza drogość niesłycháná. Przywieźie szláchćic / ábo szláchćiánká zbože/ abo insze rzeczy potrzebne/bądź swego włásnego vrodzáiu/y chowánia; bądź skupione v poddánych / przypędźili woły/ꝛc. przedą zá troie/czwore pieniądze/ á zás káždą rzecz / náwet y one ktorą ták drogo przedáli/ tánio chcą kupić: ná przekupki / y rzemieslniki fukáiąc/nárzekáiąc ná drogość sie skárząc: á tego niechcą wiedźieć iž sámi wszytko zdrožyli. Lecz to ieszcze mnieysza: drogość nawiętszą ći vczynili / y czynią/ ktorzy rzeczy po-

trzebne do żywnośći / y przystoynego tu ná świećie pomieszkánia/wywożą/ wygániáią / wywodzą / dla szkaradnego łákomstwá y pieniedzy / ktorych y sámi niepożyią. Niedokupisz sie żadnego Zbożá/ chlebá/ iárzyn polnych / y ogrodnych/ mieśá y inszych rzeczy stráwnych/ náwet iuż y drwá/ wośki/ łoie / ktory do Cudzoziemcow wodą puszczáią / landem wywożą / á sámi wielki niedostátek bez przyczyny ná wszytkim ćierpią. Lásy ná popioły/ burtnice/wańczosy rąbią; á sámi iuż po wietszey częśći y chálupy czym zbudowáć y opalić nie máią. Ale puszczam to ná stronę: niech sie kto chce obraża/powiem prawdę/ choćiaż odium parit: iż nikt inszy tylko ći Pánowie y Szláchtá / ktorzy zbożmi rozmáitymi kupcąc/v poddánych y korcem skupuiąc / á do Gdańská wywożąc / tákże y woły / konie/ etc. z Polski wyganiáiąc: nie tylko stan swoy szláchecki szpecą y znieważáią: ále też drogość y głod poddánym swoim / y obywátelom Koronnym wnoszą / y ták ziemie ogołácáią / iż máły nie vrodzay / ktory sie często tráfia / wielki głod / y złe powietrze ziemi wszytkiey przywodźi. Czegośmy świeżo doználi/ gdy lud wszytek vboższy chlebá szukał / iedni dáiąc iuż co mieli nadroższego zá troche pokármu ná ochłodę dusze: drudzy puchli iedząc co sie nie godźi: to iest/ pokrzywy/ dębionki/ młoto/ chleb żołędny/ iábłeczny/ etc. á częśćią od głodu/ częśćią od oney puchliny vmieráli. Skąd sie záraz to gwáłtowne powietrze morowe/ okrutnie śrogo po wszytkiey Koronie/wszerz y y wzdłuż/ ludźi ćiężkiemi śmierćiámi/y z ktorego sie nie ládá iáko

dá iáko wybiegamy / wszczeło. Ták nam złoto / ták bogáctwá záśmiákowáły / że dla nich nie tylko poddánych / ále y zdrowie swoie przedáiemy : chleb tym ktorzy nawiecey około niego prácuią práwie od geby wydżieramy / á názbierawszy pieniedzy niespráwiedliwie / iedni ná zbytkách trácimy / drudzy łákomie chowámy / ábo potomstwu y powinnym máietności skupuiemy. Táć byłá Sodomy hárdość / mowi Prorok : w násyceniu chlebá / y vymowániu vbogim / á niedostátecznym reki nieściagánie. Przeklectwo vbogiego pospolstwá / pomsty do niebá ná nas woła.

Coż tu czynić ? iáko temu zábieżeć ? iáko tey nedze Polskiey / y drogości porátowáć ? Trzebá tu naprzod miłośiernego / á pilnego báczenia Jch M. Pánow / y Szláchty / ná sámych siebie / poddáne swoie / y wszytkie obywátele Koronne / to iest / áby swoich nie nedzili / y głodem nie zábiiáli / wywożąc z Korony do Cudzoziemcow wszytkie dostátki : boć bliższy przećie swoy / niż cudzy / zwłaszczá gdy ták / czásem y lepiey zapłáci / niż Cudzoziemiec. Prawdziwą rzecz mowie / iż tego Roku w Krákowie Pánowie Wołowcy / zá pare wołow dwádzieścia pieć tálárow twárdych bráć niechćieli / w Brzegu dwádzieścia bráć musieli. A wiecby ći nie godni karania ? Saul Gábáonity poddáne y sługi krolestwá Jzráelskiego / máiące práwo y przysiege od Jozuego / iż ich gubić nie miano / ále tylko ná służbie być mieli / wode y drwá do Kośćiołá gotuiąc / z nierostropnego nabożeństwá gubić y vćiskáć

roſkazał: czym ſię ták Bog obraził / że po śmierći iego iuż zá Królá Dawidá / ná wſzytko krolestwo pomſtá Boża głodu trzyletniego pádłá: y nie pierwey Pan Bog gniewu ſwego záwśćiągnął/áż Dawid ná vbłágánie Bogá/ y oddálenie głodu śiedm oſob męzkich z domu Saulowego Gábáonitom ná śmierć wydał. Stráſzliwy záiſte przykład ſpráwiedliwośći Bożey / tym wſzytkim v ktorych vćiśnienie/krzywdę y głod poddáni ćierpią. Dla Bogá Wielmożni Pánowie/ vrodzona ſzláchto Koronna / pámiętayćie ná lud vbogi poſpolity / pámiętayćie ná poddáne ſwoie/nie dayćie im tey nędzy ćierpieć: Nie vmorzayćie ich głodem/ vdźielayćie im tego zá ich prace/ zá ich pieniądze/ co tu Pan Bog/ źiemiá/ y dla was / y dla nich dáie y rodźi. Bo nie ſąć Pogánie: nie ſą ludźie inſzego Bogá / iáko byli ći Gábáończykowie: ále bráćia tegoż Polſkiego / y Słowiáńſkiego narodu / Chrześćiánom bráćiey ſwoich w Bogu / w Kośćielnych / y niebieſkich przywileiách rowni: onić nam wſzytkiey żywnośći / y bogáctw pracámi ſwemi nábywáią/przecz że od nas dolegliwośći/ y krzywdy ćierpieć máią? przecz ná Cudzoziemce robić? przecz ſię chlebá tego/ ná ktory ćięźko robią náieść nie mogą? Zmiłuyćie ſię nád nimi / w przod ſwoich doſtátkiem wſzelákim w Koronie opátrzywſzy / co názbyt będźie/ potym y poſtronnym vdźielayćie / zátym to náſtąpi/ iż y Pan Bog wam ná wſzytkim hoynie będźie błogoſłáwił y prawdźiwemi Oycámi / y Páſterzámi owieczek ſwoich poddánych będźiećie.

ROZ-

ROZDZIAL XXX.

Wdźieráć się ná godnośći y ná vrzędy, nic inszego nie iest tylko pożytku włásnego szukáć.

NIeśmáczna vszom niektorych rzecz powiem/ rozumie-iąc że mię nie wszyscy rádźi słucháć ábo czytáć będą; ále kiedy prawdá/ niech mię káżdy iáko chce sądźi. Ná-dźieię te mam że ludźie báczne/ ktorzy przystoyność/ á sro-motę rozeznáć vmieią/ po sobie mieć będę. Przednie miey-scá/ godnośći/ y vrzędy/ Rádźiectwá w miástách więt-szych/ y wszelákie insze przełożeństwá ták bárzo ludźiom smákuią/ że się ná nie gwałtem/ iedni ćiekáwośćią swoią/ y inszemi sposoby nieprzystoynemi/ drudzy zá pieniądze wdźieráią. Rzeczesz? czynią to z miłośći ku Pánu/ y Dobru pospolitemu? Tákby miáło być: boć Rády Páńskiey/ y wszelákich vrzędow ábo godnośći tá iest powinność/ y ná to się przysięgą obowięzuie/ pożytkow swych zániecháwszy/ Páńskie y Pospolite dobro pomna-żáć: zdrowiu swemu dla Páńskiego y Rzeczypospolitey nie folgowáć/ á wszytkie swoie stáránia y pilnośći ku te-mu obracáć/ iákoby y Pánu y Rzeczypospolitey dobrze służyli. Ale teraz po wielkiey częśći opák się dźieie/ zwła-szczá v tych/ ktorzy ná godność y vrzędy bezdrożnie/ to iest/ przemysłem czásem nie swoim/ sztukámi/ ábo przez po-dárki wstępuią. Ci bowiem iuż nie Páńskiego/ nie Rze-czyposp: pożytku y dobrá/ ále swego szukáią/ sámi się bo-

gáczac/ á Rzeczposp: vbożac. Widźimy to otworzyśćie wßyscy/ że domy wßelákiego stanu poiedynkowe / y ludźie ná vrzedách y przełożeństwách iákichkolwiek bedacy/ z bogáćieli/ á sámá Rzeczpospolitá vbożuchna / nie ma sie czym biednym włoczegam domowym/nie ma oprzyßkom/ y rozboycom Tátárskim odegnáć. Náydźieß tákowych/ ktorzy vrzedy wßytkie rádźiby ćiekáwośćia swoia ná sie przyieli: nie dla tego/ áby Pánu y Rzeczyposp: służyli/ále żeby dumie swey y łákomstwu dosyć czynili/ omießkiwáiac spráwiedliwośći/ á Pánu nienawiść iednáiac. Náydźieß y tákich/ ktorzy swoim przykrym ná Páná/ y nierozważnym ku Dobru pospolitemu nálegániem beneficia Rzeczypospolitey y páńskie miedzy sie rozerwáli/ z ktorych by sie stan Páński / y potrzeby pospolite opátrowáć miáły. O czym ia wiele niechce mowić / iest bowiem o tym wiele wrzasków miedzy Bráćia ná dźierżawce dobr Krolewskich: y też ná dobr pospolitych złe opátrowánie/ y vżywánie: á co ćieżßa/ iż y tácy sie miedzy inßymi náyduia / ktorzy nigdy áni Krolowi / áni Rzeczypospolity służyli; Tákći kto ná vrzad iáki ábo dostoieństwo / bezdrożnie wchodźi / muśi swego zysku ßukáć: vczćiwośći zápomniawßy / Pánu ßkode y Rzeczypospolitey czynić: muśi z pospolstwá/ábo poddánych/ iesliby snádź kupił vtráty dochodźić / áby y swoie odebrał y dopiero sie zpánoßył. Nieprzystoynym obyczáiem nábyta / ábo pieniężna godnosć / kupiecka iest / nie Páńska: w kośćiele przedtym godnosć táka Simonia zwano/ y bárzo o to karano / teraz

raz zá cnotę to sobie poczytáią / nie oglądáiąc się ná Bogá / przystoyność y zbáwienie swoie.

Krotkie ná to lekárstwo. Iáko nieprzyiaćiel sławy swoiey / y máiętnośći / káżdy Pan y káżda Rzeczpospolita ludźi wdźieráiących się ná vrzędy pilnie się strzedz ma: rádniey te ná vrzędy y do rády bráć / ktorzy się zbraniáią. Abowiem kto pożytku swego nie szuka / nigdy się ná vrzędy y godnośći niewdźiera: zás kto bez wstydu sam się swemi bezdrożnemi sposoby wdźiera / nie dla czego inszego to czyni / iedno żeby swoiey dumie / y swemu łákomstwu wygodźił / á zátym nigdy áni Pánu / áni Dobru pospolitemu szczerze służyć może. Tákże y w miásteczkách / miástách widźimy / iáki rząd tákowi vrzędnicy czynią / ktorzy nie prostą drogą ná vrzędy wchodzą. Coż zá znák tego kto więcey Páná y dobro pospolite miłuie niż pożytki swoie? Ten / gdy zá iego posługą y rádą / Páńska máiętność y dobro pospolite rośćie / ábo gdy w swey klubie dobrze stoi: gdy zásię kto sam się prętko pánoszy / y rychło bogáćieie / á máiętność Páńska / y dobro pospolite ginie y rzeczy nie sporo idą / tám iuż znáć że go miłość do pożytkow włásnych / więcey niż do Páńskich / y dobrá pospol: przećiąga. Dla czego od vrzędow / y godnośći wszelákich ma być oddalony / y przyrownány onemu osłowi / ktory iáko Chabrias in Apologeticis pisze / niosąc obraz Bożká srebrnego ná sobie / á widząc iż ludźie zbiegáiąc się cześć mu wyrządzáią / vniowszy się w pychę / osłem więcey być zá niegodną rzecz sobie poczytáiąc / złożywszy tłomoki z onym ćię-

żarem /

zarem/ zá Bogá chćiał być miány. Lecz vsłyszawszy potym/ á ono co żywo mowi: żeś ty ośieł nie Bog/ ále Bogá nośisz/ puśćiwszy ná stronę dumę/ wroćił śię do ćiężaru swego. Ciężko Crimen Ambitus niegdy v Rzymian karano/ y Poetowie zmyślili iż Sisyphus propter affectati Honoris ambitum, zá karánie w pieklę kámień wielki z dołu ku gorze wysokiey tocząc dźwiga/ ktory mu od wierzchu iuż sámey gory ná doł vpada/ á on śię poń vstáwicznie przez odpoczynku wráca/ nie mogąc go nigdy ná gorę záprowádźić. Tego káżdy godźien/ ktory swey dumie y pożytkom dogadzáiąc wdźiera śię ná vrzędy/ y godność/ áby ich nigdy nie otrzymał/ á vstáwicznie z Sisyphem ten kámień ku gorze z wielkim swym vtrapieniem toczył/ to iest/ vstáwicznym śię prágnieniem dostąpienia czći trapił/ y karánie słuszne odnośił. Demás Philozoph Athenczykom Bozką cześć Alexándrowi wielkiemu stánowiącym: Strzeżćie śię/ práwi/ byśćie snadź niebá pilnuiąc źiemie nie stráćili. Co ich w krotce potkáło: bo Alexánder tym życzliwośći pochlebstwem wszytkę Attykę ná iáchawszy otrzymał. Ja wam zás wszytkim/ co śię ták bezdrożnie ná vrzędy/ y godnośći wdźieraćie/ mowię: Strzeszćie śię/ byśćie szukáiąc źiemie/ niebá nie stráćili. Káżdemu vrzędow/ y godnośći prágnącemu/ záchowáć to trzebá co Claudius Poetá do Honoriuszá Cesárzá mowi:

Tu ciuem Patremq; geras: tu consule cunctis
Non tibi; nec tua te moueant, sed publica damna.

str. 75 Gowarczow w wojew. sandomirskim o 1/4 mili od Opoczna
— 83 niedawno zeszłe Zamojskie